81 LAT
PONIEDZIAŁEK
...E SIĘ OD 1945

19 stycznia 2026

NR 14 (18407)

Sport



Gorzkie żale

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wdanie papierowe ISSN 0137-9305

Z DRUGIEJ STRONY



Kacper Janoszka

Pociąg **odjechał**

Sebastian Szymański to bez wątpienia ważny piłkarz dla reprezentacji Polski. W końcu zagrał dla niej już 50 spotkań. U Jana Urbana grał niemal w każdym spotkaniu. Od lat mamy wrażenie, że to zawodnik świetny, że to piłkarz o niebanalnych umiejętnościach technicznych. Słyszeliśmy, że gdy był na wypożyczeniu w Feyenoordzie, Holendrzy się nim zachwycali. Trafił do Fenerbahce, gdzie ponoć miał być ulubieńcem Jose Mourinho (dopóki Portugalczyk tam pracował) - wielkiego, utytułowanego trenera. Przez lata krążyły pogłoski, że ma trafić do najlepszych włoskich klubów. Miały nim być też zainteresowane kluby z Anglii i duże marki z Hiszpanii. Tyle się nagadaliśmy na temat tego, jakim jest wyjątkowym piłkarzem, ale... chyba widzimy to tylko my, Polacy.

Przykro mi, ale Sebastian Szymański nie zostanie już gwiazdą światowego futbolu. Nie będzie drugim Zielińskim czy Lewandowskim. Nie będzie grał dla Barcelony, Bayernu Monachium, Interu Mediolan czy Napoli. Gdy pojawiały się plotki o tym, że może trafić do Premier League, chciałem w to wierzyć, choć przecież doskonale wiedziałem, że gra w Fenerbahce, w lidze tureckiej, która jest nieco oddalona od europejskiej elity. Gdyby był wyjątkowy, nie musiałby przeprowadzać się do Stambułu po okresie wypożyczenia z Dynamo Moskwa do Feyenoordu. Gdyby był wyjątkowy - już trzy lata temu znalazłby wielki klub. Jednak nie znalazł i powód tego jest jeden – nie jest genialnym piłkarzem. Nie ma już też potencjału na to, żeby nim się stać, bo – uwaga, to może być szokujące – w tym roku skończy 27 lat. Notuje ledwie przebłyski dobrych występów, widujemy to w meczach reprezentacji. Dlatego właśnie trafia do Rennes, do zwykłego francuskiego klubu, który jest średniakiem i daleko mu do walki o mistrzostwo Francji. Tak naprawdę Szymański... cofa się w rozwoju. Przecież w czym lepsze jest Rennes od Fenerbahce? Pod względem piłkarskim - w niczym. Co więcej, uważam, że jest gorszym miejscem dla piłkarza, bo turecka ekipa przynajmniej gra w Lidze Europy, a Rennes dopiero walczy o europejskie puchary w przyszłym sezonie, nie wiadomo zresztą, czy ta misja się powiedzie. Zresztą – nie mam przekonania o tym, że liga turecka jest znacząco gorsza od Ligue 1, jeśli z równania wyciągniemy Paris Saint-Germain... Z kolei pod względem życiowym ta decyzja się oczywiście broni, bo z Rennes bliżej do ciekawszych miejsc na mapie świata – do Londynu, Paryża, Madrytu czy Monako.

Nie krytykuję Szymańskiego. Gra na tyle dobrze, na ile potrafi. Zwracam jedynie uwagę na fakt, że pociąg do wielkiego futbolu już mu odjechał. Jeśli w doskonałym wieku dla piłkarza on przenosi się do Rennes, to nie jest to powód do tego, żebyśmy - jako kibice - skakali z radości. Nie jest to sukces piłkarza. Równie dobrze moglibyśmy się radować z przenosin Filipa Rózgi do Sturmu Graz...

Przecież nie po to Szymański przez lata budował własną markę, żeby teraz trafić do Rennes. W ramach przykładu – Jan Ziółkowski ma 20 lat i dopiero w futbolu raczkuje, a już jest w lepszym zespole od Rennes, w Romie, i nie jest wyłącznie rezerwowym. To tylko pokazuje, jak bardzo nasz obraz Szymańskiego różni się od tego, jak widzi go Europa. Bo dla gigantów to tylko jeden z wielu -piłkarz, który w tym sezonie w Turcji w 14 meczach zdobył gola i zaliczył asystę.

Arena Królewskiego



Fot. Ewa Michalik/wislakrakow.com

Jarosław Królewski (z lewej) tuż po podpisaniu dokumentu z prezydentem Krakowa Aleksandrem Miszalskim.

Rozmowa z **Jarosławem Królewskim,** prezesem Wisły i firmy Synerise, która wygrała konkurs na sponsora tytularnego stadionu

1,1 mln netto rocznie będzie płacić pańska firma za cały pakiet marketingowy związany ze sponsoringiem tytularnym stadionu im. Henryka Reymana. Obecnie jego skrócona nazwa to Synerise Arena Kraków. Czy to pierwszy krok, żeby klub znów był operatorem obiektu?

- To jest nasz plan na najbliższe lata. Rok, może dwa-trzy... Coraz lepiej rozumiemy ekonomię funkcjonowania stadionu, jak nim zarządzać i jakie są jego możliwości. Pomagają w tym także mecze Szachtara Donieck (klub gra mecze Ligi Konferencji na stadionie Wisły - przyp. red.), oswajamy się zarówno z ograniczeniami, jak i z potencjałem obiektu. Coraz pewniej się w tym czujemy i mamy też wiele pomysłów na komercjalizację. Mam nadzieję, że to nie jest ostatni krok.

Może pan podać kilka przykładów komercjalizacji?

- Czeka nas mecz jubileuszowy z okazji 120-lecia i wkrótce ogłosimy, z kim go rozegramy. Poza tym mamy pomysły na to, jak przyciągnąć inne firmy do wynajmowania obiektu – tak jak zrobiło to Synerise. Stadion ma duży potencjał i jesteśmy w stanie go uwolnić. Jest kilka koncepcji, ale nie chciałbym ich jeszcze zdradzać, bo jeśli coś się nie uda - zawsze rodzi to problemy. We współpracy z Zarządem Infrastruktury Sportowej i miastem możemy wiele zrobić.

Relacje Wisły z miastem w przeszłości bywały napięte, ale w ostatnim czasie się ocieplają, czego dowodem jest trzyletnia umowa. Wciąż jednak pozostaje nierozwiązany spór o 2 mln zł niezapłaconych w 2025 roku. Mówiliście, że to kwota za straty z czasu remontu obiektu w 2023 roku, rekompensata choćby za ograniczoną pojemność.

- Myślę, że także w tym temacie dojdziemy wspólnie do porozumienia i w najbliższym czasie zostanie to wyjaśnione. Podchodzimy do tego w sposób partnerski i spokojny. Każda ze stron ma własne wymagania i ograniczenia formalno-prawne.

Co się zmieni wizualnie na stadionie? Jako sponsor Synerise ma prawo nie tylko do nazwy, ale brandingu. Mocno zaznaczycie swoją obecność?

- Jako firma jesteśmy raczej zwolennikami niewielkich zmian. Będą to kwestie związane z logotypami i oznaczeniami, ale bez rewolucji. Nie chcemy, żeby odbiór stadionu dla kibiców w jakikolwiek sposób się pogorszył.

Co dla pana oznacza podpisanie tej umowy?

- Dla mnie, jako osoby zaangażowanej po stronie klubu i Synerise, najważniejsze jest to, że konkurs się odbył. W przeszłości były podchody i różnie to wyglądało. Cieszę się też, że nie byliśmy jedyną firmą, która złożyła ofertę. W dodatku druga - Szubryt - została sponsorem Wisły. To pokazuje, że potrafimy partnersko się porozumiewać. Od początku mówiłem wprost, że zależało mi, żeby wszystko odbywało się na wysokim poziomie merytorycznym i rynkowym. Zaproponowaliśmy mechanizm, który jest wręcz antyrynkowy, ale pokazuje, jak bardzo zależy nam na rozwoju klubu: jeżeli pojawi się oferta lepsza o 20–25 procent , jesteśmy gotowi zrezygnować z prawa do nazwy! Na rynku nikt się na to nie zgadza, bo amortyzacja takiej inwestycji – branding, ekspozycja – to zwykle trzy do pięciu lat. Ja jednak czuję, że reprezentując nie tylko firmę, ale i klub, chcę dla Wisły jak najlepiej.

Liczy pan, że ta decyzja ułatwi miastu i innym klubom znalezienie sponsorów tytularnych dla obiektów w Krakowie?

- Tak, widzimy to też w piłce. Proszę zobaczyć, ilu ludzi mamy teraz, w Widzewie Łódź i innych klubach. Jest Zbigniew Jakubas, inni prywatni inwestorzy. Siedem lat temu, jak ratowaliśmy wspólnie z państwem Wisłę Kraków, to policzylibyśmy pewnie ich na jednej ręce, a dzisiaj już mamy ich coraz więcej. To wszystko trwa, natomiast jesteśmy zadowoleni, że to postępuje. Jesteśmy firmą silnie związaną z Krakowem – tu powstawały pierwsze systemy, tu obsługiwaliśmy pierwszych światowych klientów. Przyjeżdżają do nas największe firmy na świecie i zawsze jestem dumny, że mogę pokazywać im stadion. Teraz będę mógł pokazywać także stadion związany bezpośrednio z moją firmą.

W piątek, podczas uroczystości zorganizowanej przez Historię Wisły, która zainaugurowała obchody 120-lecia, prezes stowarzyszenia mówił o potrzebie pokoju i życzliwości w środowisku klubu. Podpisuje się pan pod tymi słowami?

- To było wystąpienie bardzo bliskie moim słowom na klubowej wigilii. Prezes stowarzyszenia zaczął od tego, żeby wymagać od siebie, doceniać siebie i właściwie się wartościować. Ja idę krok dalej – musimy od siebie wymagać więcej. To jest dla mnie kluczowe na ten rok.

Rozmawiał Michał Knura

DEBIUT SANCHEZA

■ Nieco ponad kwadrans otrzymał w nieoficjalnym debiucie napastnik Jordi Sanchez. Nie zdobył gola, podobnie jak pozostali grający piłkarze Krakowian. Przeciwko Septemwri Sofia, 15. drużynie bułgarskiej ekstraklasy, nie wystąpił odpoczywający Angel Rodado. Zabrakło także Marka Bożicia, który odniósł kontuzję w pierwszym sparingu na obozie w Turcji i będzie pauzował do początku marca. Wiślacy stracili bramkę na własne życzenie, a Kamil Broda taką postawą nie przekona trenerów, by postawili na niego. Najpierw bramkarz przy budowaniu akcji podał do rywala, a po pierwszym strzale nie złapał piłki i dał kolejną szansę Bułgarom. Niedługo na zgrupowanie powinien dolecieć Filip Baniowski. Po powrocie z Nowego Jorku prezes Jarosław Królewski spotkał się ze skrzydłowym i jego agentami. Konsekwencją rozmowy jest ustne porozumienie przedłużające umowę.

■ **Wisła Kraków - Semptewri Sofia 0:1 (0:1)**
0:1 - Stojanović, 13 min
WISŁA: Broda (46. Cziczkan) - Giger (46. Lelieveld), Biedrzycki (46. Kutwa), Colley (46. Grujczić), Krzyżanowski (46. Ziarko) - Carbo (46. Igbekeme), Duda (46. Szywacz) - Kuziemka, Ertlthaler (73. Sanchez), Kawała (46. Duarte) - Nikaj (67. Kawała). Trener Mariusz JOP.

Sport f69b97df4e

Drugie zwycięstwo

W wyjściowym składzie Górników coraz więcej obcokrajowców. Polaków coraz mniej.

GÓRNIK ZABRZE

Zabrzanie od 14 stycznia przebywają na obozie w Beleku. W sobotę rozegrali drugi tej zimy mecz kontrolny, a ich rywalem był piąty po pierwszej części rozgrywek zespół austriackiej Bundesligi - SV Ried. Beniaminek tamtejszej ligi ma w składzie kilku ciekawych graczy. Grają tam choćby Antonio van Wyk z RPA czy wypożyczony z Cagliari 23-letni Kingstone Mutandawa, który zaliczył dwa występy w kadrze Zambii.

Sporo Czechów

Dla Górnika mecz odbywający się w Kemeragzi - na obiekcie hotelu Miracle, gdzie grano na pięknym, zielonym boisku - był drugą grą sparingową Górnika w tym roku. W poprzedni weekend zawodnicy Michala Gasparika wygrali w Żylinie z tamtejszym MSK (1:0). Teraz też zaczęli bardzo dobrze, bo już po kilku minutach wykonywali rzut karny. Przez obrońców rywala faulowany był Jarosław Kubicki, a jedenastkę pewnie wykorzystał Erik Janża.

W wyjściowym składzie Górnika w starciu z wymagającym rywalem było kilku nowych graczy. Na prawej stronie występował Michal Saczek, który cały poprzedni rok stracił z powodu kontuzji. W środku pomocy grał jego rodak Lukas Sadilek. Gdy dojdą jeszcze Patrik Hellebrand, który wspólnie z rzecznikiem prasowym klubu Mateuszem Antczakiem komentował sobotni mecz dla telewizji Górnika, oraz młodzieżowy reprezentant Czech Lukas Ambros, to w składzie 14-krotnego mistrza Polski będzie więcej czeskich graczy niż polskich!

W starciu z Ried Biało-czerwonych było trzech: w bramce Marcel Łubik, na środku obrony Rafał Janicki i pomocnik Jarosław Kubicki. Z nowych piłkarzy od początku grał jeszcze Brandon Domingues. Spotkanie rozegrano w nietypowej formule 4x30 minut.

Potem pokazali się jeszcze inni, m.in. młodzi Kajetan Leszczyk, Dominik Skiba czy Filip Adamski. To 18-latkowie. Grał też bułgarski napastnik Borysław Rupanow. W 42 minucie gola zdobył Saczek, który wykorzystał centrostrzał dobrze spisującego się Janży.

Mecz pod kontrolą

W końcówce spotkania na murawie pojawił się też Lukas Podolski, który z powodów osobistych, śmierci babci, później dołączył do drużyny. Po wielu zmianach w ekipie wicelidera ekstraklasy, Austriacy mieli kilka sytuacji, ale dobrze między słupkami spisywał się Tomasz Loska. W ostatniej kwarcie Ried w końcu trafił jednak do siatki.

- Mieliśmy mecz pod kontrolą, niezłe tempo, do tego dobrze broniliśmy przy stałych fragmentach, nad czym mocno pracujemy – podkreślał komentujący spotkanie Patrik Hellebrand.

Reprezentant Czech być może pokaże się na boisku w ostatniej grze przed ligową inauguracją, przeciwko Slovanowi Bratysława. Ten mecz rozegrany zostanie w piątek, dzień przed powrotem do kraju. Coraz lepiej jest też z kurującym się Dominikiem Szalą, który z powodu urazu nie gra już od wielu miesięcy.

(zich)

BŁYSK JELENIA

■ W weekend swój mecz sparingowy rozegrały też rezerwy Górnika. Zmierzyły się z drugim zespołem Zbrojovki Brno, której pierwsza drużyna walczy o powrót do czeskiej ekstraklasy. Zabrzanie wygrali 5:3, a trzy gole zdobył Jakub Jeleń, syn Ireneusza, byłego reprezentanta Polski. Po bramce zdobyli też doświadczony Marcin Wodecki i Samuel Quainoo.

■ **Górnik Zabrze - SV Ried 2:1 (1:0)**
1:0 - Janża, 5 min (karny), 2:0 - Saczek, 42 min, 2:1 - Ablinger, 96 min
GÓRNIK: Łubik - Saczek, Janicki, Josema, Janża - Chłań, Donio, Sadilek, Kubicki, Domingues - Liseth. II połowa: Loska - Olkowski, Szcześniak, Pingot, Lukoszek - Leszczyk, Donio (93. Podolski), Skiba, Rakoczy, Adamski - Rupanow. Trener Michal GASPARIK.
Grano 4x30 minut



Fot. gornikzabrze.pl

Górnik wygrał na obozie w Turcji z austriackim SV Ried.



Fot. Ireneusz Wnuk/PressFocus

Borja Galan (z prawej) ma zostać w GieKSie do końca czerwca 2028 roku.

Podpis i gol

Dzień po przedłużeniu umowy z GieKSą Borja Galan trafił do siatki w trzecim sparingu Katowiczan podczas obozu w Turcji.

GKS KATOWICE

W piątkowy wieczór GKS Katowice ogłosił przedłużenie kontraktu z Borją Galanem. Jest to drugi piłkarz, który zimą zdecydował się w Katowicach na ten krok. Wcześniej nową umowę podpisał Adam Zrelak. Galan dołączył do zespołu w tym samym momencie co Słowak. Obaj znaleźli się w stolicy województwa śląskiego od razu po awansie drużyny do ekstraklasy. Galan zmieniał barwy klubowe, będąc gwiazdą pierwszoligowej Odry Opole. W Katowicach zaczynał jako ofensywny pomocnik, ale z czasem trener Rafał Górak znalazł dla niego inne miejsce na boisku i Hiszpan stał się wahadłowym. Od listopada 2024 roku, gdy po raz pierwszy zagrał w tej roli, tylko raz nie znalazł się w pierwszym składzie. Został niezwykle ważną częścią zespołu i dziś trudno sobie wyobrazić grę GKS-u bez niego. W tym sezonie zdobył bramkę i zaliczył dwie asysty. W sumie w GieKSie trzykrotnie wpisywał się na listę strzelców w meczach ligowych. Teraz będzie miał ponad dwa lata na poprawienie bilansu – nowa umowa ma trwać bowiem do końca czerwca 2028 roku.

Uraz snajpera

Dzień po podpisaniu nowego kontraktu, Galan cieszył się z bramki zdobytej w sparingowym starciu z luksemburskim Atert Bissen. Hiszpan w pierwszej połowie znalazł dla siebie miejsce w polu karnym i trafił do siatki, podwyższając prowadzenie na 2:0. Kilka minut wcześniej na listę strzelców wpisał się Mateusz Wdowiak, nowy nabytek GieKSy. W sytuacji sam na samoddał precyzyjny strzał przy słupku. Więcej goli nie zobaczyliśmy, a mogła na to mieć wpływ sytuacja z 17 minuty. Na murawie obiektu Miracle w okolicach Antalyi usiadł napastnik Ilja Szkurin, który zasygnalizował kontuzję. Zdjął buta z prawej nogi, o własnych siłach zszedł za linię boczną, po czym został zastąpiony przez Jakuba Kokosińskiego.

Popis golkipera

W meczu zabłysnął bramkarz. Rafał Górak dał szansę gry przez 90 minut Patrykowi Szczuce. 23-latek od sezonu 2022/23 jest zawodnikiem GieKSy, ale do tej pory zaliczył tylko cztery spotkania ligowe w barwach katowickiego zespołu – ostatnie w czerwcu 2023 roku, gdy zespół Rafała Góraka na zapleczu ekstraklasy zremisował 3:3 z Chojniczanką. Po raz ostatni zagrał w pierwszej drużynie GKS-u we wrześniu 2023 roku w 1. rundzie Pucharu Polski, gdy Katowiczanie przegrali 0:4 z Górnikiem Zabrze. W Turcji dostał szanse i jej nie zmarnował, ponieważ w drugiej połowie obronił strzał z rzutu karnego.

Osłabiają rywali

W niedzielę pojawiły się pogłoski na temat kolejnego potencjalnego transferu GKS-u. Katowiczanie znów mają osłabić ligowego rywala. Tak jak w przypadku transferów Wdowiaka z Zagłębia Lubin i Erika Jirki z Piasta Gliwice. Mają być zainteresowani sprowadzeniem Bartosza Wolskiego. To kapitan Motoru Lublin, który w tym sezonie zagrał we wszystkich spotkaniach od pierwszej minuty. Jest bardzo ważnym elementem zespołu i jego przenosiny na Górny Śląsk wiązałyby się ze sporą stratą dla Lublinian. Z kolei Katowiczanie zyskaliby solidnego, doświadczonego pomocnika, który jako nastolatek grał we Włoszech (w 2016 roku trafił do Genoi), rozegrał 158 meczów w 1. lidze, a także 52 spotkania w ekstraklasie, do której awansował z Motorem w 2024 roku.

Kacper Janoszka

■ **GKS Katowice – Atert Bissen 2:0 (2:0)**
1:0 – Wdowiak, 22 min, 2:0 – Galan, 28 min
GKS: Szczuka – Czerwiński, Klemenz, Kuusk – Jirka, Łukasiak, Kowalczyk, Galan – Wdowiak, Szkurin (17. Kokosiński), Nowak. II połowa: Szczuka – Gruszkowski, Klemenz (60. Cholewiński), Swatowski (84. Bulik) – Wasielewski, Bosch, Milewski, Rogala – Błąd, Kokosiński (60. Rosołek), Markovic. Trener Rafał GÓRAK.

Znowu bez wygranej...

W trzecim meczu sparingowym w Beleku Raków zanotował trzeci remis (1:1). W starciu z Partizanem zadebiutował Mitja Ilenić.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Spotkania z Salzburgiem (1:1) oraz Ludogorcem (2:2) charakteryzowały się tym, że częstochowianie lepiej wyglądali w nich podczas pierwszych 45 minut. W starciu z liderem serbskiej ekstraklasy było odwrotnie. Druga połowa rozjaśniła nieco obraz pierwszej części, po której można było mieć wątpliwości, czy drużyna pod wodzą Łukasza Tomczyka zmierza w dobrą stronę. Wicemistrzowie Polski zaczęli bardzo ofensywnie, już w 2 minucie mając dwie bardzo dobre okazje do objęcia prowadzenia. Szczególnie efektowny był strzał z woleja Karola Struskiego, który mógł sobie sprawić urodzinowy prezent, gdyby pocelował nieco niżej.

Obrona do poprawy

Kolejny mecz potwierdził, że nowy trener Rakowa stawia na grę wysokim pressingiem. Było to również kolejne spotkanie z fatalnym błędem defensywy, które kosztowało stratę bramki, a w meczach o stawkę podobne zagrania będą po prostu nie do przyjęcia. W 34 minucie po dośrodkowaniu zawodnika Partizana z lewej strony piłka przy biernej postawie defensywy przeleciała całą szerokość pola karnego (najgorzej zachował się Apostolos Konstantopoulos; Grekowi nie chciało się nawet wystawić nogi...), spadła pod nogi Matiji Ninicia, a 19-letni Serb pewnie umieścił ją w bramce. Co gorsze, do końca połowy Raków nie pokazał już nic interesującego.

Po zmianie stron obie drużyny dokonały wielu zmian w składach (Raków sześciu zawodników) i oglądaliśmy prawdziwą wymianę ciosów. Dość niespodziewanie na plus zaskoczyli młodzi wychowankowie akademii Rakowa. W 50 minucie świetna interwencja Jerzego Napieraja uchroniła Częstochowian przed stratą drugiej bramki. Jeszcze lepiej spisał Andrij Mielniczuk, który w 69 minucie skutecznie i nader efektownie wybił piłkę z linii bramkowej. Zych, który wrócił między słupki po niedyspozycji zdrowotnej podczas meczu z Austriakami, był spóźniony i gdyby nie zachowanie młodego Ukraińca, który dotąd grał jedynie w IV-ligowych rezerwach, Partizan ponownie prowadziłby z drużyną Tomczyka. Ponownie, bo pięć minut wcześniej do wyrównania doprowadził nieskuteczny w pierwszej połowie Patryk Makuch. Większe brawa niż dla samego strzelca należały się w tamtej akcji dla Ibrahimy Secka, który wyłożył mu piłkę na tacy, notując kolejny dobry występ w ofensywie. Zdecydowanie gorzej Senegalczyk wyglądał, gdy trzeba było wrócić do defensywy...



Fot. Gleb Sobolev/PressFocus

Patryk Makuch nie zachwycił, ale jako jedyny piłkarz Rakowa wpisał się w niedzielę na listę strzelców.

Niewykorzystana szansa

W obliczu wyjątkowo bezbarwnego występu Jonatana Brunesa szansę pokazania się otrzymał powracający dość niespodziewanie z wypożyczenia do Zagłębia Lubin Leonardo Rocha. Występem przeciwko Partizanowi raczej do składu się nie przybliżył, a szkoleniowiec już przed meczem nie krył, że jego pierwszym wyborem będzie Brunes. - Mamy napastnika, który ma bardzo mocną pozycję, realizuje wszystko to, co chcemy, plus daje coś ekstra. Mam nadzieję, że Rocha będzie szukał swoich szans, może będą momenty gry na dwóch napastników, ale na dziś ma trudną rywalizację. Nikt na tym etapie mu niczego nie obieca – powiedział Łukasz Tomczyk dla Kanału Sportowego.

Słoweniec się pokazał

Nieoficjalny debiut w Rakowie zaliczył Mitja Ilenić, którego pozyskanie klub oficjalnie potwierdził w sobotę. Słoweniec, który do nowych kolegów dołączył w środę, to na razie jedyny zawodnik pozyskany przez Częstochowian w zimowym okienku. – To początek czegoś nowego i jestem tym podekscytowany. Grałem trzy lata w Nowym Jorku, ale od dłuższego czasu moim celem był powrót do Europy. Gram w reprezentacji i pobyt w USA wiązał się z częstymi, długimi podróżami. Moja rodzina będzie teraz mogła częściej mnie odwiedzać. Będę dawał z siebie wszystko i wiem, że nie będzie ze mną problemów – mówił w pierwszej rozmowie z klubowymi mediami. O prawym obrońcy mówi się, że może być następcą Frana Tudora na prawym wahadle. Jak spisał się w niedzielę? Wniósł sporo świeżości, kilka razy nieźle dośrodkował i wydaje się, że ma duże szanse na wskoczenie do składu już na mecz z Wisłą Płock (1.02). Dużo też będzie zależało od aktywności Częstochowian na rynku transferowym w najbliższych dniach.

Mariusz Rajek

Partizan Belgrad - Raków Częstochowa 1:1 (1:0)
1:0 – Ninić, 34 min, 1:1 – Makuch, 64 min
RAKÓW: Zych - Mosór, Racovi an, Konstantopoulos - Ameyaw, Struski, Repka, Jean Carlos - Pieńko, Makuch - Brunes. II połowa: Trelowski - Repka (61, Mielniczuk), Konstantopoulos, Napieraj - Ilenić, Bulat, Struski (61, Mircetić), Jean Carlos (61, Seck) - Ivi, Makuch (78, Burkiewicz) - Brunes (61, Rocha). Trener Łukasz TOMCZYK.

Słowacy dostali dwa razy

W pierwszym meczu kontrolnym Lech zasłużenie wygrał z Żyliną.

LECH POZNAŃ

Piłkarze Kolejorza podczas przygotowań do rundy wiosennej rozegrają trzy sparingi. Mecz z MSK Żylina w sobotnie popołudnie był jednocześnienzamknięciem pierwszego tygodnia obozu w Zjednoczonych Emiratach Arabskich, podczas którego podopieczni pracowali głównie nad przygotowaniem fizycznym. – Jestem zadowolony z postawy piłkarzy i pracy, jaką wykonali oni w tym czasie. Mieliśmy trochę sesji treningowych, które zaliczyłbym do gatunku dość ciężkich – powiedział trener Niels Frederiksen dla klubowych mediów.

Przez fakt, że było to pierwsze spotkanie kontrolne dla Lechitów - a przez ostatni tydzień wykonali ciężką pracę - można było zauważyć brak świeżości mistrzów Polski. W niektórych momentach na początku spotkania piłkarze czwartej drużyny ligi słowackiej łatwo mijali niektórych piłkarzy Lecha. Zawsze jednak znalazł się ktoś, kto asekurował kolegę.

Po pierwszej bezbramkowej połowie trener Frederiksen wymienił całą jedenastkę. Duński szkoleniowiec już przed meczem zapowiedział taki ruch, a w składach nie bał się eksperymentować i postawić na zawodników z akademii. I chociaż mistrzowie Polski mieli przewagę, to dopiero druga połowa przyniosła gole. Pierwszą bramkę zdobył Ali Gholizadeh, który płaskim strzałem wykorzystał podanie Michała Gurgula. Irańczyk, podobnie jak w poprzednim roku, został pierwszym strzelcem Kolejorza podczas obozu. W zamian... defensywa Kolejorza pomogła Samuelowi Datko doprowadzić do remisu. Pod koniec meczu decydującego gola zdobył Luis Palma. Tym samym Żylina w kilka dni dwukrotnie przegrała z polskimi zespołami. Najpierw z Górnikiem Zabrze 0:1, a w sobotę z Lechem 1:2. Jednak patrząc na ilość sytuacji, to mistrzowie Polski powinni wygrać zdecydowanie wyżej.

– Myślę, że z tego meczu wycisnęliśmy dużo. Również pod względem fizycznym, bo w tym momencie prawie każdy z zawodników ma już po 45 minut w nogach. Pod względem realizacji aspektów taktycznych, były w tym meczu lepsze i gorsze momenty – mówił szczerze opiekun Lechitów. „Prawie każdy z zawodników" to idealnie określenie na sytuację kadrową zespołu. Daniel Hakans oraz Patrik Walemark nie zagrali, ale są w pełnym treningu. Indywidualnie ćwiczą Gisli Thordarson oraz Radosław Murawski, a urazów doznali Kamil Jakóbczyk i Alex Douglas. Zwieńczeniem przyszłego tygodnia będą dwa mecze kontrolne. 24 stycznia Lechici najpierw zmierzą się z AGMK Olmaliq (9.00), a następnie FC Noah (14.00).



Fot. Przemysław Szyszka/PressFocus

Luis Palma nawet w sparingu daje sygnały, żeby go wykupić.

Ciężko po sparingu wyciągać daleko idące wnioski, ale Lech Nielsa Frederiksena wciąż musi popracować nad fazami przejściowymi, ponieważ lepszy przeciwnik kontrataki i niewymuszone straty zamieniłby na gole. Przy straconej bramce nie popisała się zarówno defensywa jak i bramkarz Płamen Andrejew, którego Datko łatwo przelobował. Z kolei na plus można zaliczyć występy Gholizadeha i Palmy, którzy rozkręcili grę zespołu w drugiej połowie. Na robocie „nie spękali" także młodzi zawodnicy. Na wyróżnienie zasługują zwłaszcza Sammy Dudek oraz Tymoteusz Gmur. Z tej mąki może być chleb...

MSK Żilina – Lech Poznań 1:2 (0:0)
0:1 – Gholizadeh, 68 min, 1:1 – Datko, 73 min, 1:2 – Palma, 82 min
LECH: Mrozek – Pereira, Prajsnar, Mońka, Moutinho – Kozubal, Delikat – Ismaheel, Rodriguez, Bengtsson – Ishak. II połowa: Andreev – Gumny, Skrzypczak, Milić, Gurgul, Dudek, Jagiełło – Gholizadeh, Gmur, Palma – Agnero. Trener Niels FREDERIKSEN.

Miłosz Cebo

Sport f69b97df4e

Cebula z luzikiem

Uwaga na Koronę! Kolejny dobry sparing w wykonaniu zawodników Jacka Zielińskiego, wśród których ogromną wartością jest były reprezentacyjny snajper, a także pomocnik „odzyskany” po kontuzji.

Zdecydowana większość klubów ekstraklasy na miejsce styczniowych zgrupowań wybrała Riwierę Turecką. Jest ich tak wiele, że na tamtejszych boiskach w Belek, Kundu i innych „satelickich” miejscówkach Antalyi można by rozegrać „turniej błyskawiczny” o mistrzostwo Polski!

Serial duński

Z dala od tureckiego zgiełku wylądowali piłkarze Piasta, którzy – już tradycyjnie – wybrali kierunek hiszpański. To jedno z ulubionych miejsc przygotowań ekip skandynawskich, zwłaszcza duńskich. W tej sytuacji nie może dziwić, że wszystkie trzy sparingi Gliwiczanie zaplanowali właśnie z ekipami z tego kraju. Przed nimi (22.01.) jeszcze dwumecz z Viborgiem FF oraz Odense BK. Za nimi zaś – starcie z trzecim po jesieni zespołem tamtejszej Superligi. W barwach Broendby „Piastunki” napotkały dobrze znane twarze: niedawnego piłkarza Górnika, Ousmane'a Sowa, a także Bartosza Slisza, który parę tygodni temu z MLS powrócił do Europy, właśnie do klubu spod Kopenhagi.

- Broendby IF to silna drużyna, która zrobiła mocne transfery. To było wartościowe spotkanie i szkoda, że nie udało się doprowadzić do zwycięstwa – mówił klubowym mediom po końcowym gwizdku Grzegorz Tomasiewicz. Jego zespół szybko objął prowadzenie, rywale – za sprawą przywoływanego już Senegalczyka – zdołali wyrównać.

W Piaście zabrakło oczywiście sprzedanego do Katowic Erika Jirki. Zagrał natomiast Patryk Dziczek (potencjalny rywal Slisza do miejsca w reprezentacji na pozycję numer „sześć”). Warto odnotować ten fakt, bo wychowanek Piasta latem (bez kwoty odstępnego) przeprowadzi się do Pogoni. Rok wcześniej, w podobnych okolicznościach, przy Okrzei na pół roku przed odejściem z klubu zdecydowano się odstawić od składu Arkadiusza Pyrkę.

„Grosik” wciąż bezcenny

Przyszli koledzy Dziczka w Turcji zagrali z Azerami. Przez godzinę mecz był dość jednostronny – na korzyść rywali Portowców. Na ostatnie 30 minut Thomas Thomasberg pchnął jednak do boju dziesięciu zawodników potencjalnej pierwszej jedenastki i to wystarczyło do odwrócenia losów gry. Bezcenny - jak zawsze... - okazał się Kamil Grosicki. Parę dni temu otwarty konflikt z właścicielem Pogoni Alexem Haditaghim zakończył się spektakularnym porozumieniem, na mocy którego stukrotny reprezentant kraju będzie grać w Szczecinie jeszcze co najmniej półtora roku. Teraz jednak starczyło mu ledwie pół godziny, by zdobyć dwa gole (jeden został anulowany z powodu ofsajdu) i zaliczyć „asystę drugiego stopnia” przy zwycięskiej bramce Sama Greenwooda. W zespole szczecińskim zabrało pozyskanych w tym okienku Karola Angielskiego (drobne problemy zdrowotne) i Kellyna Acosty (58-krotny reprezentant USA dopiero w piątek dołączył do kolegów). Ten pierwszy dostał 27 minut w niedzielnej potyczce z Czechami z Jablonca.

Stępiński daje impuls

Na miano bezcennego w ekipie z Kielc zaczyna pracować natomiast Mariusz Stępiński. Po dublecie z CSKA Sofia, na początku drugiej połowy ze Spartakiem Trnawa to właśnie on dał zespołowi sygnał do odrabiania strat. - Byłem pewien, że Mariusz da nam jakość i impuls. Gdyby miał więcej szczęścia, mógł tym razem zdobyć nawet hat trick – mówił o snajperze, wracającym do kraju po niemal 10 latach, trener Korony Jacek Zieliński. Chwalił też w klubowych mediach Antonina (- Zagrał na pozycji „dziesięć”, to nie jest dla niego nowość; może zaatakować z głębi) i jego zmiennika Marcina Cebulę. - Piłkarsko wciąż jest mocny; dyrygował młodymi, dobrze się odnajduje na „dziesiątce” - podkreślał szkoleniowiec. Sam Cebula, przez rok rehabilitujący się po zerwaniu więzadeł, cieszył się ze swej dobrej dyspozycji. - Czuję luz w nogach; luzik wraca – zaznaczał pomocnik.

Zimowe kontuzje

Nie brak – jak to w okresie przygotowawczym bywa – urazów. Z tego powodu w szeregach Cracovii (remis z ukraińskim ligowcem) zabrakło Otara Kakabadze, Mikkela Maigaarda, Dijona Kameriego i Gabriela Charpentiera. Z kolei Nafciarze obejść się musieli – i ten stan potrwa zapewne jeszcze u progu rundy wiosennej – bez Tomasa Tavaresa. - Smutniejsza od wyniku (porażka 0:1 z Bohemianem 1905 Praga – przyp. aut.) jest informacja o kontuzji Tomasa, który wyglądał świetnie od początku przygotowań, a teraz nie będzie dostępny kilka tygodni – martwił się Mariusz Misiura, trener mistrzów jesieni z Płocka. Z Wisły odszedł stoper Bojan Nastić; natomiast Płocczanie są już „po słowie” z Michałem Królem z Motoru. Na pewno dołączy do nich latem; nie można jednak wykluczyć, że oba kluby do porozumienia w sprawie przeprowadzki dojdą jeszcze w tym okienku.

Płocczanie ponieśli pierwszą porażkę tej zimy. Po raz drugi w ciągu 24 godzin przegrali za to Lubinianie. Po 1:3 z silnym Karabachem Agdam, ograć się dali także słowackiemu średniakowi. Warto o tym meczu wspomnieć, bo trzeci gol dla ekipy Zeleziarne Podbrezova zdobyty został... ręką. Właśnie w ten sposób – bez reakcji arbitra – piłkę do siatki skierował Ukrainiec Maksym Chimineć.

(DaL)



Uśmiech Marcina Cebuli mówi wszystko o dyspozycji i samopoczuciu zawodnika.

Fot. Grzegorz Misiak / Press Focus

GRY SKONTROLOWANE

■ **Piast Gliwice - Broendby IF 1:1 (1:0)**
1:0 – Lokilo, 10 min, 1:1 – Sow 52 min
PIAST: Plach - Twumasi (46. Borowski), Czerwiński (46. Rivas), Drapiński (46. Świetlicki), Lewicki (46. Kostek; 76. Lipko) - Lokilo (46. Mucha; 68. Daniel), Chrapek (46. Tomasiewicz), Dziczek (46. Maziarz; 76. Leśniak), Boisgard (46. Barkowskij), Vallejo (46. Sanca) - Felix (46. Dalmau). Trener Daniel MYŚLIWIEC.

■ **Pogoń Szczecin - Turan Tovuz 3:2 (0:2)**
0:1 – Huseynov, 28 min, 0:2 – Wadji, 34 min, 1:2 – Grosicki, 66 min, 2:2 – Grosicki, 83 min (karny), 3:2 – Greenwood, 87 min
POGOŃ: Kamiński (46. Holewiński) - Ali (60. Wahlqvist), N'Diaye (60. Keramitsis), Huja (60. Mendy), Lis (60. Koutris) - Juwara (60. Przyborek), Biegański (60. Ulvestad), Czapliński (60. Greenwood), Berkowski (60. Pozo), Rojek (60. Grosicki) - Waligóra (60. Mukairu). Trener Thomas THOMASBERG.

■ **Pogoń Szczecin – FK Jablonec 0:0**
POGOŃ: Cojocaru - Przyborek (46. Juwara, 80. Rojek), Wahlqvist (63. Lis), Keramitsis (63. N'Diaye), Mendy (46. Borges, 63. Ali), Koutris (63. Smoliński) - Greenwood (63. Czapliński), Ulvestad (63. Biegański), Pozo (63. Ława), Grosicki (63. Paryzek) - Mukairu (63. Angielski). Trener Thomas THOMASBERG.

■ **Korona Kielce - Spartak Trnava 3:1 (0:1)**
0:1 – Paur, 37 min, 1:1 – Stępiński, 46 min, 2:1 – Długosz, 49 min, 3:1 – Cebula, 83 min (karny)
KORONA: Dziekoński (66. Niedbała) - Zwoźny (58. Popow), Smolarczyk (58. Budnicki), Sotiríou (58. Rubežić), Resta (58. Pięczek), Matuszewski (58. Ciszek), Remacle (58. Kamiński), Svetlin (58. Nono), Długosz (58. Niski), Antonin (58. Cebula), Stępiński (58. Nikołow). Trener Jacek ZIELIŃSKI.

■ **Lechia Gdańsk - Lokomotiw Sofia 2:1 (1:1)**
1:0 – Mena, 30 min, 1:1 – Minczew, 44 min, 2:1 – Wjunnyk, 81 min (karny)
LECHIA: Paulsen - Wójtowicz (75. Kłudka), Pllana (69. Wendt), Rodin (69. Madej), Vojtko (75. Kałahur) - Mena (75. Sezonienko), Żelizko (75. Kapić), Neugebauer (75. Carenko), Sezonienko (46. Wjunnyk), Ćirković (75. Bambecki) - Bobček (75. Kurminowski). Trener John CARVER.

■ **Cracovia - Weres Równe 1:1 (1:0)**
1:0 – Stojilković, 22 min, 1:1 – Charatin, 59 min
CRACOVIA: Madejski - Perković, Henriksson, Wójcik (46. Traore), Šutalo, Al-Ammari (46. Knap), Klich, Praszelik, Tabisz,Stojilković, Hasić oraz Ravas, Glik, Biedrzycki, Minczew, Mustafajew, Aleksić, Zahiroleslam, Piła. Trener Luka ELSNER.

■ **Zagłębie Lubin - FK Żeleziarne Podbrezova 2:3 (1:3)**
1:0 – Kossidis, 21 min, 1:1 – Šiler, 22 min, 1:2 – Galčík, 42 min 1:3 – Chimineć, 44 min, 2:3 – Woźniak, 70 min
ZAGŁĘBIE: Gikiewicz - Marek, Orlikowski, Nalepa, Michalski, Lučić - Sypek, Kocaba, Radwański, Szmyt – Kossidis. II połowa: Gikiewicz (62. Matysek) - Sochań, Ławniczak, Jakuba, Grzybek - Ligocki, Dąbrowski, Kolan, Dziewiatowski, Diaz – Woźniak. Trener Leszek OJRZYŃSKI.

■ **Wisła Płock - Bohemians 1905 Praga 0:1 (0:1)**
0:1 – Hulka, 38 min
WISŁA: Leszczyński (46. Pruszkowski) - Rogelj (60. Niarchos), Haglind-Sangre (46. Čustović), Kamiński (46. Kalandadze), Edmundsson, Lecoeuche (60. Hiszpański), Nowak, Mijuškoviđ, Kun (60. Pomorski), Pacheco (46. Djalo), Sekulski (46. Jurić). Trener Mariusz MISIURA.

Następca „Pietucha”

Duma Podlasia może być dumna z kolejnych wychowanków swej akademii, znajdujących drogę do pierwszego zespołu. Transfery też planuje bardzo przyszłościowo

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

Właśnie mamy najnowszy przykład takich działań. Miejsce Oskara Pietuszewskiego, sprzedanego do FC Porto, zająć ma Keyan Varela, niespełna 20-letni gracz Servette Genewa.

O urodzonym w Genewie, ale grającym dla młodzieżowych reprezentacji Portugalii zawodniku i możliwości jego przeprowadzki do Białegostoku poinformował m.in. słynny „newsman”, Fabrizio Romano. Według niego Jagiellonia miałaby podpisać ze skrzydłowym (dołączył już do zespołu trenującego w Turcji) czteroletni kontrakt. Na portalu „transfermarkt” zawodnik wyceniany jest na 2 mln euro.

Varela grał w tym sezonie w sześciu meczach eliminacji wszystkich trzech pucharów (Servette poległo we wszystkich trzech dwumeczach kwalifikacyjnych i nie wystąpiło w fazie zasadniczej żadnego z nich), ma na koncie także siedem meczów szwajcarskiej Super League. Zniknął z ligowej kadry swego zespołu, po tym, jak... spędził kilkadziesiąt godzin w areszcie, zamieszany – zdaniem szwajcarskiej policji – w wymuszenie okupu; poinformował o tym Szymon Janczyk z portalu Weszło. Według jego doniesień, sprawa - o której szeroko pisała m.in. „Tribune de Geneve” - od strony prawnej nie jest jeszcze zakończona. W grudniu zawodnik znajdował się w orbicie zainteresowań Coventry City (lider Championship League) oraz... Rakowa.

W poniedziałek (19.01.) Białostoczanie zagrają drugi mecz na tureckim zgrupowaniu. Po porażce 1:4 z LASK Linz, zmierzą się z CSKA Sofia.

(DaL)

Sport f69b97df4e

Ocena przydatności

Niebiescy mają za sobą pierwszy mecz w 2026 roku oraz... kolejne decyzje kadrowe.

RUCH CHORZÓW

Jak na pierwsze granie było nieźle, naprawdę przyzwoicie – powiedział po pierwszym zimowym sparingu trener Waldemar Fornalik. Wszystkie górnośląskie zespoły z ekstraklasy i 1. ligi miały już za sobą inauguracyjne mecze kontrolne w 2026 roku – poza Ruchem. Teraz Niebiescy dołączyli do tego sparingowego grona, remisując 1:1 z Puszczą Niepołomice, a pierwszą bramkę po zmianie kalendarza zdobył Szymon Szymański. Pełniący obowiązki kapitana zawodnik wykorzystał karnego po pół godzinie spotkania.



Fot. Ruch Chorzów

Szymon Szymański zbierający się do zdobycia pierwszej bramki Ruchu w tym roku.

Ma o co walczyć

Mecz odbył się w Staniątkach, położonych nieopodal Niepołomic, niedaleko autostrady A4. Było mroźnie, a obraz gry był iście... sparingowy. Daleko idących wniosków nie ma co oczywiście wyciągać, ale można zauważyć, że gola Ruch stracił wskutek nieporozumienia na linii Jakub Bielecki – Aleksander Komor. Obaj ci zawodnicy kończyli rundę jesienną jako rezerwowi. „Bielu" przegrał miejsce o skład ze ściągniętym w trakcie rundy Bartłomiejem Gradeckim, który z Puszczą nie zagrał decyzją sztabu i ze względów prywatnych. Komor z kolei ma o co walczyć, bo wskutek kontuzji Nikodema Leśniaka-Paducha zwolniło się miejsce na środku obrony. To jeden z większych znaków zapytania w Ruchu przed startem rundy. Obok młodzieżowca ostatnio grał tam Andrej Lukić, który zaczął także mecz w Staniątkach. Choć wrócił do treningów, to jeszcze gotowy na sparing nie był Przemysław Szymiński, który w formie jest kandydatem na bardzo dobrego obrońcę pierwszoligowego. Oprócz tego przy Cichej pojawiła się nowa twarz.

Piszczek go puścił

Mowa o Kamilu Głogowskim, stoperze, który jesienią nie zbierał zbyt dobrych recenzji w GKS-ie Tychy. 21-latek trafił do górniczego klubu przed sezonem po owocnym okresie w Hutniku Kraków, ale - jak widać - nie przekonał do siebie nowego sztabu, z Łukaszem Piszczkiem na czele. – Będziemy się zastanawiać. Nie chciałbym go oceniać na gorąco po meczu. Widzieliśmy go cały tydzień na treningach, zagrał 60 minut w sparingu. Mam nadzieję, że to materiał, który pozwoli nam dobrze ocenić jego przydatność – powiedział o Głogowskim trener Fornalik. Prócz wymienionych wcześniej, z Puszczą zabrakło też Dominika Preislera, Patryka Sikory oraz Jakuba Szymańskiego. Nie zagrał też Tomasz Bała, który otrzymał wolną rękę w poszukiwaniu nowego pracodawcy. Niebiescy nie chcieli ryzykować potencjalnym urazem, mogącym zaważyć na ewentualnym transferze. Rosłym napastnikiem interesują się drużyny pierwszo- oraz drugoligowe. W tym miejscu warto też dodać, że po raz pierwszy od sierpnia na boisko wybiegł wracający po kontuzji Daniel Szczepan.

Młodzieżowiec z 2. ligi

Fornalik wspomniał, że nadal czeka na 2-3 zimowe transfery. Jeden z nich wkrótce powinien zostać ogłoszony. Po kontuzji Nikodema Leśniaka-Paducha Ruch zwiększył starania o sprowadzenie młodzieżowca i – jak przekazał Kamil Bętkowski – na Cichą ma zawitać Jakub Jendryka. To urodzony w 2006 roku skrzydłowy lub wahadłowy drugoligowej Unii Skierniewice, który jesienią zdobył bramkę i zaliczył 5 asyst w 14 występach. Chorzowianie mają zapłacić za niego 100 tys. złotych.

Kolejny mecz kontrolny Ruch zagra w środę z Polonią Bytom.

Piotr Tubacki

Puszcza Niepołomice – Ruch Chorzów 1:1 (1:1)
1:0 – Cholewiak, 22 min, 1:1 – Sz. Szymański, 31 min (karny)
PUSZCZA (pełna kadra): Perchel, Kowal – Barczak, Cholewiak, Okoniewski, Kasolik, Hajda, Gałązka, K. Stępień, Nascimento, Mroziński, Simon, Korczakowski, Śmiglewski, Fielek, Iwao, Sołowiej, Piekarski, Pieprzyca, testowany. Trener Tomasz TUŁACZ.
RUCH: Bielecki – Konczkowski, Komor, Lukić, Karasiński – Sz. Szymański – Nagamatsu, Rosół – Ceglarz, Kolar, Szwedzik. II połowa: Bielecki – Imiolek, Głogowski, Lukić, Domagała – Szwoch – Nono, Ventura – Sobeczko, Szczepan, Mezghrani. Trener Waldemar FORNALIK.

Gierka na serio, nawet z VAR-em

W wewnętrznym sparingu wicelidera I ligi padło pięć goli, ale tylko trzy zostały przez Sebastiana Jarzębaka uznane. Spora grupa Polonistów cierpi.

W sobotni poranek na zmrożonej sztucznej murawie przy Piłkarskiej zawodnicy Polonii rozegrali wewnętrzny sparing 2x35 minut. „Niebiescy" pod kierunkiem Patryka Czubaka pokonali 2:1 „czerwonych" pod wodzą asystenta Wojciecha Mroza. Gole dla zwycięzców zdobyli Kamil Wojtyra (15.) i Grzegorz Szymusik (42.), dla pokonanych Jakub Arak (53.).

Żartów na boisku nie było, kości trzeszczały, nie brakowało słownych utarczek, a rozjemcą był do niedawna ekstraklasowy sędzia Sebastian Jarzębak, który wspomagał się VAR-em (!) - dzięki temu nie uznał dwóch trafień dla „niebieskich". - Biorąc pod uwagę, że była to gra wewnętrzna, to myślę, że zawodnicy zostawili dużo zdrowia i wyglądało to optymistycznie. Widać, że rzeczy, które chcemy wznieść na wyższy poziom, zdarzają się coraz częściej - podkreślał pracujący w Bytomiu od 5 stycznia trener Patryk Czubak.

Kilku cierpi

Jako że na początku meczu z urazem kostki boisko opuścił Lucjan Zieliński, oba zespoły - wobec braku większej liczby graczy - przez pewien czas grały w dziesiątkę. - To zawsze jest scenariusz, który warto przerobić, bo w ligowym meczu możesz wygrywać, ale zarobić czerwoną kartkę i musisz wynik utrzymać, albo z drugiej strony straty odrobić - zauważył szkoleniowiec Niebiesko-czerwonych.

Na murawie w ogóle nie pojawili się Matej Matić („jeszcze trzy dni przerwy" - przekazał chorwacki defensor) oraz Oliwier Kwiatkowski. - „Kwiato" naciągnął mięsień, jest w procesie rehabilitacji, zakładam, że do dwóch tygodni będzie do dyspozycji - przekazał Czubak.

Na dłuższy rozbrat z futbolem zanosi się natomiast w przypadku Jeana Franco Sarmiento - Kolumbijczyk wciąż diagnozuje poważny uraz kostny. Po październikowej artroskopii prawego stawu kolanowego wrócił za to do gry boczny obrońca/pomocnik Krzysztof Wołkowicz.

Łukowski i kto...?

W Bytomiu pracują nad pozyskaniem 2-3 piłkarzy na pozycji 10 oraz 8. Jednym z nich powinien być doświadczony (ponad 100 gier w ekstraklasie) Jakub Łukowski. - Myślę, że mamy dobre na to pomysły. Jeżeli się ziszczą, będziemy szczęśliwi - podkreślał Czubak.

W sobotę 29-latka z GKS-u Katowice jeszcze zabrakło, zagrał za to Maksymilian Dziuba. 20-letni młodzieżowiec - absolwent szkółki Lecha Poznań (27 minut w ekstraklasie na wiosnę 2024), mający na koncie także jesień 2024 w I-ligowym GKS-ie Tychy, a ostatnio w Śląsku Wrocław - trenował z Polonią ponad tydzień, ale jego pozostanie w Bytomiu uzależnione jest od... Axela Holewińskiego. W Bytomiu liczą, że golkiper nr 1 w Polonii przez ostatnie 1,5 roku - a ściągnięty przez Pogoń Szczecin na okres przygotowawczy - wróci i wypełni obowiązek młodzieżowca w wyjściowym składzie. Jak podał portal Meczyki w wariancie awaryjnym Polonia rozważa pozyskanie między słupki Jakuba Tetyka z Resovii lub Mateusza Jelenia z Górnika Zabrze. W sobotę bronili „swoi", czyli Klaudiusz Mazur i Artur Flak.



Fot. Mateusz Porzucek/PressFocus

Były zawodnik GKS-u Tychy Maksymilian Dziuba próbował swoich szans w Polonii...

Cały mecz rozegrali trenujący z zespołem od początku okresu przygotowawczego juniorzy z drugiej drużyny (klasa okręgowa) Jakub Spendel i Dylan Harwin oraz niespełna 16-letni Piotr Machaczek. Spendel pod koniec meczu stanął nawet przed szansą na gola, ale jego uderzenie zostało zablokowane.

Duet zostaje

W minionym tygodniu w Bytomiu kontrakty przedłużyli Kamil Wojtyra i skrzydłowy Konrad Andrzejczak - do czerwca 2027 roku. Ostatecznie rozwiązano natomiast umowę z Karolem Szymkowiakiem - 25-letni golkiper jesienią był wypożyczony do Sokoła Kleczew, a w ostatnich dniach sfinalizowany został jego transfer do innego II-ligowca, Sandecji Nowy Sącz.

Ten tydzień Bytomianie mają intensywnie meczowy - w środę rozegrają zamknięty sparing na własnym boisku z Ruchem Chorzów, a w sobotę dwumecz - z GKS em Tychy i II -ligowym Podhalem Nowy Targ. Na razie przegrali dwa razy z czeskimi rywalami - 1:2 z ekstraklasową Sigmą Ołomuniec i 2:5 z I-ligowym Banikiem B Ostrawa.

Tomasz Mucha

Sport f69b97df4e

KRÓTKA PIŁKA

POWRÓT DO EKSTRAKLASY

■ Serafin Szota to zawodnik, który reprezentował już barwy kilku klubów ekstraklasy. Wychowywał się w akademii Lecha Poznań, skąd trafił do Zagłębia Lubin. W nim nie zagrał ani jednego meczu w pierwszym zespole, więc na chwilę przeniósł się do Odry Opole, a następnie do Wisły Kraków. Debiut w najwyższej klasie rozgrywkowej zaliczył w sezonie 2020/21. Później trafił do Widzewa Łódź i po dwóch sezonach zmienił barwy, trafiając do Śląska Wrocław. Z dolnośląską ekipą spadł do 1. ligi jako jej kapitan (opaskę założył po raz pierwszy 19 kwietnia 2024 roku w meczu z GKS-em Katowice, po niecałym roku spędzonym w klubie). Rundę jesienną bieżącego sezonu spędził w zespole Ante Simundzy, ale gdy tylko otrzymał ofertę z ekstraklasy, skorzystał z niej. Wczoraj Szota oficjalnie został przedstawiony jako piłkarz Arki Gdynia i już dołączył do drużyny na obóz w Antalyi. Odszedł ze Śląska jako pierwszoplanowa postać – defensor w trwających zmaganiach zagrał we wszystkich spotkaniach, nie schodząc z murawy ani na sekundę.

SZWED NA DŁUŻEJ

Marcus Haglind-Sangre dołączył do Wisły Płock na rundę wiosenną sezonu 2023/24. Szybko stał się zawodnikiem pierwszego składu. Szwed zyskał zaufanie Dariusza Żurawia, a następnie Mariusza Misiury. Pod okiem tego drugiego wywalczył z zespołem awans do ekstraklasy, grając w 31 spotkaniach. W najwyższej klasie rozgrywkowej nadal prezentuje się bardzo dobrze, więc Nafciarze musieli zawalczyć o to, aby defensor pozostał u nich na dłużej. Wczoraj klub z Płocka poinformował o przedłużeniu umowy 30-latka do 30 czerwca 2027 roku.

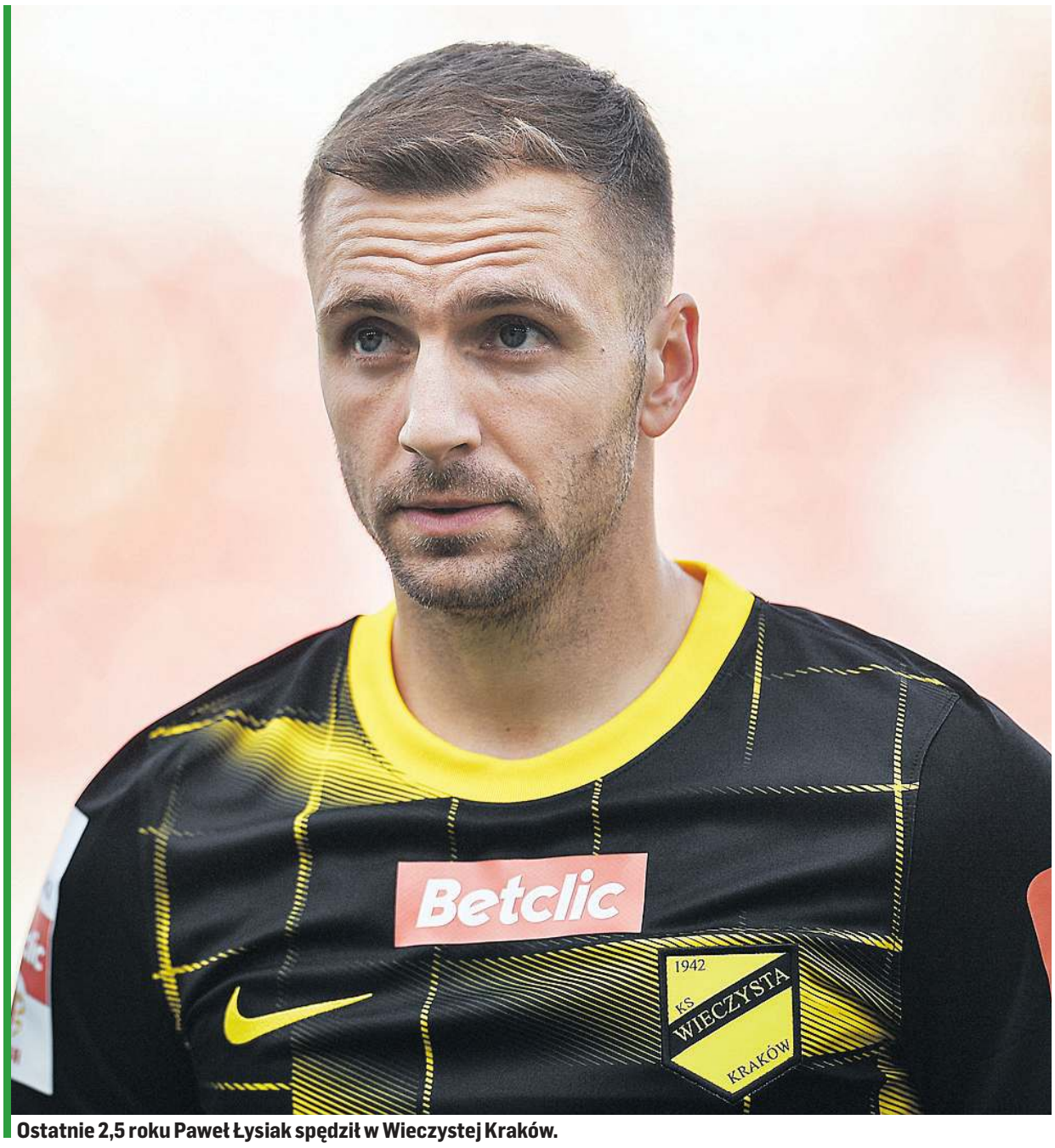
NIE MA LEKKO

■ Z małymi problemami kadrowymi zmaga się Legia Warszawa. Zespół Marka Papszuna przygotowuje się do rundy wiosennej w Hiszpanii. Tam podczas pierwszego sparingu z zespołem Puskas Academy kontuzji doznali Ruben Vinagre i Gabriel Kobylak. W piątek Legia zmierzyła się z Sigmą Ołomuniec i kolejni zawodnicy narzekają na urazy. Steve Kapuadi zszedł z boiska już w pierwszej połowie. Z kolei Paweł Wszołek został skierowany na badania. TVP Sport poinformowało, że w trakcie obozu drobnych urazów doznali Jakub Żewłakow i Bartosz Kapustka. Ponadto prewencyjnie w niedzielę z zespołem nie trenowali Kacper Urbański, Artur Jędrzejczyk oraz Samuel Kovacik. Dziś Warszawianie zmierzą się z Polissią Żytomierz.

Jestem pozytywnym gościem

30-letniemu Pawłowi Łysiakowi spodobała się wizja trenera Łukasza Piszczka.

GKS TYCHY



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Ostatnie 2,5 roku Paweł Łysiak spędził w Wieczystej Kraków.

Na dziewięciu zawodników pozyskanych zimą przez GKS Tychy sześciu ma za sobą występy w polskiej ekstraklasie. Piotr Krawczyk rozegrał w najwyższej lidze naszego kraju 117 spotkań, Marcin Listkowski - 116, Igor Łasicki - 64, Luis Silva - 46, Jakub Mądrzyk - 29 i Bartłomiej Barański - 7. Jeżeli do tego grona dodamy Daniego Sandovala, który nad Wisłę trafił z rodzimej Hiszpanii, w której dotarł do LaLiga2, to zostanie nam dwójka marząca o awansie do elity. Są to Jacek Wuwer wypożyczony na pół roku z III-ligowego klubu KS Panattoni Goczałkowice-Zdrój i Paweł Łysiak, który już 12 grudnia ubiegłego roku dołączył do Trójkolorowych, podpisując kontrakt do 30 czerwca 2028 roku. Te dwie daty najlepiej świadczą o tym, że ten transfer ma ogromne znaczenie dla trenera Łukasza Piszczka, budującego drużynę nie tylko z myślą o wiosennym ratowaniu przed spadkiem, ale także o przyszłości, która dla tyskich kibiców ciągle zabarwiona jest tęsknotą za sukcesami sprzed 50 lat, kiedy to kapitan Marian Piechaczek z drużyną sięgali po wicemistrzostwo Polski.

Wizja trenera

Dlatego warto przyjrzeć się 30-letniemu Łysiakowi, pomocnikowi, który w dwóch rozegranych w tym roku sparingach wybiegał w wyjściowej jedenastce GKS-u Tychy.

- Skontaktował się ze mną trener Piszczek – ujawnił w klubowych mediach kulisy transferu piłkarz pozyskany z Wieczystej Kraków. – Powiedział, że widziałby mnie w swoim zespole. Kontrakt z Wieczystą miałem ważny do czerwca, aczkolwiek wszystkie strony się dogadały. Spodobała mi się wizja trenera Piszczka i tak oto znalazłem się w szatni GKS-u Tychy.

Próbował sił w Niemczech

Wychowanek Passata Bukowo Morskie dość szybko trafił wprawdzie do seniorskiej piłki, bo jako 12-latek grał już w klasie A, ale przez wiele lat, próbując zakotwiczyć w dorosłym futbolu, zmieniał kluby jak rękawiczki. Już jako reprezentant Polski juniorów U-17, U-18 i U-19 próbował swoich sił w Niemczech. A 22 sierpnia 2015 roku, po powrocie z VfL Wolfsburg, zadebiutował na zapleczu ekstraklasy w Wiśle Płock. Tamtą rundę jesienną zakończył na 4 spotkaniach w zespole Nafciarzy i zrobił krok w dół, przenosząc się do II-ligowej Kotwicy Kołobrzeg. Grał następnie w Regionalliga Nord, w IV-ligowym zespole SV Eichede, a gdy wrócił do Polski to przez Gwardię/Bałtyk Koszalin znowu – jako zdobywca 15 goli w 33 III-ligowych meczach – trafił do II-ligowych Błękitnych Stargard, skąd przeniósł się do Korony Kielce.

Jeszcze nie był gotowy

O tym, że wtedy też jeszcze nie był gotowy na grę na zapleczu ekstraklasy, świadczy bilans tylko 5 pełnych spotkań z 27 meczów, w których wystąpił. Strzelił w nich jednego gola. Znowu wrócił więc na północ Polski i w III-ligowym Bałtyku Koszalin jesienią 2021 roku strzelił 6 goli w 12 meczach, a wiosną 2022 roku dorzucił 5 w barwach Kotwicy Kołobrzeg, przyczyniając się do awansu do II ligi. W niej w 34 występach – licząc baraż o I ligę z Motorem Lublin – strzelił 6 goli i przeprowadził się do III-ligowej Wieczystej, żeby pod Wawelem piąć się w górę. W sezonie 2023/24 strzelił 11 goli w 29 meczach i był jednym z głównych autorów awansu do II ligi, którą opuścił rok później, świętując awans na zaplecze ekstraklasy jako zdobywca 12 bramek w 32 meczach (licząc z barażami). Jeżeli do tego dodamy, że w rundzie jesiennej tego sezonu w 18 meczach strzelił 5 goli dla Krakowian, którzy walczą o awans, stanie się jasne, że kibice w Tychach liczą na strzeleckie popisy doświadczonego snajpera także w koszulce z trójkolorowym trójkątem na piersi.

Chce napisać piękną historię

- Wiem, jakie jest miejsce GKS-u Tychy w tabeli – dodał zawodnik, który niedawno świętował trzydziestkę (urodzony 7 stycznia 1996 roku). – Nie jest to łatwa pozycja „wyjściowa", aczkolwiek dla mnie to jest wyzwanie. Lubię wyzwania. Nie boję się ich i dlatego dołączam do tej drużyny. Na pewno dam z siebie wszystko, żebyśmy się wydostali z tego dołka. Trener Piszczek nakreślił już moją pozycję w zespole – taką, na której grałem ostatnio, w środku boiska na ofensywnych pozycjach. Ale ja jestem zawodnikiem, który robi to, co trener powie i gdziekolwiek bym został wystawiony, tam zagram i dam z siebie 100 procent. Tym bardziej że w Tychach jest bardzo dobry obiekt. Fajnie mi się tu grało jako rywalowi i mam nadzieję, że jako zawodnik GKS-u też będę czuł radość i satysfakcję zarówno ze swoich występów, jak i z wyników drużyny, która – mam nadzieję – będzie tylko wygrywać. A ja jako doświadczony zawodnik chcę także do szatni wnieść coś dobrego. Jestem pozytywnym gościem, który chce wnieść pozytywną energię do szatni i jeżeli trzeba będzie pełnić rolę lidera, to też nie będzie z tym problemu. Swoją wartość przede wszystkim chcę jednak pokazać na boisku. I cieszę się z tego długiego kontraktu, bo chcę tutaj zostać i pisać piękną historię GKS-u Tychy.

Jerzy Dusik

Sport f69b97df4e

W cieniu skandalu

Takiego finału jeszcze nie było! W doliczonym czasie II połowy Senegalczycy zeszli z boiska do szatni, nie chcieli grać. Mecz uratował Sadio Mane.

Od kiedy finały Africa Cup of Nations rozgrywane są w formule 24 reprezentacji - tj. od 2019 roku, po raz czwarty - senegalskie Lwy Terangi zagrały w finale już trzeci raz. W niedzielę na Prince Moulay Abdellah Stadium o tyle było im trudniej, że musieli sobie radzić bez zawieszonych na żółte kartki: szefa defensywy, słynnego Kalidou Koulibaly i pomocnika angielskiego Sunderlandu - Habiba Diarry.



Fot. Jalal Morchidi PAP/EPA

Sędzia z DR Konga Jean-Jacques Ndala pokazuje kartkę Edouardowi Mendy'emu. Senegalczycy zeszli z boiska!

Bono ratuje gospodarzy

Nie miało to wpływu na ich grę. Już po kilku minutach Senegalczycy mogli prowadzić, kiedy po rzucie rożnym dobrze główkował zastępujący Koulibaliego w defensywie Mamadou Sarr. Piłkę po strzale wysokiego środkowego obrońcy wybronił jednak niezawodny na turnieju, świetny Yassine Bono. Nie było murowania bramek, skupiania się na obronie, była gra do przodu.

Senegalczycy grali dobrze. Częściej utrzymywali się przy piłce, mieli optyczną przewagę. Jak zwykle starał się Sadio Mane, czyhał niebezpieczny Nicolas Jackson. Marokańczycy? Nie grali tak dobrze jak w półfinale z Nigerią, mając problem już z przedostaniem się pod bramkę doświadczonego Edouarda Mendy'ego.

W 38 minucie kolejną znakomitą interwencją popisał się Bono. W sytuacji sam na sam znalazł się Iliman Ndiaye. Piłkarz Evertonu uderzył płasko, ale golkiper Lwów Atlasu wystawił nogę i ponownie – jak w półfinale w serii karnych z Nigerią - uratował skórę kolegom. Bramkarz znany z gry w Hiszpanii - Girona, Sevilla, obecnie saudyjski Al-Hilal - puścił na tym turnieju tylko dwa gole, w grupowej grze z Mali z karnego i w niedzielę.

Gospodarzy w końcówce I połowy starał się poderwać jeden z najlepszych skrzydłowych podczas turnieju Abde Ezzalzouli z Betisu. Po jego dośrodkowaniu z lewej strony świetną okazję miał środkowy defensor Nayef Aguerd, ale nie trafił dobrze głową. W ekipie trenera Walida Regraguiego niewidoczny był Brahim Diaz, który w pierwszych pięciu meczach PNA trafił pięć razy. Z senegalskimi obrońcami niewiele był w stanie zdziałać.

Nieprawdopodobne wydarzenia! Zeszli z boiska!

Na początku drugiej połowy aktywniejsze były Lwy Atlasu, ale bez efektu. Jedna akcja zasługuje na wyróżnienie - Bilal El Khannous dobrze zagrał z prawej strony w kierunku Ayouba El Kaabiego, ale ten w doskonałej sytuacji chybił z kilku metrów, posyłając futbolówkę obok bramki. Podobnie jak w chwilę później Ezzalzouli. Gra Maroka nabierała jednak tempa.

W 65 minucie doszło do długiej przerwy w grze, kiedy Neil El Aynaoui wyrżnął głową w Malicka Doufa. Defensywny pomocnik marokańskiej reprezentacji zalał się krwią i przez długi czas nie podnosił z murawy. Przerwa trwała prawie dziesięć minut. Zawodnik Romy kontynuował jednak grę.

W końcówce o wyniku mógł przesądzić 17-letni Ibrahim Mbaye. Uderzył mocno, celnie, pod poprzeczkę, ale znowu znakomicie zachował się Bono. W doliczonym czasie w końcu piłka trafiła do siatki! Umieścił ją tam rezerwowy Ismaila Sarra, ale arbiter z DR Konga dopatrzył się wcześniej faulu Abdoulaye Secka na Achrafie Hakimim i bramka nie została uznana!

Zaraz potem... był rzut karny dla Maroka! Była siódma minuta doliczonego czasu, kiedy w polu karnym padł Diaz. Piłkarz Realu Madryt szalał, pokazując, że powalił go w polu karnym Malick Diouf. Sędzia Jean-Jacques Ndala podszedł do monitora i... wskazał na jedenasty metr. Wściekli piłkarze Senegalu zeszli z boiska nawoływani do szatni przez selekcjonera Pape Thiawa! Nie chcieli grać, czuli się pokrzywdzeni. Mediował Sadio Mane, nawołując do powrotu na boisko. Sędzia? Śmiał się... W końcu Senegalczycy po 20 minutach weszli na murawę. Do opamiętania wzywał trener Claude La Roy, który na PNA prowadził aż 9 reprezentacji.

Jak wyglądał karny?! Czegoś takiego jeszcze nie było! Podszedł Diaz i podcinką w stylu Antonina Panenki... podał piłkę Mendy'emu! Coś niesamowitego! To była 24 minuta doliczonego czasu...

Zwycięskie trafienie

Już na początku dogrywki w końcu padł gol, jak się okazało - rozstrzygający. Nikt nie miał żadnych wątpliwości! Piłkę dostał Pape Gueye, wygrał pojedynek z Hakimim i huknął pod poprzeczkę tak, że nawet Bono nie pomógł. Zaczęło padać. Niebo płakało nad Marokiem i nieszczęsnym Brahimem Diazem... Czy to oznaczało koniec emocji? Gdzie tam! W 108 minucie po strzale głową Nayefa Aguerda piłka trafiła w poprzeczkę. Lwy Atlasu rzuciły się do szaleńczego ataku, ale to Cherif Ndiaye miał znakomitą sytuację na 2:0, nie trafiając z kilku metrów do pustej bramki. Nie miało to już znaczenia.... Senegal wygrał nieprawdopodobny finał i po raz drugi w historii, po triumfie w PNA edycji 2021/22, został mistrzem kontynentu.

Po raz dziewiąty

W sobotę w Casablance na Stade Mohammed V rozegrano mecz o 3 miejsce. Nigeryjczycy grali po raz dziewiąty o tę lokatę i... po raz dziewiąty wygrali! Po 90 minutach było bez bramek. Nie było dogrywki, a od razu rzuty karne. Bohaterem Super Orłów ponownie był bramkarz Stanley Nwabali, który najpierw sparował piłkę po strzale z jedenastki Mohameda Salaha, a zaraz potem obronił strzał innej z gwiazdy Premier League Omara Marmousha.

Michał Zichlarz

FINAŁ PUCHARU NARODÓW AFRYKI

Senegal – Maroko 1:0 (0:0,0:0)
1:0 – P. Gueye, 94 min
SENEGAL: E. Mendy – A. Mendy (77. Seck), M. Sarr, Niakhate, Diouf (106. Jackobs) – L. Camara (77. Sarr), I. Gueye, P. Gueye – I. Ndiaye (77. Mbaye), Jackson (90+3. Ch. Ndiaye), Mane. Trener Pape THIAW.
MAR**O**KO: Bono – Hakimi, Aguerd, Masina (89. El Yamiq), Mazraoui (98. Igamane) – El Khannous (80. Targhalline), El Aynaoui, Saibari (90+3. Salah-Eddine) – Diaz (98. Akhomach), El Kaab (80. En-Nesyri), Ezzalzouli. Trener Walid REGRAGUI.
Sędziował Jean-Jacques Ndala (DR Konga). Widzów 66500. Żółte kartki: L. Camara, Sarr, Diouf, Mendy, M. Sarr - Salah-Eddine.

MECZ O III MIEJSCE

Egipt – Nigeria 0:0. Karne 2-4

NAJLEPSI STRZELCY

5 – B. Diaz (Maroko)
4 – Salah (Egipt), Osimhen (Nigeria)



Michał Zichlarz

KOMENTARZ „SPORTU”

Aresztowany szaman

Za nami XXXV. Puchar Narodów Afryki. Do podsumowania trwającego przez prawie miesiąc turnieju jeszcze wrócimy. Na razie trwają rozliczenia w krajach, które albo zawiodły, albo nie spisały się tak, jak na to liczono. O kłopotach Gabonu, a szczególnie jej selekcjonera Thierry'ego Mouyoumy pisaliśmy już wcześniej. Prowadzona przez niego reprezentacja została... zawieszona, trener jest przesłuchiwany, oskarżany o defraudację milionów franków środkowoafrykańskich, dostał zakaz opuszczania kraju do czasu wyjaśnienia sprawy.
W Mali oberwało się z kolei miejscowemu szamanowi, który – za pieniądze – obiecywał, że Orły z Bamako wrócą z Maroka ze swoim pierwszym tytułem mistrza kontynentu. Nic takiego nie nastąpiło, bo w walce o półfinał Malijczycy nie dali rady silnemu Senegalowi. Szamana chciano za wzięte pieniądze oraz fałszywe obietnice zlinczować. Interweniowała policja, został aresztowany. Nie był tak skuteczny, jak przed laty jego rodak Aguib Sosso. Któż zacz?
Na te historię natknąłem się w angielskim magazynie „FourFourTwo”, przy zbieraniu materiałów do książki „Afryka gola! Futbol i codzienność”. Dotyczyła Francji i jej pierwszego mistrzostwa świata w 1998 roku... „Aguib Sosso miał sprawić, że Les Bleus po raz pierwszy w historii zdobędą mistrzostwo. Sosso zniknął na sześć miesięcy przed rozpoczęciem turnieju. Pomagał ponoć wtedy Francuzom. Zawodników wyposażył w specjalne opaski na nadgarstki, które chronić ich miały przed mocą złych duchów. Oprócz tego przygotował specjalną kąpiel, która wzmocniła moc ich lidera Zinedine'a Zidane'a. To nie wszystko, bo czarownik z Bamako miał też rzucić urok na gwiazdę Brazylijczyków Ronaldo. To miało tłumaczyć dziwne i niewytłumaczone do dziś kłopoty zdrowotne napastnika Canarinhos w dniu finałowego spotkania z Francją, które rywal łatwo wygrał w Paryżu 3:0”.
Dowodem na pomoc Aguiba Sosso Trójkolorowym były zdjęcia z finałów mistrzostw świata w 1998 roku i tajemnicza opaska na nadgarstku Zidane'a. W ekipie mistrzów świata nie brakowało wtedy piłkarzy z afrykańskim rodowodem, bo grali w niej przecież nie tylko mający algierskie czy kabylskie korzenie wspaniały Zidane, ale też Senegalczyk Patrick Vieira, urodzony w Ghanie Marcel Desailly czy zawodnicy z innych zamorskich posiadłości Francji, jak Christian Karembeu, Lillian Thuram czy bramkarz Bernard Lama. Korzystali ponoć na potęgę z usług szamana z Bamako! Jakże skutecznie.
Co ciekawe, wspomniany „Zizou” był gościem na każdym meczu Algierii podczas marokańskiego Coupe d'Afrique, bo przecież w ekipie Les Fennecs występował jeden z jego czterech synów - Luca. Bronił z powodzeniem algierskiej bramki. Kończymy bieżące relacjonowanie z Maroka, gdzie „Sport” był widoczny i gdzie nasza aplikacja też dotarła. Nie rozstajemy się jednak z afrykańską piłką. Już w marcu DR Konga w interkontynetalnym barażu powalczy o awans na amerykańskie MŚ, a jeśli pokona wygranego z pary Jamajka/Nowa Kaledonia, będzie reprezentantem nr 10 z Czarnego Kontynentu na tegorocznym mundialu. Z kolei w marcu rozpoczną się eliminacje do kolejnego Pucharu Narodów, który już za... 15 miesięcy! Odbędzie się w czerwcu i lipcu przyszłego roku w Kenii, Ugandzie i Tanzanii. Kolejny PNA zaraz potem w... 2028, prawdopodobnie znowu w Maroku! Powie ktoś, że przecież turniej miał się odbywać co 4 lata. Tak rzeczywiście jest, ale to dopiero od 2028, a do tego czasu jeszcze... dwa kolejne turnieje!

Sport f69b97df4e


Fot. IPA/SIPA USA/PressFocus

Wesley Said – najlepszy strzelec i spoiwo Lens.

Wysunęli się na czoło

W lidze francuskiej trwa ucieczka RC Lens i PSG. Peleton zostaje daleko w tyle.

FRANCJA

Od początku rozgrywek faworytem, jak co roku, jest Paris Saint-Germain. Jednak mistrzom Francji niespodziewanie wyrósł godny konkurent, czyli RC Lens, który w poprzednim sezonie zajął dopiero 8. miejsce. Reszta stawki wyraźnie odstaje od tej dwójki.

Roszada przyniosła efekt

Przed tym sezonem w Racingu doszło do zmiany trenera, którym został Pierre Sage i pod jego opieką forma zespołu wręcz eksplodowała. Lens aktualnie ma punkt więcej od PSG i prowadzi w tabeli. Czerwono-żółci notują passę ośmiu kolejnych zwycięstw z rzędu w lidze. Tym samym pobili swój dotychczasowy rekord, który liczył siedem wygranych. – Nie zamierzamy składać broni, bo możemy przeżyć coś wyjątkowego. Ten rekord dziesięciu zwycięstw będzie kiedyś pretekstem, by siedząc przy kominku, pokazać książki naszym wnukom i mieć im co opowiadać. Ale to wciąż nie jest tytuł – mówił po ostatnim spotkaniu trener Sage.

Zespół 46-letniego szkoleniowca ma najlepszą defensywę w lidze, która straciła tylko 13 bramek w 18 spotkaniach.

Dołączy do rodaka

Do Przemysława Frankowskiego w Rennes dołączyć ma dobrze mu znana twarz z reprezentacji Polski. Mowa o Sebastianie Szymańskim, który według tureckich mediów ma odejść z Fenerbahce właśnie do francuskiego klubu. 26-latek od lipca 2023 roku reprezentuje barwy klubu ze Stambułu i w tym czasie wywalczył jedynie Superpuchar Turcji. W ostatnim czasie były zawodnik Legii Warszawa stracił miejsce w składzie. Z Rennes kontrakt ma podpisać do końca czerwca 2029 roku, a kwota transferu ma wynosić ok. 9 milionów euro plus ewentualne bonusy.

Trener Habib Beye ma swoich zaufanych „żołnierzy" w środku pola. W ostatnim czasie najczęściej grali tam Mahdi Camara, Valentin Rongier i młody Djaoui Cisse. W odwodzie są jeszcze Ludović Blas oraz Seko Fofana. Jednak jeśli Szymański będzie zdrowy, to nie powinien mieć problemów z wywalczeniem miejsca w pierwszym składzie.

Miłosz Cebo

■ **Monaco – Lorient 1:3 (0:0)**
0:1 – Dieng (68), 1:1 – Fati (76), 1:2 – Makengo (85), 1:3 – Karim (87)
■ **PSG – Lille 3:0 (1:0)**
1:0 – Dembele (13), 2:0 – Dembele (64), 3:0 – Barcola (90+3)
■ **Lens – Auxerre 1:0 (0:0)**
1:0 – Said (65)
■ **Toulouse – Nicea 5:1 (2:0)**
1:0 – Hidalgo (7), 2:0 – Magri (45), 2:1 – Wahi (49), 3:1 – Hidalgo (55), 4:1 – Casseres (74), 5:1 – Vignolo (80)
■ **Angers – Marsylia 2:5 (1:4)**
0:1 – Gouiri (19), 0:2 – Greenwood (24), 0:3 – Traore (34), 0:4 – Weah (40), 1:4 – Sbai (45+2), 1:5 – Paixao (88), 2:5 – Alevinah (90+2)
■ **Strasbourg – Metz 2:1 (2:1)**
1:0 – Moreira (12), 1:1 – Hein (24), 2:1 – Godo (43)
■ **Nantes – Paris 1:2 (0:1)**
0:1 – Kebbal (6), 1:1 – Abline (50), 1:2 – Koleosho (78)
■ **Rennes – Le Havre 1:1 (0:0)**
0:1 – Mambimbi (69), 1:1 – Embolo (86)
Spotkanie Lyon – Brest zakończyło się po zamknięciu wydania.

1. Lens	18	43	32:13
2. PSG	18	42	40:15
3. Marsylia	18	35	41:19
4. Lille	18	32	33:25
5. Rennes	18	31	30:25
6. Lyon	17	30	25:17
7. Strasbourg	18	27	28:22
8. Toulouse	18	26	29:23
9. Monaco	18	23	28:33
10. Brest	17	22	23:27
11. Angers	18	22	20:25
12. Lorient	18	22	23:30
13. Paris	18	19	24:32
14. Le Havre	18	19	16:24
15. Nicea	18	18	21:35
16. Nantes	18	14	17:30
17. Auxerre	18	12	14:28
18. Metz	18	12	19:40

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY
12 – Greenwood (Marsylia), 10 – Panichelli (Strasbourg), 9 – Lepaul (Rennes)

Koszmar Piotrowskiego

Reprezentant Polski upadł na murawę w meczu z liderem i zaczął krzyczeć z bólu.

WŁOCHY

W sobotę Udinese podejmowało Inter Mediolan. Spotkanie było rywalizacją polskich pomocników. Naprzeciwko siebie stanęli Jakub Piotrowski i Piotr Zieliński. Nerazzurri zwyciężyli po golu Lautaro Martineza. Kluczowe podanie przy decydującej bramce zaliczył właśnie „Zielu". Jednak pod koniec pierwszej połowy doszło do koszmarnych scen. Piotrowski po starciu o piłkę z Luisem Henrique upadł na murawę, trzymając się za kolano. 28-latek musiał odczuć ogromny ból, ponieważ jego krzyk było słychać bardzo wyraźnie nawet w telewizyjnej transmisji.

13-krotny reprezentant Polski opuścił boisko w asyście medyków. Na razie nie wiadomo, jakiego dokładnie urazu doznał Piotrowski, ale taka reakcja na upadek nie zwiastuje niczego dobrego. Po meczu na temat tej sytuacji wypowiedział się trener Udinese, Kosta Runjaić – Poczuł duży ból. Odczucia nie są dobre, ale więcej się dowiemy za kilka dni. Miejmy nadzieję, że to nie będzie poważny uraz kolana – stwierdził niemiecki szkoleniowiec.

Ewentualna długa absencja Piotrowskiego to duży problem dla Runjaicia, który regularnie stawiał na pomocnika. 28-latek wystąpił w 20 spotkaniach w Serie A, w których zdobył gola i zaliczył asystę.

Poza kadrą w starciu z Interem był Adam Buksa, który wciąż leczy kontuzję łydki.

Miłosz Cebo

■ **Pisa – Atalanta 1:1 (0:0)**
0:1 – Krstović (83), 1:1 – Durosinmi (87)
■ **Udinese – Inter 0:1 (0:1)**
0:1 – Martinez (20)
■ **Napoli – Sassuolo 1:0 (1:0)**
1:0 – Lobotka (7)
■ **Cagliari – Juventus 1:0 (0:0)**
1:0 – Mazzitelli (65)
■ **Parma – Genoa 0:0**
■ **Bolonia – Fiorentina 1:2 (0:2)**
0:1 – Mandragora (19), 0:2 – Piccoli (45), 1:2 – Fabbian (88)
■ **Torino – Roma 0:2 (0:1)**
0:1 – Malen (26), 0:2 – Dybala (72)
Spotkanie Milan – Lecce zakończyło się po zamknięciu wydania.
Poniedziałek: Cremonese – Werona (18.30), Lazio – Como (20.45).

1. Inter	21	49	44:17
2. Milan	20	43	33:16
3. Napoli	21	43	31:17
4. Roma	21	42	26:12
5. Juventus	21	39	32:17
6. Como	20	34	28:16
7. Atalanta	21	32	26:20
8. Bolonia	21	30	30:24
9. Lazio	20	28	21:16
10. Udinese	21	26	22:33
11. Sassuolo	21	23	23:28
12. Parma	21	23	14:22
13. Torino	21	23	21:34
14. Cremonese	20	22	20:28
15. Cagliari	21	22	22:30
16. Genoa	21	20	22:29
17. Lecce	20	17	13:28
18. Fiorentina	21	17	23:32
19. Pisa	21	14	16:31
20. Werona	20	13	17:34

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY
11 – Martinez (Inter), 8 – Pulisic (Milan)



Fot. LaPresse/SIPA USA/PressFocus

Starcie Piotrowskiego z Henrique nie zakończyło się dobrze dla Polaka.

POLACY W SERIE A

Nicola Zalewski (Atalanta)	do 82 min	Arkadiusz Milik (Juventus)	kontuzja
Piotr Zieliński (Inter)	do 88 min	Adrian Benedyczak (Parma)	ławka
Jakub Piotrowski (Udinese)	do 45 min	Łukasz Skorupski (Bolonia)	ławka
Adam Buksa (Udinese)	kontuzja	Jan Ziółkowski (Roma)	ławka
Sebastian Walukiewicz (Sassuolo)	90 min	Radosław Żelezny (Roma)	ławka

Sport f69b97df4e

Gdzie marzenia się spełniają

Tak dobrego meczu, jak w derbach z City, Manchester United nie zagrał od bardzo, bardzo dawna!

ANGLIA

Kiedy w 80 minucie Erling Haaland zobaczył czerwony numer 9 wyświetlony na tablicy zmian, był w lekkim szoku. Schodził rozczarowany i szczerze smutny, a trybuna Old Trafford, w kierunku której zmierzał, ironicznie żegnała go lasem machających rąk. Jego zejście wywołało aplauz gospodarzy i było zarazem symbolem bezradności Manchesteru City w derbach.

Schmeichel pod wrażeniem

Debiut trenera Michaela Carricka w Manchesterze United był wprost wymarzony. Obywatele byli bezradni, przegrali 0:2, a spokojnie mogli wyżej – jednak ratował ich Gianluigi Donnarumma, a jeśli nie Włoch, to słupek, poprzeczka lub... centymetrowy spalony. W ofensywie zaś City nie stworzyło poważnego zagrożenia i choć Haaland nie był całym złem wicelidera Premier League (spadłby w tabeli, ale Aston Villa przegrała wczoraj z Evertonem), to w Teatrze Marzeń spisał się fatalnie. Zobrazowaniem jego gry była sytuacja z drugiej połowy, gdy mógł ruszyć z kontrą w wolną przestrzeń na skrzydle, ale zbiegł do środka, na lepszą lewą nogę i... wpadł w trzech czyhających tam rywali. – Nie widziałem tego w United od bardzo dawna – chwalił Czerwone Diabły ich dawny bramkarz Peter Schmeichel. – Nie było żadnych ograniczeń, szli na przód. Widzieliśmy to przy golu na 1:0. Bronili się przy rzucie wolnym, Harry Maguire wybił piłkę i nagle sami mieli sytuację 4 na 2 – Duńczyk wspomniał bramkę zdobytą przez Bryana Mbeumo.

Zmarnowana szansa Arsenalu

Powrót Kameruńczyka do zespołu był niezwykle ważny. W ostatnich meczach brakowało go, bo był na Pucharze Narodów Afryki, podobnie jak również dobrze dysponowany Amad Diallo z Wybrzeża Kości Słoniowej. Można więc powiedzieć, że Carrick miał łatwiej niż jego poprzednik Ruben Amorim, jednak Portugalczyk... przez kilka miesięcy nie potrafił odpowiednio wykorzystaćnajlepszych zawodników. Zresztą na derby z City nowy szkoleniowiec wstawił do wyjściowej jedenastki Kobbiego Mainoo, który z jakiegoś powodu nie pasował Amorimowi, mimo że jeszcze niedawno był określany mianem nowego objawienia United. Stosunek Portugalczyka do 20-letniego wychowanka miał być jednym z elementów niezgody między nim a zarządem. W derbach Mainoo pierwszy raz w tym sezonie ligowym wybiegł od początku i spisał się znakomicie. Zresztą... jak wszystkie Diabły.

City w tym roku nie wygrało żadnego z 4 meczów w Premier League, zdobywając 3 na 12 możliwych punktów. Szansę na większe odskoczenie Obywatelom zmarnował natomiast... Arsenal. Kanonierzy drugi raz z rzędu bezbramkowo zremisowali i mogą pluć sobie w brodę, że nie oddalili się od ekipy Pepa Guardioli na 9 punktów.

Piotr Tubacki



Fot. PAP/EPA

Bryan Mbeumo (w środku) szalejący po golu na 1:0 w derbach Manchesteru.

Manchester United – Manchester City 2:0 (0:0)
1:0 – Mbeumo (65), 2:0 – Dorgu (76)
UNITED: Lammens – Dalot, Maguire, Martinez, Shaw (90+1. Heaven) – Casemiro (81. Ugarte), Mainoo – Diallo, Fernandes (90+1. Mount), Dorgu – Mbeumo (71. Cunha)
CITY: Donnarumma – Lewis, Kusanow, Alleyne (46. O'Reilly), Ake – Rodri – Semenyo, Foden (46. Cherki), Silva (80. Reijnders), Doku (80. Ait Nouri) – Haaland (80. Mukasa).

Chelsea – Brentford 2:0 (1:0)
1:0 – Pedro (26), 2:0 – Palmer (76)

Leeds United – Fulham 1:0 (0:0)
1:0 – Nmecha (90+1)

Liverpool – Burnley 1:1 (1:0)
1:0 – Wirtz (42), 1:1 – Edwards (65)

Sunderland – Crystal Palace 2:1 (1:1)
0:1 – Pino (30), 1:1 – Le Fee (33), 2:1 – Brobbey (71)

Tottenham Hotspur – West Ham United 1:2 (0:1)
0:1 – Summerville (15), 1:1 – Romero (64), 1:2 – Wilson (90+3)

Nottingham Forest – Arsenal 0:0

Wolverhampton Wanderers – Newcastle United 0:0

Aston Villa – Everton 0:1 (0:0)
0:1 – Barry (59)

Poniedziałek: Brighton and Hove Albion – Bournemouth (21.00)

1. Arsenal	22	50	40:14
2. Man. City	22	43	45:21
3. Aston Villa	22	43	33:25
4. Liverpool	22	36	33:29
5. Man. Utd	22	35	38:32
6. Chelsea	22	34	36:24
7. Brentford	22	33	35:30
8. Newcastle	22	33	32:27
9. Sunderland	22	33	23:23
10. Fulham	22	31	30:31
11. Everton	22	30	23:25
12. Brighton	21	29	31:28
13. Crystal Palace	22	28	23:25
14. Tottenham	22	27	31:29
15. Bournemouth	21	26	34:40
16. Leeds	22	25	30:37
17. Nottingham	22	22	21:34
18. West Ham	22	17	24:44
19. Burnley	22	14	23:42
20. Wolverhampton	22	8	15:41

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadke

Strzelcy
20 – Haaland (Man. City), 16 – Thiago (Brentford), 10 – Semenyo (Bournemouth/Man. City)

Program 23. kolejki
24.01: West Ham – Sunderland (13.30), Burnley – Tottenham, Fulham – Brighton, Man. City – Wolverhampton (wszystkie 16.00), Bournemouth – Liverpool (18.30), 25.01: Brentford – Nottingham, Crystal Palace – Chelsea, Newcastle – Aston Villa (wszystkie 15.00), Arsenal – Man. Utd (17.30), 26.01: Everton – Leeds (21.00)

CHAMPIONSHIP

West Brom – Middlesbrough 2:3, Coventry – Leicester 2:1, Ipswich – Blackburn 3:0, Watford – Millwall 0:2, Charlton – Sheffield Utd 1:0, Oxford – Bristol City 0:0, Preston – Derby 0:1, Sheffield Wed. – Portsmouth 0:1, Southampton – Hull 1:2, Stoke – QPR 0:0, Wrexham – Norwich 1:1, Swansea – Birmingham 1:1

Czołówka tabeli

1. Coventry	27	55	59:30
2. Middlesbrough	27	49	40:28
3. Ipswich	26	47	45:24
4. Millwall	27	46	31:33
5. Hull	26	44	42:39
6. Preston	27	43	36:26

SZKOCJA

Falkirk – Kilmarnock 3:1, Hearts – Dundee 4:0, Motherwell – Hibernian 2:0, Dundee Utd – Celtic 2:1, Rangers – Aberdeen 2:0

Czołówka tabeli

1. Hearts	22	50	42:17
2. Celtic	22	44	39:21
3. Rangers	22	44	34:17
4. Motherwell	22	37	31:17
5. Hibernian	22	35	37:24
6. Falkirk	22	30	23:28

POLACY NA WYSPACH

Premier League
Matty Cash (Aston Villa) 90 min
Łukasz Fabiański (West Ham) kontuzja
Championship
Krystian Bielik (West Brom) do 64 min
Michał Helik (Oxford) 90 min
Olaf Kobacki (Sheffield Wed.) kontuzja
Przemysław Płacheta (Oxford) kontuzja
Jakub Stolarczyk (Leicester) 90 min
Szkocja
Maksymilian Stryjek (Kilmarnock) kontuzja



Vinicius (z prawej) został zmiażdżony przez... kibiców Realu Madryt.

Niełatwy ty w Madrycie

Po porażkach w Superpucharze Hiszpa mogli oczekiwać królewskiego powitan

HISZPANIA

Alvaro Arbeloa, który przejął rolę trenera w Realu Madryt po zwolnionym 13 stycznia Xabim Alonso, nie miał szczególnie komfortowych warunków do pracy. W środku tygodnia Królewscy odpadli z Pucharu Króla, przegrywając z Albacete, zespołem z drugiego szczebla rozgrywkowego. Pewne było, że powrót na stadion Santiago Bernabeu nie będzie łatwy dla zespołu. Kibice Los Blancos są wściekli! Drużyna przegrała w finale Superpucharu Hiszpanii w starciu z Barceloną, a ledwie kilka dni później odpadła z rywalizacji o kolejne krajowe trofeum. Dlatego właśnie piłkarzy ze stolicy Hiszpanii przywitały gwizdy ich kibiców. Oberwało się przede wszystkim Viniciusowi Juniorowi i Jude'owi Bellinghamowi – to oni według fanów stali za tym, że z posadą szkoleniowca pożegnał się Alonso. Jednak gorzkie słowa z trybun słyszeli też pozostali zawodnicy. Ponadto przygotowane zostały specjalne transparenty dla prezydenta klubu Florentino Pereza – kibice zachęcali go do dymisji z pełnionej funkcji. Atmosfera w otoczeniu Realu jest więc bardzo gęsta, a wspomniany Vinicius odczuwa to najbardziej. Nie miał znaczenia fakt, że w niedawnym El Clasico był najlepszym zawodnikiem Realu – przez posiadaną osobowość uważany jest za... największe zło klubu! Kamery umieszczone w tunelu stadionu Santiago Bernabeu uchwyciły moment, w którym Vinicius na chwilę przed wyjściem na boisko był kompletnie załamany, najprawdopodobniej z powodu nie najcieplejszego przyjęcia przez kibiców podczas rozgrzewki.

Poczucie winy

Presja na zawodnikach była więc ogromna, ale przecież do niej w Realu trzeba być przyzwyczajonym. Piłkarze z Madrytu musieli wygrać z Levante. W przeciwnym razie kibice kompletnie straciliby cierpliwość. Pierwsza połowa wyglądała jednak fatalnie. Na boisku niewiele się działo. Królewscy na tle znacznie słabszego rywala wyglądali słabo. Dopiero po zmianie stron przebudzili się i byli w stanie zdobyć gola. Była to jednak zasługa jednostek – grę rozruszał rezerwowy Arda Guler. Turek podał do wbiegającego w pole karne Kyliana Mbappe, który wywalczył „jedenastkę", a następnie wpisał się na listę strzelców. Później Guler asystował przy trafieniu Raula Asencio, podając z rzutu rożnego. To dzięki niemu Alvaro Arbeloa mógł cieszyć się z pierwszego zwycięstwa w roli trenera pierwszego zespołu Realu (wcześniej prowadził rezerwy i drużyny młodzieżowe). – Podchodziliśmy do tego spotkania, będąc w bardzo trudnej sytuacji. Nie był to dla nas łatwy tydzień do przetrwania. Czuliśmy na sobie odpowiedzialność – przyznał szkoleniowiec, który w dniu meczu obchodził 43. urodziny. Z uwagi na to, że był piłkarzem Los Blancos od dziecka do 2006 roku, a następnie w latach 2009-16 - doskonale wiedział, jak mogą zareagować kibice po dwóch ważnych meczach, w których zespół poległ. – Bardzo szanuję kibiców Realu. Mnie też często wygwizdywano i... uważam, że to jest aspekt, który czyni ten klub wielkim. Chodzi o wymagania naszych

Sport f69b97df4e



Fot. PAP/EPA

ydzień

nii i Pucharze Króla piłkarze Realu nie nia na stadionie Santiago Bernabeu.

fanów. Wiemy, że reprezentujemy największy klub na świecie i musimy dać z siebie dużo więcej, żeby sprostać wymaganiom. Nie możemy nic zarzucić kibicom. Przeciwnie – musimy spojrzeć na siebie i dać z siebie znacznie więcej niż dotychczas – stwierdził Arbeloa. Jego podopieczni też wiedzą, że muszą się znacząco poprawić. – Po porażce z Albacete czuliśmy się winni. Czuliśmy, że mamy dług wobec naszych kibiców – stwierdził Raul Asencio, zdobywca gola na 2:0 w starciu z Levante.

Norweskie przebudzenie

Na zwycięstwo Realu zareagował ich rywal zza miedzy. Atletico pokonało w niedzielę Deportivo Alaves 1:0. Jedyną bramkę zdobył Alexander Sorloth, który przebudził się w ostatnich tygodniach. Norweg w poprzednim sezonie radził sobie rewelacyjnie. Był to dla niego debiutancki sezon w barwach Los Colchoneros, w którym zdobył 20 goli. W trwających zmaganiach radzi sobie jednak trochę gorzej. W niedzielę zdobył szóstego gola. Warto jednak zauważyć, że spisał się na listę strzelców w drugim ligowym meczu z rzędu (wcześniej trafił w zremisowanym 1:1 starciu z Realem Sociedad). Co więcej, w międzyczasie wystąpił w półfinale Superpucharu Hiszpanii, w którym pokonał bramkarza Realu Madryt Thibauta Courtois, ale jego zespół i tak przegrał 1:2. Tym razem zdobył gola na wagę trzech punktów i przy okazji zbliżył się do najlepszego strzelca zespołu Juliana Alvareza – teraz do Argentyńczyka traci tylko jedną bramkę.

Kacper Janoszka

■ **Espanyol – Girona 0:2 (0:1)**
0:1 – Wanat (45+3, karny), 0:2 – Wanat (90+3, karny)
■ **Real Madryt – Levante 2:0 (0:0)**
1:0 – Mbappe (58, karny), 2:0 – Asencio (65)
■ **Mallorca – Athletic Bilbao 3:2 (2:2)**
1:0 – Muriqi (5), 1:1 – U. Gomez (8), 2:1 – Muriqi (42), 2:2 – N. Williams (45), 3:2 – Muriqi (69, karny)
■ **Osasuna – Real Oviedo 3:2 (1:1)**
0:1 – Vinas (40), 1:1 – Budimir (45+1), 1:2 – Reina (68), 2:2 – Budimir (75), 3:2 – Catena (90+6)
■ **Real Betis – Villarreal 2:0 (0:0)**
1:0 – Ruibal (57), 2:0 – Fornals (83)
■ **Getafe – Valencia 0:1 (0:0)**
0:1 – Gaya (84)
■ **Atletico Madryt – Deportivo Alaves 1:0 (0:0)**
1:0 – Sorloth (48)
■ **Celta – Rayo Vallecano 3:0 (1:0)**
1:0 – Carreira (40), 2:0 – Zaragoza (54, karny), 3:0 – Rueda (79)

1. Barcelona	19	49	53:20
2. Real M.	20	48	43:17
3. Villarreal	19	41	37:19
4. Atletico	20	41	35:17
5. Espanyol	20	34	23:22
6. Betis	20	32	33:25
7. Celta	20	32	28:20
8. Athletic	20	24	19:28
9. Girona	20	24	20:34
10. Elche	19	23	25:24
11. Osasuna	20	22	21:24
12. Rayo	20	22	16:25
13. Sociedad	19	21	24:27
14. Mallorca	20	21	24:30
15. Getafe	20	21	15:26
16. Sevilla	19	20	24:30
17. Valencia	20	20	19:31
18. Alaves	20	19	16:25
19. Levante	19	14	21:32
20. Oviedo	20	13	11:31

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 – spadek

Czołówka strzelców
19 – Mbappe (Real M.), 14 – Muriqi (Mallorca), 11 – Torres (Barcelona), 9 – Lewandowski (Barcelona)

Nie szturchaj Bayernu!

Patrząc na to, co robią w Bundeslidze Monachijczycy, nie może dziwić, że ich bilans bramek... wynosi 57 na plusie!

NIEMCY

W niemieckiej elicie tylko czołowa szóstka ma bilanse goli na plus. Zespoły z miejsc 2.-5. mają w sumie plus 57, czyli dokładnie tyle samo... ile jeden tylko Bayern Monachium! Brakuje słów na to, co obecnie robi lider Bundesligi, który ma tak silną ofensywę, jakiej nie miał jeszcze nikt w historii tych rozgrywek! Ale to nie może dziwić, skoro z Lipskiem, jedną z najlepszych drużyn Niemiec, Bayern osiągnął w dwóch spotkaniach wynik... 11:1!

Olise bohaterem

W sobotę Byki prowadziły do przerwy 1:0, mając przed oczami odległy, ale realny scenariusz pokonania giganta jako pierwszy zespół w Bundeslidze. Cóż,skończyło się... 1:5. Trzy bramki przyjezdni zdobyli w minutach 82, 85 i 88, fundując gospodarzom prawdziwe piekło. – W pierwszej połowie pokazaliśmy niemal perfekcyjną grę – mówił trener RB Ole Werner. – Gdy oni wyrównali, nadal mieliśmy swoje szanse. Byliśmy obecni na boisku do 80 minuty i potem popełniliśmy błędy – mówił lipski szkoleniowiec. Bohaterem meczu został Michael Olise. Wszedł na boisko w 56 minucie i zdążył zanotować bramkę i 3 asysty – dzięki temu ma już w Bundeslidze „double-double", 10 goli i 15 asyst. Pierwszy raz w tym sezonie na boisku obejrzeliśmy też Jamala Musialę, który minutę po wejściu... asystował Olisemu.

Uli Hoeness tryumfuje

Bayern notuje obecnie serię 27 bundesligowych spotkań bez porażki. To drugi najlepszy wynik w historii klubu (wyrównanie wyniku z lat 1988-89). Do rekordu jeszcze wiele brakuje. W latach 2012-2014 Bawarczyków nie pokonał nikt przez 53 mecze! – Trener ma duży wkład w obecny zespół. Widać, że gdy drużyna i szkoleniowiec stanowią jedność, możemy wiele osiągnąć – mówił legendarny Uli Hoeness, dziś prezes honorowy klubu, choć... wciąż mający dużo do powiedzenia. – Latem mówiono, że kiepsko radzimy sobie z transferami, rzekomo nic nie zrobiliśmy i nie wydaliśmy pieniędzy. Teraz mamy 11 punktów przewagi nad Dortmundem, więc wszystko poszło chyba całkiem dobrze – chwalił się Hoeness.

Piotr Tubacki



Fot. PAP/EPA

Obrońcy Lipska starali się, jak mogli, ale Harry Kane (z lewej) i tak znalazł drogę do bramki.

■ **RB Lipsk – Bayern Monachium 1:5 (1:0)**
1:0 – Romulo (20), 1:1 – Gnabry (50), 1:2 – Kane (67), 1:3 – Tah (82), 1:4 – Pavlović (85), 1:5 – Olise (88)
LIPSK: Gulacsi – Baku, Orban, Lukeba, Raum – Schlager, Seiwald (81. Banzuzi), Baumgartner (84. Gomis) – Diomande, Romulo (81. Harder), Nusa (90. Maksimović)
BAYERN: Neuer – Bischof (81. Davies), Upamecano, Tah, Ito (86. Kim) – Pavlović, Goretzka (46. Goretzka) – Karl (56. Olise), Gnabry (87. Musiala), Diaz – Kane
■ **Werder Brema – Eintracht Frankfurt 3:3 (1:1)**
0:1 – Kalimuendo (1), 1:1 – Njinmah (29), 1:2 – Collins (56), 2:2 – Stage (78), 3:2 – Milosević (80), 3:3 – Knauff (90+4)
■ **Kolonia – Mainz 2:1 (0:1)**
0:1 – Bell (29), 1:1 – Ache (57), 2:1 – Ache (85)
■ **Borussia Dortmund – St Pauli 3:2 (1:0)**
1:0 – Brandt (45+1), 2:0 – Adeyemi (54), 2:1 – Sands (62), 2:2 – Jones (72), 3:2 – Can (90+5)
■ **HSV – Borussia Moenchengladbach 0:0**
■ **Hoffenheim – Bayer Leverkusen 1:0 (1:0)**
1:0 – Burger (9)
■ **Wolfsburg – Heidenheim 1:1 (0:1)**
0:1 – Beck (45+1), 1:1 – Jenz (80)
■ **Stuttgart – Union Berlin 1:1 (0:0)**
1:0 – Fuehrich (59), 1:1 – Jeong (83)
■ **Augsburg – Freiburg 2:2 (0:0)**
1:0 – Claude-Maurice (47), 2:0 – Rexhbecaj (49), 2:1 – Suzuki (59), 2:2 – Matanović (62)

1. Bayern	18	50	71:14
2. Dortmund	18	39	35:17
3. Hoffenheim	17	33	35:21
4. Stuttgart	18	33	33:26
5. Lipsk	17	32	33:24
6. Leverkusen	17	29	34:25
7. Eintracht	18	27	38:39
8. Freiburg	18	24	29:31
9. Union	18	24	24:27
10. Kolonia	18	20	27:30
11. Gladbach	18	20	23:29
12. Wolfsburg	18	19	27:38
13. Werder	17	18	21:34
14. HSV	17	17	17:27
15. Augsburg	18	16	20:35
16. Heidenheim	18	13	17:39
17. Mainz	18	12	18:31
18. St Pauli	17	12	16:31

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy
21 – Kane (Bayern), 10 – Undav (Stuttgart), Olise (Bayern)

Program 19. kolejki
23.01: St Pauli – HSV (20.30), 24.01: Heidenheim – Lipsk, Mainz – Wolfsburg, Leverkusen – Werder, Eintracht – Hoffenheim, Bayern – Augsburg (wszystkie 15.30), Union – Dortmund (18.30), 25.01: Gladbach – Stuttgart (15.30), Freiburg – Kolonia (17.30)

2. BUNDESLIGA

Eintracht Brunszwik – Magdeburg 0:3 (0:1): Żukowski (41), Atik (79), Breunig (90)
Fortuna Duesseldorf – Arminia Bielefeld 1:0 (0:0): Itten (86)
Norymberga – Elversberg 3:2 (0:1): Justvan (56), Scobel (71, 90+3) – Zimmerschied (39), Malanga (65)
Preussen Muenster – Karlsruhe 0:2 (0:0): Wanitzek (79, 87)
Dynamo Drezno – Greuther Fuerth 2:0 (1:0): Keller (35), Lemmer (49)
Hertha Berlin – Schalke 0:0
Kaiserslautern – Hannover 3:1 (0:0): Prtajin (73), Sahin (90+2), Skytta (90+5) – Leopold (67)
Holstein Kiel – Paderborn 2:0 (1:0): Skrzybski (18), Rosenboom (67)
Bochum – Darmstadt 3:3 (2:2): Onyeka (11), Hofmann (27), Marshall (82) – Hornby (7), Lidberg (36), Morgalla (68, sam.)

1. Schalke	18	38	22:10
2. Elversberg	18	34	33:18
3. Darmstadt	18	34	32:20
4. Paderborn	18	33	28:20
5. Kaiserslautern	18	30	32:22
6. Hannover	18	29	31:25
7. Hertha	18	29	21:16
8. Norymberga	18	25	22:25
9. Karlsruhe	18	25	27:33
10. Holstein	18	23	22:22
11. Bochum	18	22	26:25
12. Magdeburg	18	20	24:29
13. Preussen	18	20	22:28
14. Fortuna	18	20	16:27
15. Brunszwik	18	20	20:32
16. Arminia	18	19	27:25
17. Dynamo	18	16	26:34
18. Greuther	18	15	26:46

1-2 – awans, 3 – baraże o awans, 16 – baraże o utrzymanie, 17-18 – spadek

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga

Adam Dźwigała (St Pauli)	do 64 min
Kamil Grabara (Wolfsburg)	90 min
Jakub Kamiński (Kolonia)	90 min
Kacper Potulski (Mainz)	90 min
Arkadiusz Pyrka (St Pauli)	90 min

2. Bundesliga

Bartosz Białek (Darmstadt)	kontuzja
Michał Karbownik (Hertha)	90 min
Dawid Kownacki (Hertha)	od 75 min
Marcel Lotka (Fortuna)	ławka
Maik Nawrocki (Hannover)	kontuzja
Łukasz Poręba (Elversberg)	90 min
Dariusz Stalmach (Magdeburg)	od 78 min
Mateusz Żukowski (Magdeburg)	do 89 min

Sport f69b97df4e



Wojciech Kuczok

WYMIANA KOSZULEK

MAGA futbolowa, czyli kuku na muniu

Mój redakcyjny przyjaciel Paweł Czado wyjął mi z ust, a raczej z koszmarów, przepowiednię dotyczącą tegorocznego mundialu. Wedle jego czarnej, choć całkiem prawdopodobnej wizji, to USA zdobędą mistrzostwo świata... bez rozegrania choćby jednego meczu. Ameryka pod prezydenturą pomarańczowego bęcwała jest jak lokomotywa w rękach obłąkanego maszynisty, co to rozpędza się ponad wszelkie ograniczenia, ignorując sygnały semaforów. Jak mu ktoś w porę nie przestawi zwrotnicy, dojdzie do katastrofy na niespotykaną skalę.

Trump to wujek samo zło w galopującej demencji, świat może uratować tylko kaftan bezpieczeństwa dla tego jegomościa albo rychły impeachment (najlepiej jedno i drugie). Lada dzień rozwali NATO; lada miesiąc, może na okrągłą, dwieście pięćdziesiątą rocznicę Deklaracji Niepodległości, zechce zwieńczyć święto ogłoszeniem nowego stanu USA, nawet jeśli do osiągnięcia tego celu miałby podpalić świat. Wymarzyła mu się Grenlandia i jak jej nie dostanie, to drżyjcie narody.

Mam przekonanie graniczące z pewnością, że jesteśmy oto świadkami fazy wstępnej (już nie przedwstępnej!) końca świata i jeśli nieszczęsnemu świrowi z Białego Domu wespół z jego kremlowskim przyjacielem Putinem uda się nie wywołać do czerwca III Wojny Światowej, z całą pewnością narobi sobie wśród większości krajów uczestniczących w mundialu wrogów, nagrabi sobie wystarczająco, żeby doszło do bojkotu największej imprezy futbolowej świata.

Wychowałem się za żelazną kurtyną, pamiętam więc doskonale, jak pół świata zbojkotowało dwie kolejne edycje igrzysk olimpijskich – najpierw Zachód nie przyjechał do Moskwy w 1980 (czemu zresztą zawdzięczamy rekordową liczbę 32 medali), cztery lata później ZSRR i kraje satelickie odwetowo zrezygnowały z wyjazdu do Los Angeles. Ewentualny bojkot mundialowy wedle Pawła Czado miałby przybrać charakter łagodny i absurdalny zarazem – uczestnicy graliby między sobą, ale odmawiali występów przeciw Stanom Zjednoczonym, wskutek czego Amerykanie po ośmiu zwycięskich walkowerach odebraliby Puchar Świata z rąk prezesa FIFA. Czyli najpewniej to sam Trump, uzależniony od wznoszenia trofeów, pierwszy przyjąłby statuetkę z rąk swego ochotniczego podchujaszczego Gianniego Infantino.



Donald Trump uwielbia zbierać hołdy. Tu od szefa FIFA, Gianniego Infantino.

Fot. Pressfocus

Strach wygrać mundial - jeśli zwycięzcy sami nie wpadną na to, by natychmiast po meczu finałowym zrzec się złotego pucharu na rzecz gospodarzy i w blasku fajerwerków przekazać go osobiście POTUSowi, kraj triumfatorów niechybnie czeka jakieś kuku.

Gdyby sprawy tak się mieć miały, jak to widzi Paweł, sprytna forma zbiorowego protestu uratowałaby futbol: wilk byłby syty i owca cała – historia i tak zakwestionowałaby ten kompromitujący tytuł. Po latach, kiedy starzy durnie już wymrą, a świat wróci do równowagi, nowe władze FIFA przyznałyby tytuł tej ekipie, która się do finału przedarła, a zatem Anno Domini 2026 drudzy byliby pierwszymi. Ale to przy założeniu, że świata nie zechcą ze sobą pociągnąć w otchłań niebytu wściekli starcy z walizkami atomowymi na podorędziu.

Mam jednak wrażenie, że i bez bojkotu jankesi mogą zostać przepchnięci do strefy medalowej – kto pamięta cuda sędziowskie z Korei 2002, kiedy dopiero w półfinale Michael Ballack z kolegami okazał się silniejszy od reprezentacji gospodarzy wspomaganej przez trefnych arbitrów, ten wie, czego może się spodziewać w USA. Trump ma na co dzień piłkę nożną dupoko w głębie, ale skoro Ameryka organizuje największy turniej w historii, aby uczcić ćwierć millenium swego istnienia, będzie musiała wygrać. Już losowanie grup zaśmierdziało na odległość, bo Amerykanie zgodnie z przewidywaniami wylosowali najłatwiejszych rywali – ani z Paragwajem, ani z Australią, ani z europejską ekipą wyłonioną z baraży (faworytem wydaje się Turcja) nie są bez szans.

Na wszelki wypadek zawczasu można uruchomić służby graniczne i doprecyzować w formularzu standardowe pytanie o to, czy nie zamierzasz prowadzić na terenie Stanów Zjednoczonych działalności terrorystycznej w następujący sposób: „czy zamierzasz sprzeciwiać się reprezentantom narodu amerykańskiego za pomocą strzałów?" Jeśli któryś piłkarz szczerze potwierdzi, że i owszem, zamierza poganiaczom bydła strzelić kilka bramek, zostanie na lotnisku zawrócony, wpakowany do samolotu i bezzwłocznie odesłany skąd przyleciał. A jeśliby jakimś cudem do mundialu doszło w pełnym planowanym wymiarze, gospodarze zaś zgodnie ze swoją aktualną sportową wartością odpadliby gdzieś na etapie 1/8 finału turnieju, i tak sprawa nie będzie przegrana: jesienią ubiegłego roku Trump był skrajnie niepocieszony, że nie dostał pokojowej Nagrody Nobla za swoje urojone „zakończenie ośmiu wojen". Nagrodę otrzymała wenezuelska opozycjonistka Maria Corina Machado. Nie minął kwartał, a Trump ku zdumieniu świata, łamiąc prawo międzynarodowe i globalne normy, przeprowadził atak na Wenezuelę i obalił tamtejszego dyktatora Maduro. Tęgie głowy na całej plancie zastanawiały się, czy chodziło mu o przywrócenie siłą demokracji, o wenezuelskie złoża ropy naftowej, czy o odwrócenie uwagi społecznej od obciążającej prezydenta afery pedofilskiej Epsteina. Tymczasem przed kilkoma dniami wdzięczna Maria Machado przyjechała do Białego Domu i oddała pokornie Trumpowi swojego Nobla. Można zatem mniemać, że Trump definitywnie straci zainteresowanie Wenezuelą, bo upragnioną zabawkę już dostał. Strach zatem wygrać mundial - jeśli zwycięzcy sami nie wpadną na to, by natychmiast po meczu finałowym zrzec się złotego pucharu na rzecz gospodarzy i w blasku fajerwerków przekazać go osobiście POTUSowi, kraj triumfatorów niechybnie czeka jakieś kuku.

Medale paniom uciekły

ME HOKEISTEK NA TRAWIE

Po porażce w Pradze z Ukrainą 0:4 (0:2) w ostatnim meczu fazy grupowej halowych mistrzostw Europy polskie hokeistki na trawie straciły szansę na awans do półfinału.

Przed tym meczem sytuacja biało-czerwonych w grupie B była dość klarowna. Zwycięstwo zapewniłoby im co najmniej drugie miejsce premiowane awansem do najlepszej czwórki bez względu na wynik ostatniego spotkania pomiędzy Czechami a Hiszpanią. Każdy inny wynik zamykał im drogę do półfinału.

Hokeistki Ukrainy z kolei nie miały już szans na awans, ale też nie zamierzały Polkom ułatwiać zadania. W pierwszej kwarcie wywalczyły dwa krótkie rogi, które zamieniły na bramki i później umiejętnie się broniły.

Biało-czerwone, ubiegłoroczne mistrzynie świata i wicemistrzynie Starego Kontynentu z 2024 roku, miały kilka okazji do zmiany wyniku, ale grały nieskutecznie. Na początku czwartej kwarty Rachwalski wycofał bramkarkę, ale gra w przewadze w polu też nie przyniosła efektu. W ostatniej minucie Ukrainki wyprowadziły dwa kontrataki, po których Karyna Leonowa dołożyła kolejne dwa gole.

W sobotę podopieczne trenera Krzysztofa Rachwalskiego zagrały z Belgią i przegrały 1:2 (1:2). W niedzielę zagrały o siódmą lokatę ze Szwajcarią i ponownie przegrały, tym razem 3:4 (2:2).

■ **Polska – Belgia 1:2 (1:2). Bramki – dla Polski**: Amelia Katerla (9); dla Belgii: Marie Ranquetti (15-krótki róg), France de Mot (17-krótki róg).

Polki dwa lata temu w Berlinie zdobyły wicemistrzostwo Starego Kontynentu, a rok temu na halowym mundialu wywalczyły złoty medal.

Półfinały: Niemcy - Hiszpania 5:5 (1:3); karne zagrywki 3-2, Czechy - Austria 2:2 (0:1); karne zagrywki 2-1.
O 7. miejsce: Szwajcaria - Polska 4:3 (2:2)
O 5. miejsce: Belgia - Ukraina 4:3 (2:2)

O brązowy medal
Austria - Hiszpania 3:2 (2:1)

Finał
Niemcy - Czechy 5:2 (2:1)

Pierwsza porażka lidera

SUPERLIGA HOKEJA NA TRAWIE

Zespół LKS-u Rogowo doznał pierwszej porażki w halowej superlidze w tym sezonie. Zespół z Pałuk przegrał w Poznaniu z Politechniką 5:6, ale zachował fotel lidera. Pięć drużyn walczy jeszcze o awans do półfinału rozgrywek.

Rogowianie na 10 minut przed końcem spotkania prowadzili 4:2, ale gospodarze popisali się imponującym finiszem. Bohaterem meczu został Henryk Wolsztyński, który w ciągu siedmiu minut trzykrotnie wpisał się na listę strzelców, a politechnicy wygrali 5:4.

Wszystkie rozstrzygnięcia zapadną za tydzień w ostatniej kolejce fazy zasadniczej. Warta zmierzy się z Politechniką, a Pomorzanin podejmować będzie Grunwald. Przegrani tych meczów mogą stracić możliwość gry o medale. Z kolei Stella musi pokonać LKS Gąsawa by zachować szansę na utrzymanie się.

Wyniki 6. kolejki: AZS Politechnika Poznańska - LKS Rogowo 5:4 (2:2), LKS Gąsawa - HK Pomorzanin Toruń 4:4 (3:2), ENEA AZS AWF Poznań - Stella Gniezno 5:5 (0:2), Grunwald Poznań - Warta Poznań 6:5 (3:2)

1. Rogowo	6	15	48-34
2. Gąsawa	6	10	36-33
3. Politechnika	6	10	32-30
4. Warta	6	10	35-36
5. Grunwald	6	9	35-36
6. Pomorzanin	6	8	43-32
7. ENEA	6	4	32-42
8. Stella	6	2	30-48

Sport f69b97df4e

„Szczyt" wagi ciężkiej

Niezwykłej rangi spotkanie odbędzie się w poniedziałek w Kaliszu. - Jeśli wygramy, będziemy mistrzami świata, a jeśli przegramy, to mamy koniec sezonu - wyznają gospodarze, a goście zapowiadają, że o zwycięstwo będą się bić mocno.

ORLEN SUPERLIGA KOBIET

Dla nas nie jest to mecz o trzy, a o sześć punktów. To mecz o wszystko, to jak finał mistrzostw świata. Jeśli wygramy, będziemy mistrzami, a jeśli przegramy, to mamy koniec sezonu - tak o randze poniedziałkowego (18.00) spotkania w Kaliszu mówi Ivo Vavra, szkoleniowiec Ruchu Szczypiorna. Jego podopieczne od początku sezonu zamykają tabelę, lecz przed tygodniem zaksięgowały pierwszą zdobycz, zwyciężając w Koszalinie. - Nareszcie wygraliśmy, ale wielokrotnie zapowiadałem, że nasze przełamanie to tylko kwestia czasu - uśmiecha się Czech. - Z tym zespołem przeszedłem już góry i doliny, więc znam go doskonale. Wiedziałem, na co stać moje dziewczyny, wiedziałem, że ruszymy. Niestety, z powodów organizacyjnych, do których nie chcę już wracać, początek sezonu mieliśmy chaotyczny, ciężki. Dziewczyny bardzo przeżywały okres porażek; na szczęście ten etap mamy już za sobą.



Fot. Orlen Superliga

W pierwszym meczu górą była Sośnica 34:29, a obrotowa Kinga Stróżik (z piłką) zdobyła 7 bramek...

Łyżeczka dziegciu

Radość ze zwycięstwa (32:25) była ogromna, wróciła wiara w obronienie się przed spadkiem do Ligi Centralnej, ale w beczce miodu znalazła się łyżeczka dziegciu. Tak się złożyło, że tego samego dnia, o tej samej porze (!) - po serii 7 porażek - zapunktowała też gliwicka Sośnica. - Dla nas to sytuacja mało komfortowa, ale taki jest sport - znów uśmiecha się trener Vavra. - Sośnica wygrała z Elblągiem zasłużenie, nieprzypadkowo, jednak Start w tym sezonie to katastrofa. Z każdym meczem wygląda gorzej. Oglądałem też wszystkie mecze Sośnicy i - z całym szacunkiem dla najbliższych rywalek - uważam, że mamy mocniejszy zespół. Musimy to jednak jeszcze udowodnić. Poniedziałkowe spotkanie zweryfikuje obie drużyny. Gliwice mają lepsze warunki fizyczne. Mają dobre bramkarki, Karolinę Mokrzką na środku rozegrania, ale myślę, że na pozostałych pozycjach to my mamy lepsze zawodniczki. To jednak tylko teoretyczne rozważania, które u dziewcząt zupełnie się nie liczą, przecież kobiety są zmienne...

Niedawno do Ruchu Szczypiorna dołączyła Macedonka Jovana Kiprijanovska. Leworęczna rozgrywająca okazała się solidnym wzmocnieniem, a 12 bramek w dwóch meczach świadczy o tym, że potrafi przyłożyć z drugiej linii. Dziś z kaliskimi kibicami powinna się przywitać Brazylijka Talita Alves Carneiro. Niespełna 30-letnia lewa rozgrywająca, mająca za sobą występy w reprezentacji, trenowała już z drużyną, a jej debiut opóźniło skręcenie kostki.

Widzą terminarz

W Gliwicach - po cennym zwycięstwie (30:27) nad Startem - długiego świętowania również nie było. Trener Michał Kubisztal zadbał o to, by poziom koncentracji został utrzymany na maksymalnym poziomie. - Potrzebowaliśmy zwycięstwa jak tlenu, ale musimy się bić o kolejne - podkreśla szkoleniowiec Sośnicy. - Każdy zdaje sobie sprawę z wagi meczu w Kaliszu. Mamy oczy, widzimy terminarz. Dla Ruchu to teoretycznie ostatnia szansa na punkty przed play outem, ponieważ po nas grają z całą czołówką. Nas z kolei czekają trzy spotkania z zespołami będącymi - na papierze - w naszym zasięgu. Jeśli uda się zdobyć 9 punktów, to „złapiemy" Elbląg i może się zrobić ciekawie... Najpierw jednak musimy wygrać w Kaliszu. Nie będzie łatwo, bo Ruch poczuł krew, a zwycięstwo w Koszalinie bardzo mocno go podniosło.

Nie ma złotego środka

Pytanie, kto lepiej udźwignie presję tego szalenie ważnego dla dołu tabeli meczu? Czyje głowy lepiej uniosą jego ciężar? Trener Vavra zdradził nam, że klub zatrudnił coacha mentalnego, który bardzo dużo pracuje z dziewczynami. „Układa" je nie tylko pod kątem piłki ręcznej, ale też codzienności, radzenia sobie z meandrami życia. - Ostatni etap nazwaliśmy filmowym. Rozwiesiliśmy plakaty z aktorkami, gwiazdami seriali, filmów. Dzięki takim pomysłom zaczyna się to wszystko układać... - zdradza sekrety szatni czeski szkoleniowiec Ruchu. A co się dzieje za gliwickimi kulisami? - Wiem, co ten zespół umie. W starciu z Elblągiem udowodnił, że potrafi grać dobry handball, a jeśli jego głowy są spokojne, to na boisku wygląda zupełnie inaczej - przyznaje trener Kubisztal i rozwija myśl. - Nie da się znaleźć złotego środka. Nie powiem dziewczynom: „teraz zdejmuję z was presję i będzie tylko lepiej". To duże uproszczenie, bo gdyby tak można było, to wszyscy by tak robili. Każda zawodniczka musi znaleźć sposób reagowania na stres. Pracujemy z trenerem mentalnym, który pomaga układać pewne kwestie i mam nadzieję, że przyniesie to efekty. Zdajemy sobie sprawę, jak ważną rolę w najbliższych meczach odgrywać będą głowy.

Zbigniew Cieńciała

■ **PR Koszalin - HC Galiczanka Lwów 28:26 (11:11)**
KOSZALIN: Gomaa 1, Klarkowska - Furmanets 2 (CZK, 58 min - gradacja kar), Nowicka, Kovarzova 6/3, Rycharska 6/4, Arsenievska 1, Aydin 8/1, Lasek, Naumczyk 1, Żmijewska, Knezević 3, Jura. Kary: 16 min. Trener Dmytro HREBENIUK.
GALICZANKA: Poliak, Hrabczak - Hawrysz 12/6, Diaczenko 2, Dmytryszyn 2, Kołodiuk 3, Tkacz 1, Markiewicz 2, Prokopiak, Kozak 4. Kary: 12 min. Trener Witalij ANDRONOW.

■ **Energa Start Elbląg - Krasoń MKS Piotrcovia 31:32 (16:18)**
START: Suliga, Ciąćka - Pahrabicka 4, Zych 6, Wicik 1, Grabińska 1, Kozłowska 5/4, Szczepaniak 5, Masalowa 2, Chwojnicka 2, Tarczyluk 1, Kuźmińska, Szczepanek 4, Peplińska. Kary: 10 min. Trenerka Magdalena STANULEWICZ.
PIOTRCOVIA: Sarnecka, Cieślak - Królikowska, Domagalska 4, Roszak 6/2, Noga 2, Polańska 1, Gadzina 5, Pankowska 2, Sobecka 2/1, Grobelna 1, Szczukocka 3, Byzdra 6, Masna, Haric. Kary: 14 min. Trener Horatiu PASCA.

Awansem: KPR Gminy Kobierzyce - Enea MKS Gniezno 26:24 (10:11), PGE MKS El-Volt Lublin - KGHM MKS Lubin 34:28 (15:15)

Tauron Ruch Szczypiorno Kalisz - SPR Sośnica Gliwice poniedziałek, 18.00

1. Zagłębie	15	42	546:405
2. Lublin	14	36	445:367
3. Piotrcovia	15	30	450:406
4. Kobierzyce	15	27	447:420
5. Gniezno	15	21	446:423
6. Koszalin	15	21	409:459
7. Galiczanka	15	18	406:444
8. Start	15	14	430:488
9. Sośnica	14	7	372:452
10. Ruch	13	3	355:442

Zaległy mecz 10. serii - 21 stycznia: Ruch - Lublin; **16. seria - 21-27 stycznia:** Kobierzyce - Zagłębie, Galiczanka - Lublin, Sośnica - Koszalin, Piotrcovia - Ruch, Gniezno - Start.

(mar)

Będzie co odrabiać

Po pierwszym meczu 1/8 finału Pucharu Europy położenie Kobierek jest kiepskie.

PUCHAR EUROPY KOBIET

Już po losowaniu par było wiadomo, że KPR Gminy Kobierzyce trafił na silnego rywala i o awans do ćwierćfinału Pucharu Europy będzie trudno. Atticgo BM Elche to nieprzypadkowa drużyna, co potwierdził początek sobotniego spotkania. Jego wynik pięknym rzutem z dystansu otworzyła Carmen Figueiredo, dając swym koleżankom sygnał do ataku. Miejscowe długo nie mogły się wstrzelić i po 10 minutach miały raptem dwie bramki. Po przerwie na żądanie zdołały się jednak spiąć i po trafieniach szalejącej na lewym skrzydle Wiktorii Kostuch oraz rozpychającej się na kole Zuzanny Ważnej doprowadziły do remisu (6:6 w 17 min). Na więcej Hiszpanki nie pozwoliły, a 2-bramkowa przewaga przed drugą połową pozwoliła im kontrolować jej przebieg. Przyjezdne wykorzystywały proste błędy Kobierek, punktujące je niemiłosiernie. Sprzyjało im też szczęście, bo po kilku rzutach piłka przełamywała ręce Patrycji Chojnackiej, wpadając do siatki. Nic dziwnego, że przed sobotnim (20.00) rewanżem drużyna z Elche wypracowała sobie 6-bramkową przewagę, która będzie trudna do odrobienia.

■ **KPR Gminy Kobierzyce - Atticgo BM Elche 22:28 (12:14)**
KOBIERZYCE: Chojnacka, Sałtaniuk - Kozioł 2, Szukal 3, Drażyk 1, Ważna 4, Arciszevskaja 1, Kostuch 4, Stapurewicz 2, Mączka 2, Świerczek 3, Gakidova, Wiśniewska. Kary: 2 min. Trener Herlander SILVA.
ELCHE: Morales - Contreras 5, Pelegrin, Weichbrodt 2, Garcia, Spinelli 1, Velasco, Arranz 1, Gomez 3, Cobos 3, Wittich 3, Santos, Figueiredo 10, Prado, Vladu. Kary: 10 min. Trener Alberto ZABALEGUI.

(mha)

Miedziowe nie zdjęły Corony

Dwa mecze, dwie porażki - tak wygląda bilans mistrzyń Polski w fazie grupowej Ligi Europejskiej.

LIGA EUROPEJSKA KOBIET

Do drugiego meczu fazy grupowej Zagłębie Lubin przystępowało mocno osłabione, bo do długiej listy kontuzjowanych należało dopisać Malenę Cavo. Brak błyskotliwej Argentynki w starciu z Coroną Braszów był widoczny, gdyż Kindze Jakubowskiej na prawym rozegraniu brakowało zmienniczki. Będący w pełnym składzie zespół z Rumunii potrzebował kwadransa, by ustawić sobie spotkanie (11:6). Barbara Zima uwijała się jak w ukropie, ale wszystkich rzutów nie była w stanie obronić. Gorzej funkcjonowała lubińska ofensywa, a do tego dochodziły proste straty, które skutkowały kontrami. Do przerwy pachniało totalną kompromitacją, bo tuzin bramek straty to u klasowego zespołu, a za taki uchodzi Zagłębie, to coś niecodziennego. Po zmianie stron postawa Miedziowych wciąż daleka była od ideału, ale boiskowe wydarzenia determinowała... dwuosobowa ławka zawodniczek z pola. Mając tak wąski skład, trudno o korzystny wynik. Mimo wszystko Lubinianki do końca walczyły o uratowanie twarzy i - jak łatwo policzyć - drugą odsłonę wygrały 19:15.

Po dwóch kolejkach pozostają jednak bez punktu i zamykają tabelę grupy D. W niedzielę (14.00) ich wyjazdowym przeciwnikiem będzie JDA Bourgogne Dijon, który wczoraj zremisował z Viborgiem 30:30 (13:15).

■ **KGHM MKS Zagłębie Lubin - CSM Corona Braszów 31:39 (12:24)**
ZAGŁĘBIE: Zima, Maliczkiewicz - Janas 3, Jakubowska 5/1, Kochaniak 6, Drabik 2, Fernandez 2, Grzyb 8/2, Casareo 2, Jureńczyk 1, Cardoso 2. Kary: 4 min. Trenerka Bożena KARKUT.
CORONA: Curment, Gudelj, Radoi - Serban 1, Zivković 3, Munhoz Araujo, Vacariu 1, Neagu 2, Voica 3, Francisco 1, Iordachi 3, Boiciuc 5, Lasm 3, Trivić 4, Krpez-Slezak 7/2, Grozav 6/1. Kary: 10 min. Trener Bogdan BURCEA.

(mar)

Sport f69b97df4e

FAZA GRUPOWA

GRUPA A - HERNING

Hiszpania - Serbia	29:27 (19:15)
Niemcy - Austria	30:27 (12:8)
Austria - Hiszpania	25:30 (12:19)
Serbia - Niemcy	30:27 (13:17)
19.01. Austria - Serbia	18.00
19.01. Niemcy - Hiszpania	20.30

1. Hiszpania	2	4	59:52
2. Serbia	2	2	57:56
3. Niemcy	2	2	57:57
4. Austria	2	0	52:60

GRUPA B - HERNING

Portugalia - Rumunia	40:34 (23:15)
Dania - Macedonia Płn.	36:24 (17:12)
Macedonia Płn. - Portugalia	29:29 (13:15)
Rumunia - Dania	24:39 (17:22)
20.01. Macedonia Płn. - Rumunia	18.00
20.01. Dania - Portugalia	20.30

1. Dania	2	4	75:48
2. Portugalia	2	3	69:63
3. Macedonia Płn.	2	1	53:65
4. Rumunia	2	0	58:79

GRUPA C - OSLO

Francja - Czechy	42:28 (20:14)
Norwegia - Ukraina	39:22 (19:11)
Ukraina - Francja	26:46 (12:24)
Czechy - Norwegia	25:29 (16:16)
19.01. Czechy - Ukraina	18.00
19.01. Francja - Norwegia	20.30

1. Francja	2	4	88:54
2. Norwegia	2	4	68:47
3. Czechy	2	0	53:71
4. Ukraina	2	0	48:85

GRUPA D - OSLO

Słowenia - Czarnogóra	41:40 (19:18)
Wyspy O. - Szwajcaria	28:28 (15:13)
Czarnogóra - Wyspy O.	24:37 (12:19)
Szwajcaria - Słowenia	35:38 (20:14)
20.01. Czarnogóra - Szwajcaria	18.00
20.01. Słowenia - Wyspy O.	20.30

1. Słowenia	2	4	79:75
2. Wyspy Owcze	2	3	65:52
3. Szwajcaria	2	1	63:66
4. Czarnogóra	2	0	64:78

GRUPA E - MALMOE

Chorwacja - Gruzja	32:29 (15:14)
Szwecja - Holandia	36:31 (16:12)
19.01. Holandia - Chorwacja	18.00
19.01. Gruzja - Szwecja	20.30
21.01. Holandia - Gruzja	18.00
21.01. Szwecja - Chorwacja	20.30

1. Szwecja	1	2	36:31
2. Chorwacja	1	2	32:29
3. Gruzja	1	0	29:32
4. Holandia	1	0	31:36

GRUPA F - KRISTIANSTAD

Islandia - Włochy	39:26 (21:12)
Węgry - Polska	29:21 (14:10)
Polska - Islandia	23:31 (10:13)
Włochy - Węgry	26:32 (13:14)
20.01. Polska - Włochy	18.00
20.01. Węgry - Islandia	20.30

1. Islandia	2	4	70:49
2. Węgry	2	4	61:47
3. Polska	2	0	44:60
4. Włochy	2	0	52:71

Jak dzieci w islandzkie

Druga porażka Biało-czerwonych. Tym razem zdecydowanie lepsi okazali się Islandczycy, którzy boleśnie obnażyli ich braki. Turniej zakończymy we wtorek meczem z Włochami.



Andrzej Widomski (w środku) i jego koledzy nie mieli wczoraj łatwego życia...

Uśmiechy, wyluzowanie, poklepywanie po plecach przed oficjalną prezentacją, pełne skupienie i równe odśpiewanie hymnu narodowego, a na boisku - zwłaszcza w drugiej połowie - totalna niemoc - tak można skwitować drugi występ naszego narodowego zespołu na Euro, rozgrywanym w Szwecji, Danii i Norwegii.

Zmiany kadrowe

Po piątkowej porażce z Węgrami mecz z faworyzowanymi Islandczykami urósł do starcia o wszystko. Chcąc liczyć się w tym turnieju, konieczne było zwycięstwo. Nasi reprezentanci zapowiadali, że o nie powalczą, trener Jota Gonzalez mówił o nieprzespanych nocach, które poświęcił na przygotowanie taktyki. Konieczne też były zmiany w kadrze. O ile skręcenie stawu skokowego przez bramkarza Jakuba Skrzyniarza okazało się „agrafką", o tyle w miejsce zawieszonego obrotowego Wiktora Jankowskiego (prawy prosty w twarz Węgra EHF „wyceniła" na dwa mecze) konieczne było ściągnięcie Sebastiana Kaczora, a tercet kołowych - był jeszcze Maciej Gębala - uzupełnił Dawid Dawydzik, wracający po dyskwalifikacji.

Wałach to przewidział

Zaczęliśmy Miłoszem Wałachem w bramce, który dał całkiem niezłą zmianę w starciu z Węgrami, a przed pierwszym gwizdkiem dokładnie przeanalizował niedzielnych rywali. - Islandia gra bardzo dużo jeden na jeden, więc na bramkarzy czeka dużo rzutów z szóstego metra lub nieprzewidywalnych prób z dystansu. Trzeba będzie być bardzo skoncentrowanym przez całe spotkanie. To będzie bardzo szybki mecz, dlatego nie będzie można wybić się z rytmu chociaż na moment. Islandia ma również bardzo dobrze wyszkolonych technicznie skrzydłowych, a bardzo dużo bramek zdobywa po tak zwanych wjazdach. Szukając pozytywów, mamy dość silnych ludzi na środku obrony, więc mam nadzieję, że przez to rywale będą oddawać mniej przygotowane rzuty - mówił nasz golkiper i może uchodzić za proroka, bo wszystko co powiedział się sprawdziło.

Walka z gwiazdami

- To dla mnie jedna z najlepszych drużyn na świecie. Islandczycy mają świetnych zawodników, którzy grają w najlepszych klubach i wygrywają Ligę Mistrzów. Są świetni w grze jeden na jeden, w grze z obrotowym, ale też w rzutach z dystansu. O wygraną będzie więc bardzo trudno - wtórował Wałachowi trener Gonzalez i... wiedział co mówi, bo jego podopiecznym przyszło stawić czoło aktualnym triumfatorom Ligi Mistrzów z Magdeburga, wśród których są Omar Magnusson, Gisli Kristjansson i Elvar Jonsson. W drugiej linii Rhein Neckar Loewen szaleje w tym sezonie Haukur Thrastarson z przeszłością w Industrii Kielce, a bramki strzeże Viktor Hallgrimssona, był zawodnik Orlen Wiśle Płock a dziś Barcelony. To musiało działać na wyobraźnię naszych reprezentantów, ale pierwsze minuty nie zapowiadały koszmaru.

Wybijanie z rytmu

Polacy otworzyli wynik. Już w pierwszej okazji trafił Michał Olejniczak, ale Islandczycy odpowiedzieli błyskawicznie. Kolejną bramkę z rzutu karnego zdobył Piotr Jarosiewicz (premierowe trafienie z 7 metrów w tym turnieju, z Węgrami zanotowaliśmy 4 pudła) i w ten sposób rozpoczęła się wymiana ciosów. Biało-czerwoni postawili na wysoką i agresywną obronę 5-1 z wysuniętym Olejniczakiem, co miało być odpowiedzią na grę rywali opartą na częstych akcjach jeden na jeden w okolicach szóstego metra. Początkowo pomysł ten okazał się bardzo skuteczny, bo Islandczycy nie potrafili sobie z nim poradzić. Nasi panowie grali bez kompleksów. Często podejmowali ryzyko, przez co popełnili kilka błędów, ale odważne akcje pozwalały im prowadzić wyrównaną grę. W 10 minucie M. Gębala trafił na 5:4, ambitna i konsekwentna postawa naszego zespołu wyraźnie wybiła rywali z rytmu. Mocnym punktem w naszym zespole był wspomniany Wałach, który do przerwy zatrzymał 6 z 17 lecący w jego bramkę piłek.

Nie do zatrzymania

Założenia taktyczne Hiszpana były bardzo wymagające dla zawodników pod względem fizycznym, dlatego nim upłynął kwadrans, selekcjoner zaczął rotować składem. Na boisku pojawił się m.in. Ariel Pietrasik, kompletnie osłabiając zespół. Rozpędzający się Islandczycy wykorzystali nasze straty, seryjnie trafiając do siatki. Biało-czerwoni nie odpuszczali i po chwili odzyskali rytm z pierwszych minut. Twardą obroną, kierowaną przez wracającego do kadry Tomasza Gębalę, zmusili rywali do kolejnych błędów, dzięki czemu sami mogli wyprowadzić szybkie kontrataki. Po jednym z nich, uruchomiony przez Wałacha Marek Marciniak cudowną wkrętką wyrównał na 8:8. Niestety, końcówka pierwszej połowy należała do przeciwników, którzy wrzucili wyższy bieg. Trafili trzy razy z rzędu (11:8) i zeszli na przerwę z zaliczką 13:10. Nie do zatrzymania był zdobywca czterech bramek Magnusson. Wynik pierwszej połowy mógł zostać „przypudrowany", ale Michał Daszek nie zdołał zdobyć 400.

■ **Polska - Islandia 23:31 (10:13)**
POLSKA: Wałach, Skrzyniarz - Moryto 2, Widomski 1, Jędraszczyk, M. Gębala 3, Olejniczak 5, Jarosiewicz 4/4, T. Gębala, Pietrasik, Dawydzik 1, Marciniak 2, Daszek 1, Paterek 2, Kaczor, Czapliński 2. Kary: 2 min. Trener Jota GONZALEZ.
ISLANDIA: Hallgrimsson, Gustavsson - Rikhardssson 1, Magnusson 5/4, G. Kristjansson 2, Vidarsson 5, Smarason 1, Torkelsson 6, Trastarson 5, Elisson, V. Kristjansson 3, Jonsson 2, Gislason, Arnarsson 1, Einarsson, Runarsson. Kary: 6 min. Trener Snorri Steinn GUDJONSSON.
Sędziowali: Marko Boricić i Dejan Marković (Serbia). **Widzów** 3625.
Przebieg meczu: 1:1 (2), 2:2 (4), 4:3 (7), 5:4 (10), 5:7 (16), 8:8 (21), 8:11 (26), 9:12 (28), 10:13 (30), 12:15 (33), 12:18 (36), 13:21 (39), 14:23 (43), 15:25 (47), 19:28 (51), 20:29 (54), 22:31 (58), 23:31 (60).

Sport f69b97df4e

ej mgle



Fot. PAP/Adam Warżawa

bramki w reprezentacji, za co otrzymał ostrą burę od selekcjonera, który właśnie pod niego rozrysował akcję.

Bez litości

Po zmianie stron Islandczycy dalej utrzymywali inicjatywę, przez co zaczęli budować coraz większą przewagę. Niósł ich coraz głośniejszy doping ponad 3000 kibiców. Nie oni jednak, a ich rozkręcający się ulubieńcy odjeżdżali Biało-czerwonym, bezlitośnie obnażając ich braki. Środkowy rozgrywający Paweł Paterek, zastępując harującego i mocno zmęczonego Piotra Jędraszczyka, bodaj czterokrotnie podawał piłkę rywalom i ci zwyczajnie wyprowadzali kontry, wobec których Wałach, a później Skrzyniarz nie mieli nic do powiedzenia. Próby gry 7 na 6 niewiele dawały i przewaga cieszących się grą Islandczyków rosła w zastraszającym tempie. Naszą niemoc przerwał Mikołaj Czapliński, ciężar gry brał na siebie poniewierany przez przeciwników Olejniczak, ale na jedną naszą bramkę Islandia odpowiedziała czterema (22:13). W końcowym fragmencie Islandia pewnie pilnowała wypracowanej zaliczki. Wysoka porażka, przy jednoczesnej przegranej Włochów z Węgrami, oznacza nasze pożegnanie z turniejem, a stawką wtorkowego (18.00) starcia z Italią będzie jedynie honor.

Marek Hajkowski

SPOD SZATNI

■ **Jota GONZALEZ:** - W trakcie pierwszej połowy byliśmy w stanie dobrze bronić, wykorzystując obronę w systemie 5-1. Wiedzieliśmy, że będzie bardzo trudno pokonać taką drużynę, jak Islandia, ale to nie zmienia faktu, że kolejny raz, tak jak w pierwszym meczu z Węgrami, straciliśmy dużo piłek. Mamy jeszcze bardzo dużo pracy przed sobą, bo musimy bardzo poprawić nasz atak. W drugiej połowie podjęliśmy ryzyko i graliśmy w ataku 7 na 6, dlatego Islandia była w stanie zdobyć kilka goli na pustą bramkę, wykorzystując nasze błędy. Musimy się nad tym zastanowić i poprawić ten element, bo dziś on nie działał, jak powinien. Do tego nie byliśmy w stanie pokonać ich w ataku w grze jeden na jeden, a wtedy gra się o wiele ciężej. Nasz problem na początku drugiej połowy znów wziął się z za dużej liczby strat. Kiedy rywale odskoczyli na 8 czy 10 bramek, było już bardzo trudno. Islandczycy grali potem spokojnie i mądrze. My natomiast zrobiliśmy się bardzo nerwowi i nie byliśmy w stanie grać naszych akcji. Teraz musimy być skupieni na naszym meczu z Włochami. To dla nas bardzo ważne, by ich pokonać.

■ **Maciej GĘBALA:** - Za nami dobra pierwsza połowa, a w obronie cały mecz zagraliśmy dobrze. W drugiej połowie zrobiliśmy, sam nie wiem, ile błędów, przez co rywale mogli wyprowadzić wiele kontrataków. Kiedy grali atak pozycyjny, mieli z nami problemy, ale my sami znów strzeliliśmy sobie w kolano tym, że robimy tyle błędów. Rzucając 21 bramek, nie da się wygrać meczu. Nieważne, jak dobra będzie obrona i bramkarz, to z takim atakiem nie da się wygrać z takimi zespołami jak Islandia czy Węgry. Wariant 7 na 6 pomógł nam w meczu z Węgrami, ale dziś nas dużo kosztował. Włosi w kolejnym meczu prawdopodobnie będą grać na nas ofensywną obronę 3-3, gdzie zgubienie piłki będzie równać się z kontrą. Musimy ustrzec się błędów, tylko tak można wygrywać na takim poziomie. Szkoda tego meczu, bo mamy dużo jakości w zespole, a nie możemy tego pokazać przez własne błędy. Walczymy, bijemy się, a nie wychodzi. I to jest przykre. Motywacji w meczu z Włochami na pewno nie zabraknie, bo wiemy, że ten mecz będzie miał duże znaczenie. Jeśli zajmiemy 4. miejsce w grupie, w przyszłości możemy trafić na potęgi. W Szwecji jest wielu naszych kibiców, więc jesteśmy też winni walkę wszystkim, którzy za nas trzymają kciuki.

■ **Michał OLEJNICZAK:** - Bez wątpienia zespół Islandii był lepszy, wykorzystywał nasze błędy. Trudno powiedzieć coś po takim spotkaniu... Znów zagraliśmy dobrą pierwszą połowę, byliśmy w meczu, a wykorzystując więcej sytuacji mogliśmy do przerwy być w okolicach remisu. Karygodnie było to, że po przerwie od razu dostaliśmy kilka bramek z rzędu, a przewaga powiększyła się aż do ośmiu. Brak mi słów. Jedyne, co mogę powiedzieć, to przepraszam w stronę naszych kibiców, bo staramy się zawsze grać jako zespół, chcemy grać lepiej, ale znów czegoś zabrakło i byliśmy słabsi. W trakcie przerwy rywale przeanalizowali naszą grę, system 5-1 w obronie z fantastycznym Tomaszem Gębalą w środku, więc musieli coś zmienić. Rywale wprowadzili siódmego zawodnika do ataku, co pokrzyżowało naszą obronę. O porażce zadecydował jednak nasz pośpiech i błędy. Mecz z Włochami będzie dla nas bardzo istotny. Niech nikt nie myśli, że tylko o honor. Dla nas będzie to mecz o wszystko, ponieważ zadecyduje o rozstawieniu w eliminacjach mistrzostw świata 2027. Wyjdziemy we wtorek bardzo skoncentrowani i damy z siebie wszystko. Obiecuję, że pokażemy, że umiemy grać i wygrywać, żeby kibice cieszyli się z chociaż jednego zwycięstwa.

■ **Arkadiusz MORYTO: -** To był bardzo podobny mecz do spotkania z Węgrami. W pierwszej połowie zagraliśmy bardzo dobrze, jeszcze lepiej niż wcześniej, zwłaszcza w obronie. Kiedy jednak zaczęliśmy grać bardziej nerwowo w końcówce pierwszej połowy, rywale wykorzystywali nasze błędy i odskoczyli na kilka bramek. Było trudno ich gonić po przerwie, a wariant 7 na 6 nam nie wyszedł. Islandia to bardzo dobry zespół, z bardzo dobrymi zawodnikami, który wie, jak grać. Robiąc tyle strat, co my, nie da się rywalizować z takim zespołem.

We wtorek o przyszłość!

To już pewne - Polacy nie awansują do rundy głównej, ale mają jeszcze o co grać.

Porażka z Islandią, ale też przegrana Włochów z Węgrami sprawiły, że Biało-czerwoni nie wyjdą z grupy, ale czeka ich jeszcze jeden mecz. Ktoś może powiedzieć, iż jego stawką będzie honor i pewnie będzie miał rację, lecz tylko po części. W razie zajęcia 4. miejsca w fazie grupowej, Polacy walkę o udział w kolejnej wielkiej imprezie - mistrzostwach świata 2027 - rozpoczną już w marcu od 2. rundy kwalifikacyjnej i w dniach między 18 a 23 marca rozegrają eliminacyjny dwumecz z Łotwą (ewentualny pierwszy mecz odbędzie się w Polsce). Jeśli zajmą 3. lokatę w fazie grupowej, eliminacje MŚ 2027 rozpoczną od 3. rundy zaplanowanej na maj. Będzie się więc o co bić!

Co się z nimi stało?

Islandzkie media wygraną swojej drużyny nazwały silnym i zdecydowanym zwycięstwem, chociaż zwróciły uwagę na fakt, że pierwsza połowa wyrównana i dopiero w drugiej rywale się pogubili. „Silna wygrana i komplet punktów to wyśmienity początek tych mistrzostw i wielka szansa na wygranie grupy" - skomentował dziennik „Visir".



To nie tak, że dla nas turniej się już skończył...

„Przez pierwsze 15 minut mieliśmy poważne problemy i silni, dobrze zbudowani Polacy kilka razy wyrównywali, co wprowadziło frustrację do naszej drużynie i dopiero w drugiej części spotkania coś się stało z Polakami i zaczęliśmy panować na boisku" - dodała gazeta.

Kanał telewizji publicznej RUV ocenił, że „w pierwszej połowie Polacy byli nie do przejścia i nie do zatrzymania i dopiero po przerwie nasza drużyna ochłonęła. Islandczycy włączyli wyższy bieg i w dziewięć minut strzelili osiem bramek, a Polacy tylko trzy. To było niczym blitzkrieg".

Gazeta „Morgunbladid" stwierdziła natomiast, że „ druga połowa meczu była pokazowa w wykonaniu Islandczyków, którzy wręcz rozjechali coraz bardziej bezradnych Polaków".

Gislason bije się w pierś

Wydarzenia z sobotniego meczu Niemców z Serbią będą jeszcze długo komentowane. Ich selekcjoner Alfred Gislason nie uchylał się od odpowiedzialności po niespodziewanej porażce 27:30. Przyznał, że do błędu w kluczowym momencie spotkania. Jego niefortunna decyzja w dużej mierze przesądziła o przegranej. W ostatniej fazie spotkania, przy stanie 25:26, trener podjął decyzję o przerwie na żądanie, jednak zbyt wcześnie, przez co wyrównująca bramka Jurija Knorra została anulowana. Trener wziął na siebie ciężar odpowiedzialności. Przyznał, że częściowo to jego wina. - Chciałem wziąć przerwę, kiedy byliśmy w pełni sił - wyjaśnił Islandczyk, który nie spodziewał się, że Knorr będzie miał czystą sytuację. - Niestety, rzucił gola, niestety, nacisnąłem przycisk ułamek sekundy za wcześnie. więc oczywiście to moja wina.

Zdobywca wspomnianej bramki po meczu także zabrał głos i nie krył rozgoryczenia - Zdobyłem bramkę, ale nie została uznana. To było naprawdę frustrujące. Takie rzeczy się zdarzają, ale mnie boli podwójnie - stwierdził Knorr. - To było irytujące, gdy potem siedziałem na ławce i nie mogłem nic zrobić. Chciałem pomagać, a nie do końca rozumiem, dlaczego tak długo mnie trzymano z boku - mówił rozgrywający.

Dziś przed Niemcami stoi prawdziwe wyzwanie: mecz z Hiszpanią będzie dla nich spotkaniem o być albo nie być w turnieju. Ewentualna porażka może oznaczać historyczne odpadnięcie z turnieju już na etapie fazy grupowej. Niemcy są uważani za jednych z faworytów do tytułu. W drugim meczu grupy A Serbowie zagrają z Austriakami i może być tak, że trzy zespoły będą miały po 4 punkty. W takim wypadku o kolejności zadecyduje bilans meczów bezpośrednich. Do fazy głównej awansują dwie drużyny.

Jak na huśtawce...

Emocji nie brakowało, a rywalizacja zakończyła się tie-breakiem.

PLUSLIGA

Zespoły z Jastrzębia i Kędzierzyna-Koźla zajmują dalsze lokaty, ale ciągle demonstrują odpowiednią jakość i gwarantują niezwykłe emocje. I tak też było w kolejnej potyczce zakończonej tie-breakiem dla ZAKSY, która odrobiła „oczko" do Jastrzębskiego Węgla. Rywalizacja o miejsce w play offie będzie ciekawa do końca i obie ekipy mają pełne prawo liczyć na grę w drugiej części sezonu.

Takiego meczu się spodziewaliśmy, wszak rywalizowały uznane firmy. Statystyki niemal w każdym elemencie były porównywalne - goście jedynie w polu serwisowym wpadli nieco lepiej. Oba zespoły nie oszczędzały się w zagrywce. Jastrzębianie zaliczyli 5 asów przy 14 pomyłkach, zaś goście byli nieco lepsi. Zdobyli 9 punktów przy 22 błędach, jednak w tym najważniejszym momencie - czyli w 5. secie - byli nieco lepsi i zaliczyli cenne zwycięstwo.

Od początku rozgorzał twardy bój i w pierwszej odsłonie wszystko kręciło się wokół remisu. Przy stanie 18:17 dla JW kontuzji doznał przyjmujący ZAKSY Igor Grobelny i po skręceniu stawu skokowego opuszczał parkiet przy pomocy fizjoterapeuty oraz kolegów. Zastąpił go Jakub Szymański, który miał lepsze i gorsze momenty. Niemniej zespół gości po urazie Grobelnego mocno się zmobilizował już prowadzili 24:21. Gospodarze nie zamierzali się poddawać i zniwelowali straty do stanu 23:24, ale po nieudanym serwisie Nicolasa Szerszenia przegrali tę odsłonę 23:25.

Kolejną partię dobrze zaczęli goście - prowadzili 5:1, a potem 12:6 i 19:15. W ataku świetnie spisywali się Kamil Rychlicki oraz Rafał Szymura, jednak sygnał do odrobienia strat dał Łukasz Kaczmarek i to właśnie on mocno zmobilizował kolegów. Do remisu doprowadził Miran Kujundzić, który zastąpił mocno chimerycznego Michała Gierżota. Goście zaczęli popełniać błędy i gospodarze doprowadzili do remisu w setach. To był zwiastun długiego spotkania.

W kolejnej odsłonie znów wszystko kręciło się wokół remisu aż w końcu goście - po atakach i asie Szymury -wyszli na prowadzenie 15:11. Wydawało się, że opanowali sytuację, jednak podopieczni trenera Andrzeja Kowala mocno się zmobilizowali i wyszli na prowadzenie 20:19. Końcowe fragmenty były emocjonujące, lecz gospodarze po akcji Antona Brehmego zapisali seta na swoją korzyść.

Wydawało się, że Jastrzębianie znajdują się w dość komfortowej sytuacji, a tymczasem w ich szeregi wkradło się nieuzasadnione zdenerwowanie i w rezultacie pojawiły się błędy w komunikacji. Siatkarze ZAKSY uzyskali kilkupunktową przewagę (16:12) i utrzymali ją do końca tej odsłony. O wyniku miał zadecydować tie-break i było w nim było sporo emocji. Siatkarze z Kędzierzyna-Koźla - za sprawą Szymury - na zmianę stron boiska prowadzili 8:6. Potem jeszcze bardziej zwiększyli siłę serwisu i było 10:7. A potem po nieudanym serwisie Kujundzicia mieli już piłkę meczową (14:12). Gospodarze, przy mocnym wsparciu kibiców, nie dawali za wygraną. Brehme po serwisie po taśmie doprowadził do remisu 14:14. Potem szansę mieli jedni i drudzy, jednak ostatnie słowo należało do przyjezdnych. Najpierw Rychlicki, niewątpliwie MVP tego widowiska, zdobył punkt atakiem, a następnie blokiem.

Mecz pełen emocji, ale nierówny z jednej i drugiej strony. Siatkarze doskonale zdawali sobie sprawę z ciężaru gatunkowego tej potyczki; ani jednym, ani drugim zupełnie nie odpowiadają lokaty, jakie obecnie zajmują. A przecież mają odpowiednio duży potencjał...

■ JSW Jastrzębski Węgiel – ZAKSA Kędzierzyn- Koźle 2:3 (23:25, 25:23, 25:23, 20:25, 17:19)
JASTRZĘBIE: Toniutti, Szerszeń (18), Brehme (12), Kaczmarek (26), Gierżot (6), Usowicz (5), Granieczny (libero) oraz Zaleszczyk. Kujundzić (10), Kufka (1), Lorenc (1), Tuaniga. Trener Andrzej KOWAL.
KĘDZIERZYN-K.: Issacson (3), Grobelny (3), Urbanowicz (6), Rychlicki (34), Szymura (17), Jakubiszak (13), Czunkiewicz (libero) oraz Szymański (1), Krawiecki (1), Stajer, Zych. Trener Andrea GIANI.
Sędziowali: Wojciech Głód i Maciej Twardowski (Radom).
Widzów 3096.
Przebieg meczu
I: 10:8, 15:13, 19:20, 23:25.
II: 6:10, 12:15, 17:20, 25:23
III: 7:10, 11:15, 20:19, 25:23.
IV: 8:10, 12:15, 17:20, 20:25.
V: 5:4, 7:10, 14:15, 17:19.
Bohater – Kamil RYCHLICKI.

(sow)



Fot. Marcin Bulanda/Press Focus

Kamil Rychlicki, atakujący ZAKSY, był niewątpliwie pierwszoplanową postacia widowiska w Jastrzębiu.

■ Asseco Resovia – PGE Projekt Warszawa 3:0 (25:23, 25:21, 25:14)
RZESZÓW: Janusz (3), Cebulj (12), Demyanenko (7), Butryn (20), Szalpuk (12), Sapiński (4), Shoji (libero) oraz Bucki, Zatorski, Louati. Trener Massimo BOTTI.
WARSZAWA: Firlej, Bednorz (7), Semeniuk (4), Weber (7), Tillie (7), Kłos (4), Wojtaszek (libero) oraz Gomułka (5), Koppers (1), Firszt, Kozłowski, Strulak. Trener Tommi TIILIKAINEN.
Sędziowali: Piotr Król (Katowice) i Marcin Weiner (Mysłowice). **Widzów** 4150.
Przebieg meczu
I: 10:5, 14:15, 18:20, 25:23.
II: 10:8, 15:12, 20:17, 25:21.
III: 10:3, 15:7, 20:11, 25:14.
Bohater – Karol BUTRYN.

■ Energa Trefl Gdańsk – Indykpol AZS Olsztyn 2:3 (17:25, 21:25, 25:21, 26:24, 16:18)
GDAŃSK: Worsley (1), Brand (13), Pietraszko (2), Nasewicz (27), Orczyk (15), Nowakowski (11), koykka (libero) oraz Stępień, Schamlewski (4), Kogut (1), Sobański (1), Schulz. Trener Mariusz SORDYL.
OLSZTYN: Tille (3), Borkowski (20), Siwczyk (11), Hadrava (11), Halaba (11), Lipiński (3), Ciunajtis (libero) oraz Szwarc (6), Cieślik (3), Janikowski, Hawryluk, Sienkiewicz, Majchrzak, Kozub (1). Trener Daniel PLIŃSKI.
Sędziowali: Agnieszka Michlic (Bydgoszcz) i Piotr Skowroński (Gdańsk). **Widzów** 4300.
Przebieg meczu
I: 6:10, 10:15, 13:20, 17:25.
II: 10:8, 12:15, 16:20, 21:25.
III: 10:9, 15:11, 20:16, 25:21.
IV: 10:9, 15:13, 20:15, 26:24.
V: 5:4, 10:9, 14:15, 16;18.
Bohater – Kamil BORKOWSKI.

■ PGE GiEK Skra Bełchatów – Bogdanka LUK Lublin 0:3 (20:25, 19:25, 16:25)
BEŁCHATÓW: Łomacz (1), El Graoui (8), Lemański (9), Żakieta (6), Pothron (7), Szalacha, Szymura (libero) oraz Kędzierski (libero), Souza (1), Wiśniewski (2), Krzysiek (1), Kubicki, Szymendera. Trener Krzysztof STELMACH.
LUBLIN: Komenda (1), Henno (11), Grozdanow (5), Leon (24), Wachnik (6), McCarthy (8), Hoss (libero) oraz Prokopczuk. Trener Stephane ANTIGA.
Sędziowali: Paweł Burkiewicz i Tomasz Flis (obaj Kraków). **Widzów** 1995.
Przebieg meczu
I: 5:10, 8:15, 18:20, 20:25.
II: 10:8, 13:15, 15:20, 19:25.
III: 7:10, 8:15, 12:20, 16:25
Bohater – Wilfredo LEON.

■ Cuprum Stilon Gorzów - Barkom Każany Lwów 3:0 (25:21, 25:21, 29:27)
GORZÓW: Veloso (1), M. Henno (20), Niemiec (8), Chizoba (15), Kwasowski (12), Kania (3), Gregorowicz (libero) oraz Gąsior, Maciejewicz, Więcławski. Trener Hubert HENNO.
LWÓW: Nakano, Kowalow (14), Gueye (5), Tupczij (15), Pope (10), Kuc (1), Pampuszko (libero) oraz Szczurow (5), Rogożyn (4), Firkal (3). Trener Ugis KRASTINS.
Sędziowali: Bartłomiej Adamczyk i Szymon Pindral (obaj Kielce). **Widzów** 2878.
Przebieg meczu
I: 10:5, 15:13, 20:18, 25:21.
II: 10:7, 15:10, 20:15, 25:21.
III: 8:10, 13:15, 15:20, 25:24, 29:27.
Bohater – Mathis HENNO.

1. Lublin	16	35	12/4	42:21
2. Warszawa	16	34	12/4	36:19
3. Rzeszów	16	32	11/5	37:21
4. Olsztyn	15	31	11/4	39:24
5. Zawiercie	15	30	10/5	35:20
6. Gdańsk	16	27	10/6	37:29
7. Bełchatów	15	27	9/6	31:26
8. Jastrzębie	16	25	9/7	32:30
9. Kędzierzyn	16	22	7/9	35:37
10. Suwałki	16	18	5/11	25:37
11. Gorzów	16	14	4/12	22:40
12. Chełm	16	13	4/12	17:41
13. Lwów	16	11	3/13	22:43
14. Częstochowa	15	11	3/12	19:40

1-8 play off, 14 spadek do I ligi

Następne mecze: 22.01.: Gorzów Wlkp. – Gdańsk; **24.01.:** Zawiercie – Bełchatów, Kędzierzyn-Koźle – Rzeszów, Warszawa – Lwów; **25.01.:** Lublin – Jastrzębie; **26.01.:** Częstochowa – Chełm; **27.01.:** Olsztyn – Suwałki.

Walka trwa

Mikołaj Sawicki walczy o uniewinnienie od zarzutu stosowania dopingu. Jego sprawą zajmie się Światowa Agencja Antydopingowa (WADA).

Sawicki nie może grać od początku maja ubiegłego roku. Po meczu Bogdanka LUK Lublin – Aluron CMC Warta Zawiercie, w którym był wyróżniającą się postacią, pobrano od niego próbkę do badania antydopingowego. Wynik był pozytywny. W organizmie przyjmującego wykryto modafinil, stymulant S6. Próbka B potwierdziła obecność niedozwolonej substancji. Przyjmujący został zawieszony. Grozi mu czteroletnia dyskwalifikacja, co może praktycznie przekreślić jego nadzieje na grę na wysokim poziomie.

Sawicki od początku twierdził, że jest niewinny. „Nigdy świadomie nie stosowałem żadnych substancji zabronionych" – deklarował i zapowiadał walkę o oczyszczenie z zarzutów. Gromadził materiał dowodowy, który ma potwierdzić jego niewinność.

Polska Agencja Antydopingowa POLADA właśnie wydała oświadczenie w sprawie siatkarza. „W toku postępowania zawodnik skorzystał z przysługujących mu uprawnień i zgłosił zastrzeżenia odnoszące się do procedury analitycznej jako takiej, stosowanej przy wykrywaniu substancji zabronionych, bez kwestionowania sposobu działania laboratorium akredytowanego przez Światową Agencję Antydopingową. Sprawa została przekazana do Światowej Agencji Antydopingowej, co skutkuje zawieszeniem postępowania głównego do czasu jej rozstrzygnięcia przez WADA, a w razie dalszego procedowania — przez CAS — Trybunał Arbitrażowy ds. Sportu z siedzibą w Lozannie" - ogłasza POLADA.

To oznacza, że wyjaśnienie sprawy może potrwać znacznie dłużej, niż można się było tego spodziewać.

(mic)



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Mikołaj Sawicki walczy o uniewinnienie.

Sport f69b97df4e

Mocna końcówka

Przez półtora seta w Bielsku-Białej zanosiło się na katastrofę. Bielszczanki zdołały jednak przełamać niemoc i odwróciły losy starcia z ekipą z Polic.

TAURON LIGA

Lotto Chemik do Bielska-Białej przyjechał po serii pięciu kolejnych wygranych. I nie zamierzał na tym poprzestać. W meczu z BKS-em liczył na kolejny triumf, który mocno przybliżyłby go do czołowej czwórki. Dla miejscowych starcie również miało ogromne znaczenie, bo ewentualne zwycięstwo pozwoliłoby im przeskoczyć Lotto Chemika w tabeli i utrzymać kontakt z czołówką.

Początek meczu należał jednak do Policzanek. Świetnie prezentowały się skrzydłowe, Julia Orzoł i Natalia Mędrzyk. Ta druga z żelazną konsekwencją, wykorzystując swoją technikę i doświadczenie, obijała dłonie blokujących. Kolejne punkty dokładała też Weronika Gierszewska. Miejscowe nie miały na nie odpowiedzi. Walczyły, długo się trzymały blisko, ale w końcówce seta przewaga gości była już wyraźna.

Gdy w kolejnym secie przyjezdne odskoczyły na 19:15, wydawało się, że z Bielska-Białej wywiozą przynajmniej punkt. Bielszczanki wyglądy bowiem na pogodzone z losem. Były niedokładne i nieskuteczne. Grały bez przekonania. Wtedy ciężar gry wzięła na siebie Reka Bozoki-Szedmak, która chwilę wcześniej zastąpiła niewidoczną Klaudię Nowakowską. Skończyła dwie ważne piłki. Do tego po drugiej stronie siatki słabszy moment zanotowała Mędrzyk i nieoczekiwanie gra się wyrównała. Co najważniejsze, zawodniczki BKS-u poczuły, że mogą wygrać, a ich morale mocno poszybowało, gdy ze staniu 20:22 wyciągnęły na 24:22. Ostatni punkt wywalczyła atakiem po prostej Martyna Borowczak.

To był punkt zwrotny, choć przyjezdne łatwo spotkania nie oddały. W trzeciej partii twardo walczyły i nie odpuszczały. Po stronie BKS-u świetnie grała Marta Orzyłowska (wywalczyła 7 punktów w trzecim secie), przebudziła się też Kertu Laak. Estonka do tej pory grała w kratkę. Siły w ataku jej nie brakowało, ale miała problemy z dokładnością. Wiele ataków przestrzeliła. Od trzeciej odsłony była już pewna. Rozbijała blok rywalek. W Lotto Chemiku natomiast pierwsze skrzypce grały Mędrzyk i Julia Orzoł. Drużyny zdobywały punkty seriami. W końcówce górą były jednak miejscowe.

Czwarty set to już dominacja BKS-u. Policzanki straciły wiarę w sukces. Ich trener Dawid Michor, próbował jeszcze zmian, ale rezerwowe nic do gry nie wniosły. **(mic)**

■ **BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała – Lotto Chemik Police 3:1 (21:25, 25:23, 27:25, 25:15)**
BIELSKO-BIAŁA: Szewczyk (1), Borowczak (17), Orzyłowska (13), Laak (21), Nowakowska (4), Gryka (5), Adamek (libero) oraz Michalewicz (1), Abramajtys (3), Podlaska (1), Bozoki-Szedmak (12). Trener Bartłomiej PIEKARCZYK.
POLICE: Partyka (3), Mędrzyk (14), Rybak-Czyrniańska (6), Gierszewska (13), Orzoł (20), Rożyńska (3), Nowak (libero) oraz Koput (2), Dorywalska, Hewelt (4), Grabowska (1), Przybyło (2), Ropela-Puzdrowska (libero). Trener Dawid MICHOR.
Sędziowali: Anna Banaś (Garbatka Letnisko) i Agnieszka Myszkowska (Warszawa). **Widzów** 1237.
Przebieg meczu
I: .10:9, 11:15, 17:20, 21:25.
II: 6:10, 12;15, 18:20, 25:23.
III: 10:9, 15:13, 20:19, 25:24, 27:25.
IV: 10:7, 15:9, 20:10, 25:15.
Bohaterka – Martyna BOROWCZAK.


Fot. Bartłomiej Budny/Tauron Liga

Reka Bozoki-Szedmak poderwała koleżanki do walki.

■ **EcoHarpoon Nowel LOS Nowy Dwór Mazowiecki – Uni Opole 1:3 (14:25, 12:25, 29:27, 19:25)**
NOWY DWÓR MAZOWIECKI: Garrison (1), Zakościelna (7), Budnik (11), Reiter (7), Kowalczyk, Orzyłowska (4), Woźny (libero) oraz Ziemińska (libero), Ejsmot (2), Stachowiak (11), Piszcz, Sklepik (7). Trener Bartosz KUJAWSKI.
OPOLE: Makarowska-Kulej (2), Hellvig (21), Kecher (10), Zaroślińska-Król (25), McCall (10), Połeć (11), Łyduch (libero) oraz Mulka, Speaks, Paluszkiewicz (1), Piotrowska (libero). Trener Bartłomiej DĄBROWSKI.
Sędziowali: Mirosław Beń (Białystok) i Tomasz Bałabiński (Olsztyn).
Widzów 500.
Przebieg meczu
I: 3:10, 10:15, 11:20, 14:25.
II: 5:10, 8:15, 11:20, 12:25.
III: 10:6, 15:13, 20:18, 25:24, 29:27.
IV: 7:10, 12:15, 14:20, 19:25.
Bohaterka – Katarzyna ZAROŚLIŃSKA-KRÓL.

■ **ITA Tools Stal Mielec - #Volley-Wrocław 3:1 (25:22, 27:25, 19;25, 25:19)**
MIELEC: Bińczycka (2), Bączyńska (22), Nesimović (10), Calkins, Kazała (18), Moszyńska (16), Mazur (libero) oraz Sobiczewska (10), Walczak. Trener Dominik STANISŁAWCZYK.
WROCŁAW: Łazowska (6), Frenkiewicz (13), Kaczmarzyk (10), Dapić (18), Gancarz (7), Dróżdż (5), Lucenko (libero) oraz Jurdża (15). Trener Wojciech KURCZYŃSKI.
Sędziowali: Piotr Habel (Tarnów) i Jacek Litwin (Kraków). **Widzów** 720.
Przebieg meczu
I:.10:8, 12:15, 18:20, 25:22.
II: 5:10, 9:15, 14:20, 24:25, 27:25.
III: 10:9, 14:15, 17:20, 19:25.
IV: 10:8, 15;13, 20:19, 25:19.
Bohaterka – Anna BĄCZYŃSKA.

■ **DevelopRes Rzeszów – PGE Budowlani Łódź 3:1 (20:25, 27:25, 25:23, 25:18)**
RZESZÓW: K. Wenerska (3), Piasecka (19), Pierzchała (14), Sieradzka (5), Jasper (2), Dorsman (14), Szczygłowska (libero) oraz Jansen (9), Chmielewska, Bannister (14). Trener Cesar HERNANDEZ GONZALEZ.
PGE BUDOWLANI: Grabka (6), Damaske (17), Lelonkiewicz (4), Storck (16), Buterez (14), Planinsec (9), Łysiak (libero) oraz Majkowska (1), Siuda, Drużkowska (2), Honorio (1). Trener Maciej BIERNAT.
Sędziowali: Marcin Myszkowski i Tomasz Janik (obaj Warszawa). **Widzów** 2315.
Przebieg meczu
I: 7:10, 13:15, 17:20, 20:25.
II: 8:10, 14:15, 18:20, 25:24, 27:25.
III: 8:10, 13:15, 17:20, 25:23.
IV: 10:7, 15:10, 20:16, 25:18.
Bohaterka – Dominika PIERZCHAŁA.

1. Rzeszów	14	40	13/1	41:8
2. Budowlani	14	33	11/3	36:14
3. Opole	13	30	10/3	31:13
4. Bielsko-B.	13	23	8/5	27:24
5. ŁKS	11	21	7/4	26:19
6. Police	14	21	7/7	28:27
7. Bydgoszcz	13	17	6/7	22:26
8. Radom	12	14	5/7	21:24
9. Mielec	13	14	5/8	20:31
10. Mogilno	14	13	4/10	21:34
11. Wrocław	13	11	3/10	15:30
12. N. Dw. M.	14	0	0/14	4:42

1-8. play off, 12. spadek
Następne mecze: 19.01.: Radom – ŁKS; 23.01.: Radom – Rzeszów, Bydgoszcz – Mielec, Wrocław – Bielsko-Biała, 25.01.: ŁKS – Nowy Dwór Maz.; 26.01.: Police – PGE Budowlani, Opole – Mogilno.

Wypełnili minima na MŚ

MITYNG W LUKSEMBURGU

Jakub Szymański wygrał bieg na 60 m ppł w mityngu w Luksemburgu czasem 7,48. Polak wypełnił minimum na halowe mistrzostwa świata w Toruniu, podobnie jak Maciej Wyderka, drugi w biegu na 800 m. Przepustkę na tę imprezę uzyskał też płotkarz Damian Czykier, który był czwarty.

Halowy mistrz Europy z ubiegłego sezonu Szymański zwyciężył w finale w Luksemburgu czasem 7,48. To najlepszy w tym roku wynik na świecie na tym dystansie. Już w eliminacjach wypełnił minimum na halowe mistrzostwa świata w Toruniu, a w biegu finałowym wyśrubował swój najlepszy rezultat w sezonie.

Czykierowi w eliminacjach do minimum zabrakło 0,01 sekundy, ale w finale czas 7,59 dał mu już przepustkę na marcowe zawody w grodzie Kopernika i czwarte miejsce w zawodach.

Wyderka zajął drugie miejsce w biegu na 800 m - czasem 1.45,38 poprawił rekord życiowy i także wypełnił minimum na HMŚ w Toruniu (20-22 marca). Wynik Wyderki jest trzecim najlepszym w historii w Polsce na tym dystansie w hali. Szybciej biegali tylko Adam Kszczot (1.44,57) i Paweł Czapiewski, a wolniej np. multimedalista światowych imprez Marcin Lewandowski. Wyderka długo w niedzielę biegł na poprawienie rekordu Polski, osłabł nieco w końcówce. Trzeci w Luksemburgu był Patryk Sieradzki – 1.47,09. Wygrał z najlepszym w tym roku wynikiem na świecie Irlandczyk Mark English – 1.44,65.

Trzecia w biegu na 800 m była Margarita Koczanowa. Reprezentantka Polski finiszowała w czasie 2.02,42. Wygrała reprezentantka gospodarzy Fanny Arendt z rekordem kraju i najlepszym w tym roku wynikiem na świecie 2.00,83. Warto jednak pamiętać, że sezon pod dachem dopiero startuje.

Magdalena Stefanowicz była szósta w biegu na 60 m z czasem 7,31. Wygrała z najlepszym w tym roku wynikiem w Europie Luksemburka Patrizia van der Weken – 7,14. **(PAP)**

Zmiana na pozycji lidera

1. LIGA MĘŻCZYZN

Siatkarze GKS-u Katowice nie będą mile wspominali wizyty w Kluczborku, bowiem przegrali z miejscowym Mickiewiczem 2:3 i stracili pozycję lidera. Zespół Emila Siewiorka miał poważne kłopoty w ofensywie i przegrał dwa pierwsze sety. A w kolejnym niewiele brakowało, by stracił komplet punktów. W końcu jednak wygrał na przewagi 29:27 i z trudem doprowadził do tie-breaka. A w nim ostatecznie przegrał do 13. Wpadkę Katowiczan wykorzystały toruńskie Anioły, które początek sezonu miały kiepski, ale teraz solidnie punktują i wyszły na prowadzenie w tabeli. Porażkę po tie-breaku zanotował również jeden z pretendentów do awansu, nyska Stal, przegrywając w Siedlcach.

Komplet wyników: MCKiS Jaworzno – SMS Spała 3:0 (25:14, 25:19, 25:20), Mickiewicz Kluczbork – GKS Katowice 3:2 (25:23, 25:19, 27:29, 23:25, 15:13), Niecko Augustów – Nowak-Mosty Będzin 1:3 (25:21, 18:25, 24:26, 23:25), Czarni Radom – BKS Bydgoszcz 3:0 (27:25, 25:23, 31:29) Sparta Grodzisk Maz. - Karton-Pak Astra Nowa Sól 0:3 (19:25, 22:25, 19:25), Anioły Toruń – Lechia Tomaszów Maz. 3:0 (25:15, 25:20, 30:28), KPS Siedlce – Stal Nysa 3:2 (20:25, 32:30, 25:27, 25:19, 15:11), BBTS Bielsko-Biała – PZL Leonard Avia Świdnik 3:1 (21:25, 25:21, 25:23, 25:16)

1. Toruń	18	45	15/3	47:13
2. Katowice	19	44	15/4	49:20
3. Nysa	18	37	13/5	45:26
4. Kluczbork	17	37	12/5	43:23
5. Bielsko-Biała	19	37	12/7	44:31
6. Będzin	19	35	12/7	44:32
7. Jaworzno	17	28	9/8	35:32
8. Tomaszów Maz.	18	25	9/9	34:36
9. Nowa Sól	18	24	8/10	29:35
10. Siedlce	18	23	7/11	33:42
11. Radom	19	22	8/11	30:39
12. Świdnik	18	22	7/11	30:39
13. Bydgoszcz	18	20	5/13	28:40
14. Augustów	18	17	6/12	23:42
15. Grodzisk Maz.	18	14	5/13	20:45
16. Spała	18	5	2/16	11:50

Następna kolejka (24.01.), grają: Katowice- Siedlce, Bielsko-Biała – Nowa Sól, Radom – Będzin, Nysa – Jaworzno, Augustów – Kluczbork, Spala – Tomaszów Maz., Toruń – Grodzisk Maz., Świdnik – Bydgoszcz. **(ws)**

Waleczne uczennice

1. LIGA KOBIET

■ Zespół SMS-u Szczyrk przegrywał w Węgrowie już 0:2, ale pokazał charakter i odwrócił losy meczu. Wygrał trzy kolejne sety, w tym tie-breakowy 16:14. Powody do niezadowolenia mają natomiast ekipy z Sosnowca i Imielina, które przegrały swoje spotkania z niżej notowanymi rywalkami po 1:3. W tabeli zostało zachowane status quo i tak będzie pewnie do zakończenia sezonu zasadniczego.

Komplet wyników: Credo Płomień Sosnowiec – PANS Komunalnik Nysa 1:3 (25:17, 21:25, 22:25, 22:25), Legionovia – MKS COPCO Imielin 3:1 (11:25, 25:22, 25:22, 25:21), Nike Węgrów – SMS Szczyrk 2:3 (25:23, 25:21, 21:25, 23:25, 14:16), Piła – KSG Warszawa 1:3 (20:25, 22:25, 25:23, 20:25), Solna Wieliczka – NETLAND MKS Kalisz 0:3 (17:25, 14:25, 22:25), Karpaty – PANS Krosno – BAS Kombinat Budowlany Białystok – zakończył się po zamknięciu wydania.

1. Kalisz	15	42	14/1	42:8
2. Warszawa	15	40	14/1	43:14
3. Białystok	14	30	11/3	36:18
4. Piła	15	26	8/7	32:26
5. Imielin	15	24	8/7	29:26
6. Sosnowiec	15	22	8/7	30:29
7. Legionowo	15	21	6/9	29:31
8. Wieliczka	15	19	7/8	23:30
9. Nysa	15	17	6/9	24:34
10. Krosno	14	15	5/9	20:31
11. Szczyrk	15	9	2/13	18:42
12. Węgrów	15	1	0/15	8:45

Następna kolejka (24.01.), grają: Imielin – Krosno, Szczyrk – Legionowo, Kalisz – Sosnowiec, Nysa – Węgrów, Białystok – Piła, Warszawa – Wieliczka. **(s)**

Sport f69b97df4e

Kara za gapiostwo

Sosnowiczanie w 1. tercji uprawiali „radosną twórczość" i dlatego stracili fotel lidera.

Stadion Zimowy w Sosnowcu uchodził za twierdzę, bowiem hokeiści ECB Zagłębia przegrali tylko raz - z GKS-em Katowice. Wczoraj jednak dość nieoczekiwanie ulegli w meczu z JKH GKS-em, tracąc trzy gole w niespełna 13 minut. Tabela jeszcze bardziej się spłaszczyła. A już jutro rozpoczyna się ostatnia, piąta runda sezonu zasadniczego.

Zespół z Jastrzębia po zdobyciu Pucharu Polski wpadł w „dołek" i w lidze przegrywał mecz za meczem. Kibice z Sosnowca byli przekonani, że będzie łatwym łupem także dla zagłębiowskiej ekipy. A tymczasem niemal od początku przecieraliśmy oczy ze zdumienia. Goście szybko objęli prowadzenie po uderzeniu Szymona Kiełbickiego, który otrzymał podanie od Jakuba Ślusarczyka. Środkowy drugiego ataku miał ułatwione zadanie, bowiem stał samotnie przed przed Niilo Halonenem. To była kara dla gospodarzy za gapiostwo. Gdy w boksie kar znalazł się Bartosz Ciura, goście solidnie pracowali, by zdobyć kolejnego gola. Maciej Urbanowicz przejął krążek w strefie neutralnej i odważnie wjechał do tercji. A gospodarze jak zaczarowani stali i nie atakowali kapitana JKH, który z bliskiej odległości umieścił „gumę" siatce. W 12:05 min Joni Piiponen sfaulował przy bandzie Jakuba Onaka i po analizie wideo sędziowie odesłali Fina do szatni.A jastrzębianie za sprawą Riku Sihvoena podwyższyli wynik na 3:0. W hali zapadła grobowa cisza, a potem kibice swoją złość wyładowali na arbitrach. W 17 min gospodarze wyszli z szybką kontrą Aleksi Hamalainen strzelił na bramkę, a Karolus Kaarlehto odbił krążek przed siebie i nadjeżdżający Kiełbicki skierował go do własnej bramki. I w tym momencie miejscowi uwierzyli, że nie wszystko jest stracone i straty można odrobić. Jednak w przewadze nie udało się zdobyć drugiego gola.

Druga odsłona w wykonaniu Zagłębia była już zdecydowanie lepsza. Gospodarze grali agresywnie i sporo czasu spędzali w tercji rywali. Było wiele gorących momentów, ale krążek nie chciał wpaść do bramki. W końcu 31 min szwedzki obrońca Victor Bjorkung zdecydował się na uderzenie spod niebieskiej linii, krążek przemknął przez gąszcz nóg hokeistów i zaskoczył fińskiego bramkarza.

W ostatniej tercji, w 55 min, Jere-Matias Alanen doprowadził do wyrównania, ale sędziowie po analizie wideo go nie uznali. Dopatrzyli się faulu na bramkarzu. Na 2:05 min przed końcem trener gospodarzy wziął czas i wycofał bramkarza. Jednak ten manewr nie przyniósł spodziewanych efektów.

Hokeiści JKH odnieśli nieoczekiwane zwycięstwo, drugie w tym roku.

Włodzimierz Sowiński



Fot. Press Focus

W takich okolicznościach Szymon Kiełbicki zdobył prowadzenie dla JKH.

ECB Zagłębie Sosnowiec - JKH GKS Jastrzębie 2:3 (1:3, 1:0, 0:0)
0:1 – Kiełbicki – Ślusarczyk - Bezuška (4:07), 0:2 – Urbanowicz - Charvat - Bezuška (11:12, w przewadze), 0:3 – Sihvonen – Berzins – Adamek (12:49, w przewadze), 1:3 Hamalainen (16:49, w osłabieniu), 2:3 – Bjorkung – Kaczyński (30:07).
Sędziowali: Patryk Kasprzyk i Marcin Polak – Igor Dzięciołowski i Michał Kret.
Widzów 2700.
ZAGŁĘBIE: Halonen; Bjorkung (2) – Ciura (2), Naróg – Wanacki (2), Biłas – Kotlorz, Krawczyk; Piiponen (5+20) – Alanen (4) – Jokinen, Gromadzki – Roine – Chmielewski, Brynkus – Hamalainen – Sirkia (2), Sołtys - Kaczyński – Bernacki, Nahunko. Trener Matias LEHTONEN.
JKH: Kaarlehto; Bagin – Adamek (2), Onak – Bezuška, Hanzel – Charvat, Wojciechowski; Ł. Nalewajka (2) - Berzins – Sihvonen (2), Ślusarczyk (2) – Kiełbicki – Urbanowicz (2), O. Laszkiewicz – Stolarski – R. Nalewajka, Kolat – Moś – Kuzak II. Trener Rafał BERNACKI.
Kary: Zagłębie – 37 (w tym kara meczu dla Piiponena min, JKH – 12 (2 tech.) min.

FIN Z HAT TRICKIEM

Henri Knuutinen, prawoskrzydłowy drugiego tyskiego ataku, solidnie zapracował wygraną swojej drużyny. Zdobył trzy gole, a przy trafieniu Bartłomieja Pociechy zapisał asystę. W 3. tercji było niezwykle gorąco na tafli - gospodarze zniwelowali straty, ale nie doprowadzili do dogrywki. Już jutro rewanż w Tychach. **(s)**

BS Polonia Bytom – GKS Tychy 3:4 (1:3, 0:1, 2:0)
0:1 – Knuutinen – Kaskinen - Kakonen (1:11), 0:2 - Knuutinen – Łyszczarczyk – Kaskinen (6:43), 0:3 – Pociecha – Kuru – Knuutinen (10:51, w podwójnej przewadze), 1:3 - Jarosz (12:08, w osłabieniu), 1:4 – Knuutunen – Heljanko – Gościński (32:34), 2:4 – Bujalski (43:18), 3:4 – Mroczkowski – Załamaj – Bujalski (52:17, w przewadze)
Sędziowali: Michał Baca i Rafał Noworyta – Maciej Byczkowski i Grzegorz Cytawa. Widzów 1270.
POLONIA: Diaczenko; Załamaj – Górny (6), Osenieks – L. Karjalainen, Kamieniew – Bieniek, Bodora – D. Musioł; Sawicki – Jarosz – Lehtimaki (2), Padakin – Mroczkowski (2) – Bujalski (2), Kociszewski – Kasprzyk – Wybiral, J. Musioł – Bajon – Wicher. Trener Andrej GUSOW.
GKS: Vitols; Pociecha – Kovař, Walli – Bizacki (2), Kakkonen – Kaskinen, Bryk – Viinikainen (2); Heljanko – Kuru – Gościński, Knuutinen – Paś – Łyszczarczyk, Jeziorski (5+20) – Komorski (4) – Viitanen, Janik – Ubowski – Drabik. Trener Pekka TIRKKONEN.
Kary: Polonia – 14 (2 tech.) min, GKS – 33 (w tym kara meczu dla Jeziorskiego) min.

TAURON HOKEJ LIGA

1. Unia Oświęcim	32	65	21/1	11/3	119:72
2. ECB Zagłębie Sosnowiec	31	64	22/3	10/1	112:99
3. GKS Tychy (m, sp)	32	64	22/3	10/1	118:68
4. GKS Katowice	30	63	20/3	10/6	99:65
5. JKH GKS Jastrzębie (p)	32	53	18/4	14/3	89:82
6. Energa Toruń	32	49	15/1	17/5	124:101
7. Polonia Bytom	32	41	14/2	18/1	96:90
8. Comarch Cracovia	32	27	10/4	22/1	70:123
9. STS Sanok	21	0	0	31	36:193

We wtorek, 20.01., grają: Tychy – Polonia (18:00), Unia – Comarch Cracovia (18:00), GKS Katowice – Sanok (18:30), Jastrzębie – Energia (18:30).

Tuż za podium

PUCHAR KONTYNENTALNY

Wygrana z łotewskim Mogo 3:2 (po karnych), porażki z gospodarzami turnieju Nottingham Panthers 0:4 i Herning Blue Fox 2:3 (znów po karnych) – to dorobek hokeistów GKS-u Katowice w finałowym turnieju Pucharu Kontynentalnego. Ostatecznie zajęli czwarte miejsce, chyba adekwatne do obecnych możliwości zespołu. W imprezie triumfowali gospodarze po wygranej z kazachskim Torpedo Ust-Kamienogorsk 4:2.

W meczu o podium hokeiści GKS-u Katowice na pewno nie należeli do faworytów. Inicjatywa cały czas należała do drużyny z Herning (w strzałach 41-19), choć hokeiści GKS-u zaczęli wielce obiecująco: już w 3 minucie objęli prowadzenie. Aleksi Varttinen uderzał spod niebieskiej linii, a tuż przed bramkarzem lot krążka zmienił Ian McNulty. Do końca pierwszej tercji inicjatywa należała do rywali, ale Michał Kieler był niezwykle czujny i nie dał się zaskoczyć. W kolejnej tercji duński zespół atakował z pasją, ale Joachim Linnet, Josh Prokop, Artturi Toivola nie zdołali pokonać Kielera. Z kolei HjalteThomesen w 34 min trafił w słupek. Na początku ostatniej odsłony Jacob Lundegård potężnie uderzył i Mathias Seldrup był bez szans. Prowadzenie 2:0 dawało nadzieję na końcowy sukces, jednak GKS nie wytrzymał napory rywali, którzy w końcu doprowadzili do remisu. Dogrywka nie przyniosła rozstrzygnięcia, choć oba zespoły miały okazje do zmiany wyniku. O wygranej duńskiej ekipy zadecydował gol z karnego Prokopa. Nieco wcześniej najazdy skutecznie wykonywali Nick Pastujow oraz Lundegård.

Niebieskie lisy odniosły w pełni zasłużone zwycięstwo, bo przez większość czasu posiadali inicjatywę.

Herning Blue Fox – GKS Katowice 3:2 (0:1, 0:0, 1:2) po karnych 2-1
0:1 – McNulty – Varttinen - Hoffman (2:26), 0:2 – Lundegård – Fraszko – Wronka (40:21), 1:2 -Thomsen – Kristensen (43:12), 2:2 – Poulsen – Larsen (50:51), 3:2 - Prokop (karny).
HERNING: Seldrup: Amorosa – Larsen, Ksristensen – Hansson, Larsen – Cibulskis, Glinski; Bau Hansen – Pastujow – Poulsen, Prokop – Bjorstrand – Thomsen, Maksimowicz – Toivola – Carlsen, Andersen – Linnet – Kiljunemn. Trener Benjamin COOPER.
GKS: Kieler; Runesson – Lundegård, Varttinen – Vervedа, Hoffman (2) – Chodor. Maciaś; Wronka – Pasiut – Jonasz Hofman, Dupuy – Anderson – Fraszko, Koivussari (2) - Monto (2) – McNulty, Jakub Hofman – Michalski – Bepierszcz, Dawid. Trener Jacek PŁACHTA.
Kary: Herning – 0 min, GKS – 4 min.

Pozostałe wyniki: o 5. miejsce: Ducs d'Angres – HK Mogo 3:4 (1:1, 1:1, 1:2); finał: Nottingham – Torpedo 4:2 (1:0, 2:0, 1:2).

(sow)

„ZŁOTY" GOL

Przed derbami Małopolski podziękowano braciom Sebastianowi i Robertowi Kowalówkom, którzy przez wiele sezonów reprezentowali Unię. A potem kibice mieli okazję zobaczyć nieskuteczną grę jednej i drugiej drużyny. Jedyny gol na wagę trzech punktów w 58 min zdobył obrońca gospodarzy Roman Diukow, który uderzył z wysokości koła bulikowego i zaskoczył bramkarza Pasów. Potem trener gości wycofał golkipera, ale wynik nie uległ zmianie. I Unia wskoczyła na pierwsze miejsce w tabeli.

Unia Oświęcim – Comarch Cracovia 1:0 (0:0, 0:0, 1:0)
1:0 – Diukow – Partanen – Ahopelto (57:39).
Sędziowali: Paweł Breske i Bartosz Kaczmarek – Piotr Podlas i Kamil Wiwatowski. Widzów 1988.
UNIA: Lundin; Morrow – Soderberg, Diukow – Scarlett, Kubeš – Mościcki, Matthews; Peresunko – Olsson Trkulja – Moutrey, Ahiopelto – Heikkinen – Partanen, Peteraš – Galant – Kasperlik, Kusak – Prokopiak (2) – Prusak. Trener Robert KALABER.
CRACOVIA: Lipiainen; Wajda – Bezwiński, J. Michalski (2) – Jaśkiewicz, Mętel – Kruczek (2), Kapa – Janeczek; Mocarski – Montgomery – H. Karjalainen, Mäki – O. Valtola – Tiala, D. Kapica – Kot – Dziurdzia (2), Borys – F. Kapica – Gumiński. Trener Krystian DZIUBIŃSKI.
Kary: Unia – 2 min, Cracovia – 6 min. (w)

Sport f69b97df4e

Nie żyje Redaktor Andrzej Kuczyński

Z Poznania nadeszła smutna dla naszej redakcji, ale i dla całego środowiska dziennikarskiego wiadomość: w wieku 84 lat po długiej chorobie zmarł Redaktor Andrzej Kuczyński.


Fot. kslech/poznan

Andrzej był wieloletnim dziennikarzem naszej redakcji, codziennie dostarczał nam informacje z Wielkopolski, oczywiście ze szczególnym wskazaniem na Poznań. Zajmował się głównie piłką nożną, ale miał też bardzo silną pozycję w polskim hokeju na trawie. Znał tę dyscyplinę od podszewki, trudno się więc dziwić, że powierzano mu funkcje wiceprezesa Polskiego Związku Hokeja na Trawie, a także rzecznika prasowego. To on był inicjatorem rankingu „O Złotą laskę" - nagrody dla najlepszych w poszczególnych sezonach ligowych zawodników hokeja na trawie - który przez lata prowadził na naszych łamach.

Andrzej Kuczyński urodził się 28 kwietnia 1941 roku we Lwowie. Po wojnie wraz z rodziną osiedlił się w Poznaniu. W 1964 roku ukończył wydział prawa na Uniwersytecie Adama Mickiewicza.

Pracował w „Głosie Wielkopolskim", pełniąc funkcję kierownika redakcji sportowej, a potem przez bardzo długie lata był dziennikarzem „Sportu". Przez ponad 40 lat współpracował też z Polską Agencją Prasową.

Zapamiętaliśmy Go jako osobę o wielkiej kulturze osobistej, z kapitalnym poczuciem humoru, doskonale rozumiejącą sport i sportowców, pełną tolerancji dla ludzkich słabostek.

Był autorem dwóch wydawnictw poświęconych hokejowi na trawie: „Święta gra azjatyckich magów" oraz „80 lat Polskiego Związku Hokeja na Trawie, 100 lat polskiego hokeja na trawie".

Ponadto był aktywnym członkiem Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Poznaniu. Uczestniczył m.in. w organizacji historycznego meczu piłkarskiego pomiędzy reaktywowaną Pogonią Lwów a Wartą Poznań, który rozegrany został z okazji 100-lecia wielkopolskiego klubu.

Cześć Jego pamięci

Przerwane serie

Zespoły Colorado i Tampa Bay, liderzy obu konferencji, przegrali swoje mecze, ale nikt z tego powodu nie robił tragedii.

NHL

Hokeiści Tampa Bay, liderzy Konferencji Wschodniej, mieli serię 11 zwycięstw, ale po wizycie w St. Louis poszła w zapomnienie. Zespół Blues, głównie za sprawą Joela Hofera, który zanotował 34 skuteczne interwencji, wygrał 3:2 (2:0, 0:2, 0:0, 0:0) po karnych 1-0. Zwycięskiego gola zdobył Jordan Kyrou 2. serii najazdów, zaś Hofer obronił wszystkie trzy. To było pierwsze zwycięstwo Blues w tym sezonie po dogrywce lub rzutach karnych, bo osiem poprzednich przegrali. Zaczęło się udanie dla gospodarzy, bowiem w ciągu 30 sekund zdobyli dwa gole. Najpierw Jake Neighbours, a chwilę potem Nick Bjugstad (oba w 18 min) pokonali Andreja Wasilewskiego (19 obron). Goście jednak wykorzystali dwie przewagi i Nikita Kucherow (30) oraz Oliwier Bjorkstrand (32) doprowadzili do remisu. W kolejnych minutach regulaminowego czasu oraz dogrywki goli już nie oglądaliśmy, zaś w karnych jednego za sprawą wspomnianego Kyroua. Jon Cooper, trener Błyskawic, nie rozpaczał z powodu porażki, bo jego zespół zaprezentował się z dobrej strony, a punkt w meczu wyjazdowym jest cenny.

Zespół Colorado Avalanche, bezapelacyjny lider tabeli, również zakończył serię 22 meczów z punktami u siebie! Tym razem dość nieoczekiwanie uległ Nashville Predators 3:7 (2:2, 0:2, 1:3) i po raz pierwszy w tym sezonie przegrał u siebie w regulaminowym czasie. Bohaterem tej potyczki był Ryan O'Reilly, który zaliczył hat trick (1, 8, 34) oraz asystę przy trafieniu Filipa Forsberga (56, w przewadze 5 na 3). A potem goście po uderzeniach Stevena Stamkosa i Michaela McCanona (oba w 58 min) zdobyli dwa gole, posyłając krążek do pustej bramki.

Powody do radości miała Carolina Hurricanes, która odniosła dwa cenne zwycięstwa. Najpierw na własnej tafli rozgromiła Florida Panthers 9:1 (1:0, 2:1, 6:0), a Nikołaj Ehlers zaliczył hat trick (19, 52, w przewadze, 54) oraz asystę przy bramce Aleksandra Nikiszina, a w kolejnym meczu zwyciężyli na wyjeździe New Jersey Devils 4:1 (0:0, 2:0, 2:1), a hat trickiem popisał się Andrej Swiecznikow (14, 15, 56). Tym samym Carolina z 64 punktami przewodzi Konferencji Wschodniej i jest wiceliderem tabeli ogólnej. Prowadzi Colorado - 74 punkty.

Piątek: St. Louis – Tampa Bay 3:2 i Los Angeles – Anaheim 2:3 oba po karnych, Colorado – Nashville 3:7, Carolina – Florida 9:1, Detroit – San Jose 4:2.
Sobota: Philadelphia – NY Rangers 3:6, Utah – Seattle 6:3, New Jersey – Carolina 1:4, Washington – Florida 2:5, Chicago – Boston 2:5, Vegas – Nashville 7:2, Buffalo – Minnesota 4:5, Ottawa – Montreal 5:6, Anaheim – Los Angeles 2:1 i Winnipeg - Toronto 3:4 wszystkie cztery po dogrywce, Pittsburgh – Columbus 3:4 po karnych, Calgary - NY Islanders 4:2, Vancouver – Edmonton 0:6.

(ws)

Teksas nie dla Wilków

Timberwolves wybrali się na dwa mecze do Teksasu i dwa razy przegrali.

NBA

W piątek i sobotę bardzo dobrze grająca ostatnio Minnesota została zatrzymana w Teksasie. W Houston Sprawcą kłopotów Leśnych Wilków był Kevin Durant, który ustrzelił 39 punktów, 6 razy trafił za trzy (to jego najlepszy wynik w tym sezonie). Wilki, które wygrały 6 z 7 poprzednich spotkań, tym razem uległy po dramatycznej końcówce. Wygrały pierwszą kwartę, prowadziły w połowie, a nawet po trzech kwartach. Finisz należał jednak do Rakiet (przystąpiły do gry po przegraniu czterech z ostatnich pięciu meczów), w których poza Durantem bardzo dobry mecz rozegrał także Alperen Sengun. Turek zanotował double double - 25 punktów, 14 zbiórek.

Goście spudłowali aż 15 rzutów osobistych (20/35). - Błędy i brak dyscypliny taktycznej kosztował nas porażkę - przyznał po meczu Chris Finch, trener Minnesoty.

Dzień później Leśne wilki grały w San Antonio. Tym razem ich katem był Victor Wembanyama, który zanotował jedno z najlepszych spotkań w sezonie (39 punktów, 9 zbiórek). Gościom nie pomógł rekord kariery Anthony Edwardsa (55 punktów). Minnesota wygrała aż trzy kwarty, jednak w drugiej ćwiartce miejscowi byli lepsi o 26 oczek i to przesądziło o ich zwycięstwie. To pierwszy sukces Spurs w trzecim meczu sezonu z Timberwolves. Jeremy Sochan cały mecz przesiedział na ławce.

Po 27 meczach przerwy do składu Sacramento Kings wrócił Domantas Sabonis. Litwin, który miał uraz lewego kolana i po raz ostatni grał w połowie listopada, zaczął spotkanie z Wizards jako rezerwowy. W 21 minut zdobył 13 punktów, miał 7 zbiórek i 5 asyst. Kings pewnie wygrali z ekipą z Waszyngtonu. Sabonis w tym okienku transferowym może zmienić klub, na swojej liście potencjalnych graczy do sprzedania ESPN podał jego nazwisko.

Piątek: Indiana - New Orleans 127:119, Philadelphia - Cleveland 115:117, Brooklyn - Chicago 112:109, Toronto - LA Clippers 117:121 po dogrywce, Houston - Minnesota 110:105, Sacramento - Washington 128:115.
Sobota: Golden State - Charlotte 136:116, Dallas - Utah 138:120, Atlanta - Boston 106:132, Detroit - Indiana 121:78, New York - Phoenix 99:106, Miami - Oklahoma City 122:120, San antonio - Minnesota 126:123, Denver - Washington 121:115, Portland - LA Lakers 132:116.

(p)

KIL IDZIE W GÓRĘ

PŚ W KOMBINACJI NORWESKIEJ

■ Joanna Kil zajęła najlepsze w sezonie 15. miejsce w zawodach które odbyły się w sobotę w niemieckim Oberhofie. Wygrała Norweżka Ida Marie Hagen przed Niemką Nathalie Armbruster i Finką Minją Korhonen.
W sobotę w Oberhofie startowali też mężczyźni. Zwyciężył Norweg Jens Luraas Oftebro, który w biegu na 7,5 km miał 1,7 s przewagi nad Austriakiem Johannesem Lamparterem oraz 1,9 s nad swoim bratem Einarem Luraasem Oftebro.
W niedzielę Kil zajęła 21. miejsce. Wygrała ponownie Norweżka Ida Marie Hagen. Druga była Finka Minja Korhonen, a trzecia Niemka Nathalie Armbruster. Kil przegrała z Hagen o cztery minuty i 41 sekund.
W klasyfikacji generalnej PŚ prowadzi Hagen, która zdobyła 890 pkt. Norweżka w tym sezonie odniosła już osiem zwycięstw. Za nią plasują się Brabec - 690 i Korhonen - 679. Kil wywalczyła 181 pkt i jest 24.
W niedzielę w Oberhofie startowali też mężczyźni. Ponownie zwyciężył Norweg Jens Luraas Oftebro, przed swoim bratem Einarem Luraasem i Niemcem Julianem Schmidem.
Liderem klasyfikacji generalnej z dorobkiem 907 pkt jest Austriak Johannes Lamparter. Drugie miejsce zajmuje Schmid - 723, a trzeci jest Jens Luraas Oftebro - 709.

ME I PŚ W SANECZKARSTWIE

■ Austriak Jonas Mueller i Niemka Merle Fraebel zdobyli w Oberhofie złote medale mistrzostw Europy w rywalizacji saneczkarskich jedynek. Zarówno Mateusz Sochowicz, jak i Klaudia Domaradzka uplasowali się na 16. miejscach. Zawody mają też rangę Pucharu Świata.
Mueller uzyskał wynik o 0,091 s lepszy od Niemca Felixa Locha oraz o 0,275 s od innego reprezentanta gospodarzy Maxa Langenhana. Sochowicz miał 1,481 s straty. Arkadiusz Trojga odpadł po pierwszym ślizgu.
W klasyfikacji generalnej Pucharu Świata pierwsza trójka jest taka sama, jak na podium zawodów w Oberhofie: Mueller ma 530 punktów, Loch - 516, a Langenhan - 435. Sochowicz jest na 20. miejscu z dorobkiem 118 pkt.
Wśród kobiet najlepsza okazała się Niemka Merle Fraebel, szybsza o 0,279 s od Austriaczki Lisy Schulte oraz o 0,281 od Szwajcarki Natalie Maag. Podium było takie samo w ME i w PŚ. Domaradzka była 16. wśród zawodniczek Starego Kontynentu, a 22. w PŚ.
W klasyfikacji generalnej PŚ na czele ex aequo są Schulte i Niemka Julia Taubitz, które zgromadził po 379 punktów. Domaradzka jest 26. - 86 pkt.
Na niedzielę zaplanowano rywalizację kobiecych i męskich dwójek oraz sztafety mieszanej.

Sport f69b97df4e

Niespodzianka w Sosnowcu

Świetny występ Sidney Taylor pomógł Zagłębiu pokonać liderki z Gorzowa Wielkopolskiego.

ORLEN BASKET LIGA KOBIET

W meczu Zagłębia z AZS-em Gorzów zadebiutowała Eve Wembanyama, siostra słynnego Victora, gwiazdy NBA. Jednak nie Francuzka była bohaterką tego wieczoru. Tydzień temu w półfinale Pucharu Polski akademiczki łatwo ograły Zagłębie, ale tym razem spotkanie miało zupełnie inny przebieg.

Sosnowiczanki wygrały pierwszą kwartę, w drugiej dużo lepsze były liderki tabeli. Trzecia odsłona znów padła łupem gospodyń. Czwarta kwarta to istny rollercoaster emocji, prowadzenie w tym okresie zmieniało się kilkukrotnie. 40 sekund przed końcem na tablicy wyników utrzymywał się remis (88:88). W ostatnich sekundach najwięcej zimnej krwi zachowała Sidney Taylor. Amerykanka najpierw trafiła lay upem, a potem rzutami osobistymi przypieczętowała sensacyjny wynik. To dopiero trzecia porażka Gorzowianek w sezonie. Zagłębie dzięki wygranej przerwało serię porażek. Taylor zdobyła aż 36 punktów, Wembanyama w debiucie wyraźnie stremowana trafiła tylko 1 z 6 rzutów z gry, skończyła mecz z 4 punktami i 4 zbiórkami. - Zagłębie zagrało bardzo dobry mecz. To jest praktycznie nowy zespół, bo wróciła po kontuzji Reese i jest już Wembanyama. Szykowałyśmy się do tego meczu, ale to nie wystarczyło. W Pucharze Polski była sama Taylor, teraz tych zagrożeń w ataku było więcej - komentowała Magdalena Szymkiewicz, rozgrywająca Akademiczek.

MB Zagłębie Sosnowiec - KSSSE Enea AJP Gorzów Wlkp. 94:89 (27:25, 16:27, 26:16, 25:21)
SOSNOWIEC: Taylor 36 (5x3), Reese 12 (1x3), Kuczyńska 8 (1x3), Burliga 17 (2x3), Kurach 2 - Pyka 13 (4x3), Wembanyama 4 (1x3), Micek 2, Złocińska. Trener Piotr GLINIAK.
GORZÓW: Szymkiewicz 19, Hurt 13, Mikulasikova 5, Gertchen 5 (1x3), Kloska - Stasiak 12 (2x3), Owusu 16, Telenga 14, Osborne 5 (1x3), Kloska. Trener Dariusz MACIEJEWSKI.

Wisła Kraków – Isands Wichoś Jelenia Góra 84:68 (19:20, 35:17, 17:15, 13:18)
KRAKÓW: Stasiuk 16, Vujacić 15, Niemojewska 7, Jasiulewicz 4, Cykowska 2 - Gilmajster 23, Krupa 15, Żukowska 2, Boroń, Gbiorczyk, Redłowska. Trener Jordi ARAGONES.
JELENIA GÓRA: Dzierbicka 21, Kosalewicz 17, Domka 8, Stępień 6, Kurkowiak 4 - Warsińska 6, Byczkowska 6, Pawlukiewicz, Prokop, Lubowińska, Pilichowska. Trener Rafał SROKA.

Artego Bydgoszcz - Contimax MOSiR Bochnia 87:73 (18:19, 18:19, 28:18, 23:17)
BYDGOSZCZ: Pawlikowska 14 (3x3), Michałek 12 (1x3), Jones 9 (1x3), Keller 9, Sobiech 8 (2x3) - Taylor 14, Pokk 9 (2x3), Pawłowska 9 (1x3), Uziałło 3 (1x3), Maławy. Trener Piotr KULPEKSZA.
BOCHNIA: Moore 23 (2x3), Marcinkowska 12 (2x3), Jones 10 (2x3), Wdowiuk 3 (1x3), Jarząb - Walczak 12, Kakarasidou 10 (2x3), Bukowczan 3 (1x3), Ossowska. Trener Artur WŁODARCZYK.

VBW Gdynia – Enea AZS Politechnika Poznań 71:78 (20:15, 16:21, 16:18, 19:24)
GDYNIA: Scott 25 (4x3), Hobby 14, Jakubiuk 12, Ułan 7 (1x3), Wrzesiński 4 - Piestrzyńska 6 (2x3), K. Maj 3 (1x3), Wysocka. Trener Martins ZIBARTS.
POZNAŃ: Carter 22, Popović 16 (2x3), Pszczolarska 12 (2x3), Brown 6, Brzustowska - Hank 9, Piasecka (1x3), Kośla 2, Haegenbarth 2, Rutkowska. Trener Wojciech SZAWARSKI.

Ślęza Wrocław - AZS UMCS Lublin 55:68 (18:18, 11:19, 11:12, 15:19)
WROCŁAW: Ziębrska 8, Davis 17, Vihmane 4, Kraker 9 (2x3), Mielnicka 12 (2x3) - Kulińska 5, Strautmane, Fiszer, Jeziorna. Trener Arkadiusz RUSIN.
LUBLIN: Stanković 16, Borkowska 15, Ryan 7, Slocum 6 (1x3), Wnorowska 9 (2x3) - Morawiec, Wojtala 5 (1x3), Ullmann 10 (2x3), Pogorzelska. Trener Karol KOWALEWSKI.

1.Gorzów	16	29	1345:1065
2.Lublin	16	29	1342:1147
3.Wrocław	16	27	1311:1063
4.Poznań	16	27	1229:1150
5.Sosnowiec	16	24	1352:1279
6. Toruń	16	24	1143:1120
7.Kraków	16	23	1132:1169
8.Gdynia	16	23	1351:1290
9.Bydgoszcz	16	22	1172:1315
10.Warszawa	16	22	1153:1295
11.Bochnia	16	22	1302:1414
12. Jelenia G.	16	16	969:1494

Najbliższe mecze: Kraków - Wrocław (24.01.), Bochnia - Toruń (25.01.), Gorzów - Bydgoszcz (27.01.), Jelenia Góra - Sosnowiec, Poznań - Lublin, Warszawa - Gdynia (wszystkie 28.01.).

(pp)



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Eve Wembanyama w debiucie była mocno stremowana.

Udany rewanż Trefla



Fot. Facebook Energa Trefl Sopot

W Sopocie po meczu z Zastalem pełnia szczęścia.

Sopocianie potwierdzili medalowe aspiracje. Mimo osłabienia, pokonali Zastal Zielona Góra.

ORLEN BASKET LIGA

Wydarzeniem kolejki było spotkanie w Sopocie, gdzie Trefl podejmował Zastal. Oba zespoły myślą w tym sezonie o najwyższych celach. Trefl do meczu przystępował w mocno osłabionym ustawieniu - brakowało kontuzjowanych Kenny'ego Goinsa oraz Paula Scruggsa. Tymczasem Zastal po raz pierwszy w tym sezonie zagrał szóstką obcokrajowców, w składzie trenera Arkadiusza Miłoszewskiego zadebiutował Malijczyk Sagaba Konate. Mecz był bardzo zacięty i wyrównany. Wynik rozstrzygał się w ostatnich minutach czwartej kwarty. Na finiszu gospodarze odskoczyli na 6 punktów (76:70) i nie dali sobie odebrać sukcesu. Równo z końcową syreną rzucał z daleka Conley Garrison, ale piłka do kosza nie wpadła. Trefl pozostaje niepokonany w Hali Stulecia. - Jestem bardzo zadowolony z postawy zespołu. Dobrze zagraliśmy w obronie, dobrze trafialiśmy za trzy, natomiast poprawy wymaga skuteczność w rzutach za dwa punkty oraz z linii osobistych – przyznał trener Trefla Mikko Larkas.

Zielonogórzanie przed niespełna miesiącem wygrali z Treflem u siebie, teraz opuszczali Sopot rozczarowani. - Przeciwnicy byli bardziej zdeterminowani i zmotywowani. Od początku grali bardzo agresywnie, a my nie radziliśmy sobie z ich obroną na całym boisku - komentował trener Miłoszewski.

Najlepszym zawodnikiem gospodarzy był Mindaugas Kacinas z 18 punktami i 10 zbiórkami. Najwszechstronniejszy w Zastalu okazał się Chavaughn Lewis (15 punktów, 9 zbiórek i 4 asysty).

Dziki Warszawa - Śląsk Wrocław 81:82 (22:31, 27:20, 19:14, 13:17)
WARSZAWA: Vander Plas 10 (1x3), Horton 21, Caruthers 8, Soares 12 (1x3), Frąckiewicz 9 - Aleksandrowicz, Kempa, Kamński 14 (2x3), Chavez 3 (1x3), Oguama 4. Trener Marco LEGOVICH.
WROCŁAW: Urbaniak 13, Penava 10, Gray 23 (1x3), Sanon 4 (1x3), Nizioł 7 (1x3) - Nunez 2, Wiśniewski 5, Kulikowski, Kirkwood 13 (1x3), Coleman-Jones 5 (1x3). Trener Ainars BAGATSKIS.

Energa Trefl Sopot – Zastal Zielona Góra 78:75 (22:22, 22:15, 15:26, 19:12)
SOPOT: Schenk 18 (3x3), Addae-Wusu 14 (2x3), Cowels 8 (2x3), Kacinas 18 (3x3), Zapała 9 - Nowicki 3 (1x3), Surorg 4, Witliński 4. Trener Mikko LARKAS.
ZIELONA GÓRA: Mazurczak 10 (1x3), Garrison 9 (3x3), Fayne 2, Szumert 6, Maughmer 8 - Sulima 2, Matczak 3 (1x3), Cartier 14 (2x3), Konate 2, Lewis 15 (1x3), Woroniecki 4. Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.

Energa Czarni Słupsk - AMW Arka Gdynia76:90 (26:19, 14:23, 15:33, 21:15)
SŁUPSK: Skele 3, Duffy 22 (5x3), Wilczek 2, Lambrecht 2, Tomczak 9 - Carter Jr 16 (1x3), Penn 12 (2x3), Ivory 10 (1x3), Pluta. Trener Roberts STELMAHERS.
GDYNIA: Łączyński 9 (3x3), Okauru 8, Garbacz 13 (4x3), Zyskowski 6, Ljubicić 21 - Ramey 10 (2x3), Barrett 13 (1x3), Weathers 10. Trener Mantas CESNAUSKIS.

Górnik Zamek Książ Wałbrzych – Anwil Włocławek 61:86 (10:25, 20:21, 16:20, 15:20)
WAŁBRZYCH: Cabill 10 (1x3), Jogela 7 (1x3), Garcia 6 (2x3), Wyka 6, Marchewka 2 - Smith 11 (1x3), Benson 6 (1x3), Bojanowski 5, Puchalski 3 (1x3), Anderson 3, Łapeta 2. Trener Andrzej ADAMEK.
WŁOCŁAWEK: Michalak 18 (2x3), Fridriksson 12 (2x3), Vucic 9, Wahl 8, Lockett 7 (1x3) - Kołodziej 11 (2x3), Mucius 8 (2x3), Pearson 7 (1x3), Slaughter 5 (1x3), Łazarski 1, Borowski, Słupiński. Trener Ronen GINZBURG.

Miasto Szkła Krosno - Legia Warszawa 87:94 (14:15, 13:29, 23:24, 37:26)
KROSNO: Bockler 12 (2x3), Jankowski 11 (2x3), Hamilton 21 (3x3), Łatak 5, Wójcik 12 - Góreńczyk, Jackson 15 (3x3), Hensley 1, Laksa 8 (2x3), Chrabota 2. Trener Maros KOVACIK.
WARSZAWA: Graves 25 (3x3), Pluta 16 (3x3), Tomaszewski 11 (1x3), Thompson 11 (2x3), Ponsar 11 - Czapla 3 (1x3), Wilczek 5 (1x3), Hunter 12. Trener Heiko RANNULA.

Tauron GTK Gliwice - Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wielkopolski 73:76 (21:18, 12:20, 22:19, 18:19)
GLIWICE: Jackson 9, Oguine 9, W. Gordon 17, Grudziński 4, Pišla 19 (4x3) - Busz, Davis, Godfrey 3, Delaire 12 (3x3). Trener Nebojsa VIDIĆ.
OSTRÓW: Mejeris 14, Gołębiowski 5, Jackson 6, Laster 15 (2x3), Gibson 5 (1x3) - Sakota 16 (1x3), Czoska, Brzović 5, Rutecki, Pluta 10 (2x3). Trener Andrzej URBAN.

1.Wrocław	16	28	1421:1307
2.Gdynia	16	28	1370:1279
3. Sopot	16	27	1420:1284
4. Szczecin	16	27	1329:1297
5. Legia	16	26	1348:1285
6. Włocławek	16	25	1440:1378
7. Wałbrzych	16	25	1268:1288
8. Dziki	16	25	1455:1377
9.Zielona G.	16	24	1351:1304
10.Ostrów	16	24	1351:1401
11.Dąbrowa G.	16	23	1364:1377
12.Lublin	16	22	1301:1412
13.Toruń	16	22	1385:1426
14.Słupsk	16	21	1307:1391
15.Gliwice	16	19	1253:1397
16.Krosno	16	18	1274:1424

Najbliższe mecze: Ostrów Wlkp. - Gdynia (22.01.), Szczecin - Toruń, Lublin - Legia (oba 23.01.), Toruń - Dąbrowa Górnicza, Gliwice - Włocławek, Wrocław - Sopot (wszystkie 24.01.), Wałbrzych - Zielona Góra, Dziki - Krosno (oba 25.01.).

(pp)

Sport f69b97df4e

Lindsey się czai

40-letnia Amerykanka po raz pokazała, że nie zamierza odpuszczać konkurentkom w alpejskim Pucharze Świata.

Rywalizujące w alpejskim Pucharze Świata zawodniczki udały się do włoskiego Tarviso, gdzie w sobotę rozegrały zjazd, a w niedzielę supergigant. Pierwszą z tych konkurencji wygrała reprezentantka gospodarzy Nicol Delago. Drugie miejsce zajęła Niemka Kira Weidle-Winkelman, a trzecie Amerykanka Lindsey Vonn, która piąty raz w sezonie stanęła na podium tej konkurencji. Polki nie startowały.

Delago odniosła pierwsze w karierze zwycięstwo w zawodach Pucharu Świata. Weidle-Winkelman straciła do Włoszki 0,2 sekundy, a Vonn była wolniejsza o 0,26. Tuż za podium uplasowała się Austriaczka Nina Ortlieb. - To niesamowite. Trudno to opisać słowami. Ostatnie lata były dla mnie trudne. Cieszę się, że jest tu moja rodzina, która wspierała mnie cały czas. Byłam nerwowa, ale ostatecznie wszystko poszło po mojej myśli i mogłam triumfować przed włoskimi kibicami. Od dawna podziwiam Lindsey Vonn i cieszę się, że mogę stać na podium razem z nią - powiedziała Delago.

W niedzielnym supergigancie triumfowała Niemka Emma Aicher, dla której było to czwarte zwycięstwo w PŚ, a drugie w tym sezonie. Była szybsza o 0,27 s od Vonn, zwyciężczyni 84 zawodów elitarnego cyklu. Ledecka, mistrzyni olimpijska w tej konkurencji z Pjongczangu (2018), straciła do Niemki 0,94 s.

Panowie rywalizowali w szwajcarskim Wengen. Sobotni zjazd wygrał zawodnik gospodarzy Marco Odermatt, drugi był Austriak Vincent Kriechmayr, a trzecie miejsce zajął Włoch Giovanni Franzoni. Polacy nie startowali.

Odermatt odniósł dziewiąte zwycięstwo w sezonie oraz piąte w zjeździe. W całej karierze triumfował już 52 razy. Kriechmayr przegrał ze Szwajcarem o 0,79 sekundy, a Franzoni był wolniejszy o 0,90 s. Tuż za podium znaleźli się Franjo von Allmen i Alexis Monney ze Szwajcarii.

W niedzielę Norweg Atle Lie McGrath wygrał slalom. Był o blisko pół sekundy szybszy od reprezentanta Brazylii Lucasa Pinheiro Braathena. Trzecie miejsce zajął rodak zwycięzcy Henrik Kristoffersen. Polacy nie startowali.

Kobiety

ZJAZD: 1. Nicol Delago (Włochy) 1.46,28, 2. Kira Weidle-Winkelman (Niemcy) strata 0,20, 3. Lindsey Vonn (USA) 0,26.

SUPERGIGANT: 1. Emma Aicher (Niemcy) 1.14,04, 2. Lindsey Vonn (USA) strata 0,27 s, 3. Ester Ledecka (Czechy) 0,94... 41. Maryna Gąsienica-Daniel 2,73.

Klasyfikacja generalna PŚ: 1. Mikaela Shiffrin (USA) 923 pkt, 2. Camille Rast (Szwajcaria) 753, 3. Emma Aicher (Niemcy) 598... 34. Gąsienica-Daniel 146.

Mężczyźni

ZJAZD: 1. Marco Odermatt (Szwajcaria)1.33,14 2. Vincent Kriechmayr (Austria) strata 0,79, 3. Giovanni Franzoni (Włochy) 0,90.

SLALOM: 1. Atle Lie McGrath (Norwegia) 1.45,99 (52,89/53,10 s), 2. Lucas Pinheiro Braathen (Brazylia) strata 0,47 s (53,39/53,07), 3. Henrik Kristoffersen (Norwegia) 0,81 (53,29/53,51).

Klasyfikacja generalna PŚ: 1. Odermatt 1105 pkt, 2. Braathen 618, 3. Atle Lie McGrath (Norwegia) 578.

Marco Odermatt, drugi był Austriak Vincent Kriechmayr, a trzecie miejsce zajął Włoch Giovanni Franzoni. Polacy nie startowali.

Odermatt odniósł dziewiąte zwycięstwo w sezonie oraz piąte w zjeździe. W całej karierze triumfował już 52 razy. Kriechmayr przegrał ze Szwajcarem o 0,79 sekundy, a Franzoni był wolniejszy o 0,90 s. Tuż za podium znaleźli się Franjo von Allmen i Alexis Monney ze Szwajcarii.

W niedzielę w Wengen odbędzie się slalom. Pierwszy przejazd zaplanowano na godzinę 10. Drugi rozpocznie się o 13.

Kobiety

ZJAZD: 1. Nicol Delago (Włochy) 1.46,28, 2. Kira Weidle-Winkelman (Niemcy) strata 0,20, 3. Lindsey Vonn (USA) 0,26.

Mężczyźni

ZJAZD: 1. Marco Odermatt (Szwajcaria)1.33,14 2. Vincent Kriechmayr (Austria) strata 0,79, 3. Giovanni Franzoni (Włochy) 0,90.

Olimpijka do kwadratu

Klaudia Adamek, lekkoatletka, w przeszłości startująca na letnich igrzyskach olimpijskich, tym razem wystartuje w igrzyskach zimowych.

BOBSLEJE

Linda Weiszewski i Klaudia Adamek zajęły trzecie miejsce w bobslejowych dwójkach w zawodach Pucharu Europy w Innsbrucku. To praktycznie oznacza, że zapewniły sobie kwalifikację olimpijską. Weiszewski w igrzyskach Mediolan-Cortina d'Ampezzo może wystąpić również w monobobach.

Reprezentantki Polski nie startowały w ten weekend w najbardziej prestiżowym Pucharze Świata (w niemieckim Altenbergu), natomiast wystąpiły w zawodach PE.

W czwartek Weiszewski wygrała w Innsbrucku rywalizację w monobobach, a dwa dni później ona i Adamek, w przeszłości lekkoatletka, zajęły w tym austriackim mieście trzecią lokatę w bobslejowych dwójkach, ustępując tylko dwóm ekipom z Niemiec.

Te wyniki oznaczają praktycznie, że Polki mogą szykować się już do startu w igrzyskach olimpijskich. Weiszewski w monobobach, a razem z koleżanką z reprezentacji także w rywalizacji dwójek.

Adamek przejdzie więc do historii polskiego sportu, ponieważ w 2021 roku wystąpiła w letnich igrzyskach w Tokio jako lekkoatletka w sztafecie 4x100 metrów (nie udało się wówczas awansować do finału). W 2024 roku porzuciła tę dyscyplinę i została bobsleistką.



Fot. Rafał Oleksiewicz/Pressfocus

Jeszcze w 2021 roku można było podziwiać Klaudię Adamek– jako sprinterkę – na Stadionie Śląskim.

Skład reprezentacji na igrzyska w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo ma zostać zatwierdzony przez zarząd Polskiego Komitetu Olimpijskiego oraz ogłoszony 26 stycznia, a cztery dni później odbędzie się jedyne przed wyjazdem ślubowanie. (PAP)

■ Pochodząca z Kanady, a reprezentująca USA Kaillie Humphries, mistrzyni olimpijska w monobobach z 2022 roku, wygrała w Altenbergu ostatnie zawody Pucharu Świata w tej konkurencji. W klasyfikacji generalnej triumfowała Niemka Laura Nolte.

W sobotniej rywalizacji dwójek mężczyzn całe podium zajęli gospodarze. Zwyciężyli Johannes Lochner i Georg Fleischhauer - 1.50,13, drugie miejsce zajęli Adam Ammour i Benedikt Hertel ze stratą 0,45, a trzecie wielokrotny mistrz olimpijski Francesco Friedrich i Alexander Schueller - 0,51.

W klasyfikacji łącznej PŚ zdecydowanie najlepszy w sezonie 2025/26 okazał się Lochner - 1560 pkt (triumfator sześciu z siedmiu zawodów), przed Friedrichem - 1465 i Ammourem - 1396. Jakub Zakrzewski zajął 31. miejsce - 88 pkt.

Standard, czyli słabo

PŚ W BIEGACH

W niemieckim Oberhofie spotkali się biegacze narciarscy. W sobotnim sprincie biegaczek Monika Skinder zajęła 25. miejsce w sprincie. Zwyciężyła Szwedka Jonna Sundling, druga była Niemka Coletta Rydzek, a trzecia kolejna Szwedka Maja Dahlqvist.

Skinder odpadła w ćwierćfinale, a w kwalifikacjach miała 30. czas - ostatni premiowany awansem do tej rundy.

Wśród mężczyzn najszybszy był Norweg Lars Heggen. Wyprzedził on Włocha Federico Pellegrino oraz innego Norwega Evena Northuga.

W kwalifikacjach odpadli: Andżelika Szyszka (48. miejsce), Zuzanna Fujak (49.), Oliwia Busko (50.), Łukasz Gazurek (66.), Dawid Pilch (67.) oraz Robert Bugara (70.).

W niedzielę na dystansie 10 km techniką klasyczną triumfowali Norweg Martin Loewstroem Nyenget i Szwedka Moa Ilar. Nyenget wyprzedził o 13,8 s Fina Iivo Niskanena oraz o 14,5 s swojego rodaka Erika Valnesa. Tomasz Wąsowicz był 66., Łukasz Gazurek 69., a Robert Bugara 73. w gronie 79 zawodników.

Z kolei Ilar była tylko o 0,7 s szybsza od Austriaczki Teresy Stadlober, a na trzecim miejscu ukończyła zawody inna biegaczka ze Szwecji Jonna Sundling - 20,8 s straty. Monika Skinder była wolniejsza od zwyciężczyni o minutę i 15 sekund i zajęła 28. miejsce.

Zuzanna Fujak zajęła 52. pozycję, Andżelika Szyszka 55., a Kamila Idziniak była ostatnia wśród 62 startujących.

W klasyfikacji generalnej wciąż prowadzą obrońcy Kryształowych Kul: Norweg Johannes Hoesflot Klaebo, który w Oberhofie nie startował, oraz czwarta w niedzielę Amerykanka Jessica Diggins.

Bezbarwni...

ME W ŁYŻWIARSTWIE FIGUROWYM

Jekaterina Kurakowa zajęła 9. miejsce wśród solistek w rozegranych w Sheffield mistrzostwach Europy w łyżwiarstwie figurowym. Kurakowa, która jest już pewna występu w igrzyskach olimpijskich, po pierwszej części rywalizacji była ósma.

Mistrzowski tytuł obroniła, prowadząca po programie krótkim, Niina Petrokina. Estonka wyprzedziła Belgijkę Loenę Hendrickx i Włoszkę Larę Naki Gutmann.

Laura Szczęsna była ostatnia w gronie 38 zawodniczek po programie krótkim i nie zdołała awansować do drugiej części zawodów.

Polska para taneczna Sofia Dowhal i Wiktor Kulesza została sklasyfikowana na 25. pozycji i podobnie jak przed rokiem nie zakwalifikowała się do tańca dowolnego. W tej konkurencji triumfowali Francuzi Laurence Fournier Beaudry i Guillaume Cizeron, który już po raz szósty w karierze sięgnął po ten tytuł. Wcześniej triumfował pięć razy z rzędu w latach 2015-2019, ale z inną partnerką - Gabriellą Papadakis. Drugie miejsce zajęli triumfatorzy poprzednich trzech edycji ME - Włosi Charlene Guignard i Marco Fabbri - 210,34 pkt. Brązowy medal wywalczyli reprezentanci gospodarzy Lilah Fear i Lewis Gibson - 209,51.

Złoty medal wśród solistów wywalczył Gruzin Nika Egadze. To pierwszy w historii reprezentant tego kraju z triumfem w tej rywalizacji. Egadze otrzymał najwyższe noty zarówno w programie krótkim, jak i dowolnym. W sumie uzyskał 273,00 pkt i zwyciężył z dużą przewagą nad rywalami. Drugi był Włoch Matteo Rizzo - 256,37 pkt, a trzeci Czech Georgii Reshtenko - 238,27 pkt.

Reprezentujący Polskę Władimir Samojłow zajął 19. miejsce, a Jakub Lofek nie zakwalifikował się do drugiej części zawodów.

Sport f69b97df4e

Nie jest dobrze

Słaba sobota, trochę lepsza niedziela - tak można ocenić wyniki Polaków w Sapporo. Dwukrotnie wygrał Domen Prevc.

Na Okurayamie przeżyliśmy wiele wspaniałych chwil, począwszy od sensacyjnego złotego medalu olimpijskiego Wojciech Fortuny w 1972 roku, poprzez cztery zwycięstwa Adama Małysza do rekordu (148,4 m) Kamila Stocha w 2019 roku. Po cichu liczyliśmy więc, że magia obiektu pomoże naszym skoczkom i pokażą dobrą formę. Zwłaszcza Dawidowi Kubackiemu i Maciejowi Kotowi, walczących o wyjazd na igrzyska, które zaczynają się za 18 dni, tym bardziej że obaj mają dobre wspomnienia z Sapporo. 11 lutego 2017 roku triumfował tu Kot, dodajmy, że dzień później zwycięzcą był Stoch, zaś ostatnim Polakiem, który stanął w Japonii na podium, był Kubacki - w 2023 roku zajął 2. miejsce za Ryoyu Kobayashim.

Zostały tylko wspomnienia

Niestety, obecna rzeczywistość jest dla nas smutna. W sobotnim konkursie najlepszy z Polaków Kubacki zajął dopiero 25. miejsce, a Kot był 27. Na dodatek Kacper Tomasiak, z którym wiążemy wielkie nadzieje, odpadł już po pierwszej serii, zajmując 33. miejsce. Podobnie jak Aleksander Zniszczoł (44.). A Klemens Joniak odpadł już w piątkowych kwalifikacjach.

Po serii próbnej mieliśmy nadzieje na lepsze wyniki, bo Tomasiak był w niej 12., a Kubacki 15. Konkursowa rywalizacja nie ułożyła się jednak dobrze. 19-letni Tomasiak (urodziny będzie miał 20 stycznia) nie poradził sobie z wiatrem w plecy. - Popełniłem błąd na progu. Najpierw miałem wiatr pod narty, a potem w plecy, wytraciłem prędkość i później już nie było z czego lecieć, po prostu spadłem. To moja wina, nie mam do nikogo pretensji. Mam nadzieję, że w niedzielę będzie lepiej - ocenił Kacper Tomasiak, który po raz drugi w tym sezonie, na 17 startów w Pucharze Świata, nie wywalczył awansu do serii finałowej. Kubacki w pierwszej serii miał 125,5 m i był 29. Z ostatniego premiowanego miejsca (30.) awansował Maciej Kot (124 m), ale przyznał, że pomogło mu... niepowodzenie Tomasiaka. - Nie powinno mnie być w drugiej serii, bo zepsułem skok. Nie powiodło się Kacprowi i dlatego byłem w finałowej rundzie - mówił.

W drugiej serii Kot uzyskał 123,5 m i poprawił się o lokatę. 35-letni Dawid Kubacki skoczył 126 metrów i uplasował się na 25. pozycji. - Wydaje mi się, że wszystkie trzy skoki były na podobnym poziomie. W serii próbnej były trochę lepsze warunki. Muszę brać to, co jest i pracować dalej - stwierdził Kubacki na antenie Eurosportu.

W sobotę wygrał Słoweniec Domen Prevc, drugi był Japończyk Naoki Nakamura, a trzeci jego rodak Ren Nikaido. Po pierwszej serii prowadził Austriak Jan Hoerl po lądowaniu na 136 m przed Prevcem (132 m) i swoim rodakiem Stephanem Embacherem (134,5 m). Niespodzianką była dopiero 10. lokata Kobayashiego (126,5 m). W finale Japończyk wylądował na 130 m i awansował o 5 pozycji. Ale największą gwiazdą ekipy gospodarzy był tym razem Nakamura, który osiągnął 132,5 m i objął prowadzenie. Ostatecznie był drugi, gdyż Prevc - po lądowaniu na 141 m - pokazał wszystkim, kto w tym sezonie rządzi i dzieli na skoczniach. Hoerl miał słabszy drugi skok (127 m) i był czwarty.

Dyskwalifikacja Krafta

Wszyscy Polacy awansowali do niedzielnego konkursu. W kwalifikacjach Tomasiak uzyskał 127,5 m i zajął 15. miejsce, Kubacki (131 m) był 16., Kot (130 m) - 18., Joniak (121 m) - 42., a Zniszczoł (116,5 m) - 49. Wygrał - oczywiście - Domen Prevc, który skoczył 134 m. Za nim uplasowali się R. Kobayashi (131 m) i Norweg Marius Lindvik (132 m). Początkowo 2. miejsce zajął Austriak Stefan Kraft, ale nie przeszedł kontroli po skoku i został zdyskwalifikowany! Okazało się, że miał zbyt długą, o 5 milimetrów (!) jedną nogawkę.

Niedzielny konkurs był dla Polaków nieco lepszy, bo Tomasiak zajął 12. miejsce. Ale po pierwszej serii, po skoku na 129,5 m, najlepszy był Kubacki - 13. W drugiej próbie miał 127,5 m, co spowodowało spadek o dwie pozycje. Tomasiak skoczył 124,5 m i zajmował 17. miejsce. W finałowej rywalizacji pokazał wielką klasę, skoczył 134,5 m, co dało mu awans o pięć miejsc. Awans z 27. miejsca na 20. zanotował Kot (119 i 131,5 m), a na 30. lokacie uplasował się Joniak (122,5 i 123 m). Po pierwszej serii odpadł 36. Zniszczoł (121 m).

Kolejny raz wyżej od Kota w konkursowej klasyfikacji był Kubacki. Czy to przesądzi, że właśnie on znajdzie w gronie olimpijczyków? Odpowiedź poznamy 22 stycznia, bo wtedy PZN oficjalnie ogłosi nazwiska skoczków, którzy wystąpią w igrzyskach we Włoszech.

Prevc rządzi i dzieli

Po pierwszej serii niedzielnego konkursu, z przewagą 5,2 pkt nad R. Kobayashim, prowadził Domen Prevc po próbie na 137,5 m ze skróconego rozbiegu. W finale Słoweniec skoczył 136,5 m, co prawda 2 metry krócej od Japończyka, ale wygrał różnicą 3,5 pkt. Trzeci Austriak Daniel Tschofenig stracił do zwycięzcy 11,9 pkt.

Prevc, który odniósł 9. pucharowe zwycięstwo w sezonie (15 razy stał na podium) i 18. w karierze, umocnił się na pozycji lidera klasyfikacji generalnej i wyprzedza Kobayashiego o 467 punktów.

Teraz nastąpi krótka przerwa w pucharowej rywalizacji. W dniach 23-25 stycznia w Oberstdorfie odbędą się mistrzostwa świata w lotach i w nich znów wielkim faworytem będzie 26-letni Domen Prevc, który oddał najdłuższy oficjalny skok - 30 marca 2025 roku na Planicy poleciał na 254,5 m.

WYNIKI W SAPPORO

SOBOTA: 1. Domen Prevc (Słowenia) 285,7 pkt (132 m/141 m), 2. Naoki Nakamura (Japonia) 263,6 (134/132,5), 3. Ren Nikaido (Japonia) 257,6 (130/129,5), 4. Jan Hoerl (Austria) 256,4 (136/127), 5. Ryoyu Kobayashi (Japonia) 256,0 (126,5/130), 6. Stephan Embacher (Austria) 254,5 (134,5/127), 7. Manuel Fettner (Austria) 254,3 (135,5/127,5), 8. Daniel Tschofenig (Austria) 245,9 (131/128,5), 9. Stefan Kraft (Austria) 241,9 (131,5/122,5), 10. Marius Lindvik (Norwegia) 240,9 (131/125)... 25. Dawid Kubacki 217,6 (125,5/126), 29. Maciej Kot 211,2 (124/123,5), 33. Kacper Tomasiak 99,8 (119,5), 44. Aleksander Zniszczoł 83,6 (117)

NIEDZIELA: 1. Domen Prevc 277,7 pkt (137,5 m/136,5 m), 2. Ryoyu Kobayashi 274,2 (136,5/138,5), 3. Daniel Tschofenig 265,8 (134,5/138,5), 4. Manuel Fettner 262,9 (135,5/135,0), 5. Jan Hoerl 250,9 (132,0/138,5), 6. Ren Nikaido 248,4 (129,0/138,0), 7. Maximilian Ortner (Austria) 246,8 (132,0/132,0), 8. Stephan Embacher 242,6 (129,5/133,5), 9. Philipp Raimund (Niemcy) 239,1 (128,5/134,5), 10. Halvor Egner Granerud (Norwegia) 238,3 (130,5/130,5)... 12. Kacper Tomasiak 232,6 (124,5/134,5), 15. Dawid Kubacki 226,4 (129,5/127,5), 20. Maciej Kot 216,5 (119,0/131,5), 30. Klemens Joniak 202,7 (122,5/123,0), 36. Aleksander Zniszczoł 94,0 (121,0)

Klasyfikacja PŚ: 1. Domen Prevc 1414 pkt, 2. Ryoyu Kobayashi 947, 3. Ren Nikaido 761, 4. Jan Hoerl 720, 5. Anże Lanisek (Słowenia) 717, 6. Daniel Tschofenig 697, 7. Philipp Raimund 670, 8. Stephan Embacher 615, 9. Felix Hoffmann (Niemcy) 576, 10. Stefan Kraft 491... 12. Kacper Tomasiak 342, 25. Kamil Stoch 148, 28. Piotr Żyła 96, 33. Maciej Kot 76, 37. Paweł Wąsek i Dawid Kubacki po 54, 65. Klemens Joniak 1

Klasyfikacja Pucharu Narodów: 1. Austria 3730 pkt, 2. Słowenia 2748, 3. Japonia 2462, 4. Niemcy 1705, 5. Norwegia 1362, 6. POLSKA 966

Andrzej Wasik

RANKING „SPORTU"

Nasza klasyfikacja (wyniki na podstawie sumy długości skoków)

Sobota. 1. (1.)* Prevc, 2. (2.) Nakamura, 3. (4.) Hoerl, 4. (7.) Fettner, 5. (6.) Embacher, 6. (8.) Tschofenig, 7. (3.) Nikaido, 8. (12.) Forfang, 9. (5.) R. Kobayashi, 10. (10.) Lindvik ... 21. (25.) Kubacki, 29. (29.) Kot.

Niedziela. 1. (2.) R. Kobayashi, 2. (1.) Prevc, 3. (3.) Tschofenig, 4. (5.) Hoerl, 5. (4.) Fettner, 6. (6.) Nikaido, 7. (7.) Ortner, 8. (9.) Raimund, 9. (8.) Embacher, 10. (10.) Granerud, 11. (12.) Tomasiak ... 14. (15.) Kubacki, 21. (20.) Kot, 29. (30.) Joniak.

Ranking dziennika „Sport" po 18. konkursach:

1. (1.) Prevc 1460 punktów, 2. (2.) R. Kobayashi 830, 3. (7.) Raimund 752, 4. (3.) Nikaido 751, 5. (8.) Embacher 726, 5. (4.) Hoerl 726, 7. (5.) Lanisek 635, 8. (6.) Tschofenig 541, 9. (9.) Hoffmann 497. 10. (11.) Fettner 410 ... 15. (12.) Tomasiak 303, 25. (25.) Stoch 149, 30. (28.) Żyła 103, 35. (33.) Kot 81, 36. (37.) Wąsek 56, 38. (37.) Kubacki 52, 66. (65.) Joniak 2.

* miejsce w konkursie

** miejsce w klasyfikacji Pucharu Świata

(gak)



Fot. PAP/EPA

Domen Prevc przyjmuje zasłużone gratulacje od największego rywala, Ryoyu Kobayashiego.

MOCNA JAK BRAT

PUCHAR ŚWIATA KOBIET

■ Nika Prevc, młodsza siostra Domena, wygrała w sobotę jednoseryjny konkurs Pucharu Świata w chińskim Zhangjiakou. Liderka klasyfikacji generalnej cyklu odniosła 6. z rzędu w tym sezonie i 33. zwycięstwo w karierze. Poprzednio 21-letnia Słowenka triumfowała na tym samym obiekcie w piątek. W sobotę z powodu zbyt silnego wiatru pierwsza seria była kilkakrotnie przerywana i z rozegrania drugiej zrezygnowano.

Nika Prevc na olimpijskim obiekcie (HS 140) osiągnęła 134,5 m. Druga Norweżka Anna Odine Strome uzyskała 127 m, a trzecia Japonka Nozomi Maruyama - 125,5 m. Nota Prevc była o 16,1 pkt wyższa niż Norweżki. Anna Twardosz wylądowała na 115 m, co dało jej 15. lokatę, a 30. była Pola Bełtowska - 101,5 m. Po 19 z 34 konkursów Prevc ma już 1466 punktów, Maruyama zgromadziła 1106, a trzecia Austriaczka Lisa Eder - 877. Twardosz plasuje się na 24. miejscu - 147 pkt, a Bełtowska na 49. - 19.

(a)

A teraz już igrzyska

Srebro i brąz w dorobku reprezentantów Polski w mistrzostwach Europy w short tracku.

Srebrny medal wywalczyła sztafeta mieszana, a brąz czwórka męska. W sumie biało-czerwoni w historii imprezy siedemnaście razy stawali na podium

- Cieszymy się z tych sukcesów, a mieszana sztafeta na pewno będzie naszym mocnym punktem podczas igrzysk olimpijskich w Mediolanie – ocenił Konrad Niedźwiedzki, dyrektor sportowy Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego, cytowany w komunikacie PZŁS.

Sesję popołudniową ostatniego dnia zawodów rozpoczął finał z udziałem polskiej sztafety mieszanej, która zapowiadała walkę o medale. Gabriela Topolska, Natalia Maliszewska, Michał Niewiński i Felix Pigeon pewnie jechali po brązowy medal, a na ostatnim wirażu wywrócił się jeden z Włochów, co sprawiło, że ostatecznie biało-czerwoni wywalczyli srebro mistrzostw Europy. Medale odebrali także Kamila Sellier i Diane Sellier, którzy startowali w ćwierćfinale.

Mistrzostwa zakończyła rywalizacja sztafetowa panów. Do składu wrócił Diane Sellier, który zastąpił wcześniej jeżdżącego Neithana Thomasa. Ponadto drużynę stworzyli Niewiński, Pigeon i Łukasz Kuczyński. Biało-czerwoni przez dłuższą część biegu walczyli o miejsca 1-3, jednak z czasem Włosi i Holendrzy odjechali polskim zawodnikom. Polacy dokończyli jednak zawody na trzeciej pozycji i odebrali brązowe medale.

– Cieszymy się z medali, zarówno w mieszanej, jak i męskiej sztafecie. Chłopaki są po ciężkich kwalifikacjach do igrzysk i fajnie, że w Tilburgu pokazali dobry poziom. Liczyłem na to, że dziewczyny odbiją się w sztafecie, ale jednak pojechały podobnie, jak na World Tourze. Plan na igrzyska się nie zmienia. Naszym głównym punktem będzie sztafeta mieszana, a patrząc na indywidualne biegi, to najlepiej prezentuje się Felix (Pigeon) i na tym się skupiamy - podsumował Niedźwiedzki.

W konkurencjach indywidualnych Polki wystąpiły w finałach A na 500 i 1500 m. Najbliżej podium, na krótszym z dystansów była Natalia Maliszewska, a trzykrotnie dłuższym Kamila Sellier, które zajęły piąte miejsca.

Mistrzostwa Europy były ostatnią imprezą przed rywalizacją olimpijską w Mediolanie. Po powrocie do Polski biało-czerwoni dostaną kilka dni wolnego, a następnie pojadą na zgrupowanie do Bormio. We Włoszech zostaną już do igrzysk, gdzie rywalizację rozpoczną 10 lutego.



Fot. Rafał Oleksiewicz/PZLS

Felix Pigeon pozostaje jedną z wielkich polskich nadziei na medal na igrzyskach we Włoszech.

Sobota

Mężczyźni

■ **500 m**: 1. Jens van 't Wout (Holandia) 40,848
2. Teun Boer (Holandia) 40,936
3. Melle van 't Wout (Holandia) 41,046. Miejsca Polaków: 4. Felix Pigeon 41,156, 8. Łukasz Kuczyński 41,530 - 3. w finale B, 18. Michał Niewiński zdyskwalifikowany w ćwierćfinale.

■ **1500 m**: 1. Jens van 't Wout (Holandia) 2.28,011, 2. Roberts Kruzbergs (Łotwa) 2.28,126, 3. Thomas Nadalini (Włochy) 2.28,321. Miejsca Polaków: 12. Felix Pigeon 2.26,575 - 4. w finale B, 13. Michał Niewiński 2.26,583 - 5. w finale B, 15. Neithan Thomas 2.28,770 - 7. w finale B.

Kobiety

■ **1000 m**: 1. Xandra Velzeboer 1.29,394, 2. Michelle Velzeboer (obaj Holandia) 1.29,471, 3. Elisa Confortola (Włochy) 1.29,499. Miejsca Polek: 8. Kamila Sellier 1.43,068 - 3. w finale B, 11. Gabriela Topolska odpadła w ćwierćfinale, 13. Natalia Maliszewska odpadła w ćwierćfinale.

■ **Sztafeta 3000 m**: 1. Holandia (Michelle Velzeboer, Xandra Velzeboer, Selma Poutsma, Zoe Deltrap) 4.12,126, 2. Włochy, 3. Węgry 4.36,126, 4. Ukraina 4.19.302 - 1. w finale B, 5. Polska (Nikola Mazur, Natalia Maliszewska, Gabriela Topolska, Kamila Sellier) zdyskwalifikowana w finale B.

Niedziela

Kobiety

■ **500 m**: 1. Xandra Velzeboer (Holandia) 41,859, 2. Michelle Velzeboer (Holandia) 42,009, 3. Selma Poutsma (Holandia) 42,020. Miejsca Polaków: 5. Natalia Maliszewska 44,170, 6. Nikola Mazur 44,592 - 1. w finale B, 7. Kamila Sellier 44,652 - 2. w finale B.

■ **1500 m**: 1. Arianna Fontana (Włochy) 2.42,479, 2. Zoe Deltrap (Holandia) 2.42,718, 3. Arianna Sighel (Włochy) 2.42,762, 4. Diede van Oorschot (Holandia) 2.43,066. Miejsca Polaków: 5. Kamila Sellier 2.43,257, 6. Elisa Confortola 2.43,697, 7. Nikola Mazur 2.45,539, 18. Gabriela Topolska odpadła w półfinale.

Mężczyźni

■ **1000 m**: 1. Jens Van 'T Wout (Holandia) 1.24,470, 2. Luca Spechenhauser 1.24,928, 3. Thomas Nadalini (obaj Włochy) 1.24,990. Miejsca Polaków: 13. Michał Niewiński odpadł w ćwierćfinale, 18. Felix Pigeon odpadł w ćwierćfinale.

■ **Sztafeta 5000** m: 1. Włochy (Pietro Sighel, Thomas Nadalini, Luca Spechenhauser, Andrea Cassinelli) 6.47,817, 2. Holandia 6.48,185, 3. Polska(Felix Pigeon, Michał Niewiński, Diane Sellier, Łukasz Kuczyński) 6.51,085

■ **Sztafeta mieszana**: 1. Holandia (Teun Boer, Xandra Velzeboer, Michelle Velzeboer, Jens van 't Wout) 2.37,896, 2. Polska (Michał Niewiński, Natalia Maliszewska, Gabriela Topolska, Felix Pigeon) 2.38,342, 3. Węgry 2.38,828.

Mocno się poprawiły

PŚ W BIATHLONIE

W niemieckim Ruhpolding rywalizowali biathloniści. W sobotnim sprincie mężczyzn na 10 km wygrał Szwed Sebastian Samuelsson przed Włochem Tommaso Giacomelem i Norwegiem Isakiem Leknesem Freyem. Miejsca Polaków: Konrad Badacz - 20. miejsce, Jan Guńka 58., Grzegorz Galica - 84., a Fabian Suchodolski - 94.

Badacz strzelał bezbłędnie na leżąco, a po strzelaniu na stojąco miał jedną karną rundę. Ostatecznie przegrał z Samuelssonem o 1.18,8. Pozostali Polacy biegli wolniej i spisali się gorzej na strzelnicy.

- Zera na leżąco zdarzają się u mnie dosyć często. Wiedziałem, że najtrudniejsze jeszcze przede mną. Byłem w swojej bańce i nie miałem świadomości, które zajmuję miejsce. Ostatnie okrążenie było wolniejsze, ale solidne, jak na moje możliwości. Zmęczenie dało się we znaki. Rozkręcam się przed igrzyskami olimpijskimi, choć moja forma nie jest jeszcze stabilna. Tworzymy naprawdę fajną drużynę. Potrzeba jeszcze jeszcze trochę czasu, ale pokazujemy, że mamy potencjał - powiedział Badacz w TVP Sport.

W niedzielę prowadząca w klasyfikacji generalnej PŚ Francuzka Lou Jeanmonnot wygrała w Ruhpolding bieg na dochodzenie na 10 km. Jeanmonnot była w sprincie druga, ale dzięki tylko jednemu błędowi na strzelnicy udało jej się wyprzedzić o 10,5 s Szwedkę Hannę Oeberg, która spudłowała trzykrotnie. Trzecie miejsce wywalczyła rodaczka zwyciężczyni Camille Bened, ze stratą 12,9 s do Jeanmonnot.

Dobrze zaprezentowały się Polki, Joanna Jakieła i Kamila Żuk, które awansowały o wiele pozycji w stosunku do piątkowego sprintu. Obie miały po jednym niecelnym strzale. Pierwsza z nich zajęła 16. miejsce, choć w sprincie była dopiero 37. Podobny awans miała Żuk - z 41. na 18. lokatę. Sidorowicz zajęła w niedzielę 49. miejsce, a w piątek uplasowała się o siedem pozycji niżej.

Jeanmonnot ma 718 punktów, o 136 więcej od wiceliderki cyklu Finki Suvi Minkkinen. Najlepsza z Polek Joanna Jakieła jest 34. z dorobkiem 105 pkt.

Ostatnią konkurencję tego weekendu - bieg na dochodzenie na 12,5 km - wygrał Johannes Dale-Skjevdal. Norweg miał na mecie 4,9 s przewagi nad Francuzem Erikiem Perrotem. Trzecie miejsce ze stratą 7,5 s zajął Szwed Martin Ponsiluoma. Konrad Badacz zajął 38. miejsce, a Jan Guńka był 58. w gronie 60 startujących.

Runda Pucharu Świata w Ruhpolding była ostatnią przed wyborem ostatecznych składów na igrzyska olimpijskie Mediolan-Cortina d'Ampezzo (6-22 lutego). Przed najważniejszą imprezą czterolecia, w której wystartuje ośmioro polskich biathlonistów, planowane są jeszcze zawody PŚ w czeskim Novym Mescie na Morave (22-25 stycznia).

Trzecie podium Polki

Aleksandra Król-Walas była druga i szósta w bułgarskim Bansku.

SNOWBOARD

Nasza najlepsza snowboardzistka potwierdziła, że będzie jedną z kandydatek do medalu na igrzyskach olimpijskich we Włoszech. W sobotę Aleksandra Król-Walas zajęła drugie miejsce w slalomie gigancie równoległym podczas zawodów Pucharu Świata w Bansku. 35-letnia Polka trzeci raz w sezonie stanęła na podium. Wcześniej dokonała tego w austriackim Bad Gastain i włoskiej Carezzy.

W Bansku w eliminacjach miała czwarty czas i w 1/8 finału zmierzyła się z Amerykanką Irisą Pflum, z którą wygrała pewnie. W ćwierćfinale Polka okazała się lepsza od Włoszki Lucii Dalmasso, która popełniła na trasie błąd i nie ukończyła przejazdu. W półfinale czekała wiceliderka Pucharu Świata, Tsubaki Miki. Japonka prowadziła niemal cały czas, ale na przedostatnim zakręcie nie utrzymała równowagi i się przewróciła. W finale Król-Walas zdecydowanie przegrała z Niemką Ramoną Theresią Hofmeister, tracąc 0,55 s. Mały finał wygrała Miki, pokonując Bułgarkę Malenę Zemfirową.

Pozostałe Polki odpadły w kwalifikacjach. Maria Bukowska-Chyc była 18., a Olimpia Kwiatkowska nie ukończyła przejazdu.

W sobotniej rywalizacji mężczyzn w Bansku triumfował Austriak Benjamin Karl, który w finale pokonał Kanadyjczyka Arnauda Gaudeta. Trzeci był Szwajcar Gian Casanova, a czwarte miejsce zajął Niemiec Yannick Angenend. Polacy odpadli w kwalifikacjach. Oskar Kwiatkowski był 20., Michał Nowaczyk - 21., natomiast Andrzej Gąsienica-Daniel zakończył rywalizację na 54. miejscu.

W niedzielnym slalomie gigancie równoległym Aleksandra Król-Walas była szósta. W kwalifikacjach miała siódmy czas, a w 1/8 finału o 0,30 s wyprzedziła Włoszkę Jasmin Coratti. W kolejnym wyścigu przegrała o 0,29 s z liderką PŚ, Włoszką Elisą Caffont, która w finale pokonała Tsubaki Miki. Trzecie miejsce zajęła najlepsza w sobotę Niemka Ramona Hofmeister. W kwalifikacjach odpadły Maria Bukowska-Chyc (25. miejsce) i Olimpia Kwiatkowska (42.).

W rywalizacji mężczyzn triumfował Bułgar Terweł Zamfirow, który w finale o 0,15 s pokonał Austriaka Fabiana Obmanna, a trzecie miejsce zajął inny Bułgar Radosław Jankow. Michał Nowaczyk i Andrzej Gąsienica-Daniel nie ukończyli swoich pierwszych przejazdów w kwalifikacjach, a Oskar Kwiatkowski nie wystartował.

(a)

8207
EURO
otrzymała Aleksandra Król-Walas za drugie miejsce w zawodach Pucharu Świata w Bansku.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK, 19 STYCZNIA

TVP 1
20.10 Magazyn sportowy

TVP 3
16.24, 19.00, 21.51 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT
19.30 Magazyn sportowy

TVN
19.35 Wiadomości sportowe

EUROSPORT 1
6.30, 1.30 Tenis: Turniej Australian Open w Melbourne (na żywo); 17.50 Piłka ręczna: Mistrzostwa Europy, Holandia - Chorwacja, 20.20 Niemcy – Hiszpania (na żywo)

EUROSPORT 2
6.30, 1.30 Tenis: Turniej Australian Open w Melbourne (na żywo)

POLSAT SPORT 1
17.30 Siatkówka: Tauron Liga, Moya Radomka – ŁKS Commercecon Łódź (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
17.30 Siatkówka: Tauron Liga, Moya Radomka – ŁKS Commercecon Łódź (na żywo)

CANAL + EXTRA 1
20.55 Pn: Liga angielska, Brighton & Hove Albion – Bournemouth (na żywo)

CANAL + SPORT
20.55 Pn: Liga hiszpańska, Elche – Sevilla (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
18.25 Pn: Liga włoska, Cremonese – Hellas Werona, 20.40 Lazio – Como (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Andrzej GRYGIERCZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Będą trzymać gaz!

Najważniejsze, że jesteśmy cali i zdrowi - podkreślali na mecie 48. edycji Rajdu Dakar reprezentanci Polski.



Fot. Pressfocus

Marek Goczał – na zdjęciu prowadzony przez niego pojazd – podkreślił, że już zaczął przygotowania do... następnego Rajdu Dakar.

W kategorii samochodów Rajd wygrał jadący Dacią Nasser Katarczyk Al-Attiyah. W rywalizacji motocyklistów najlepszy był Argentyńczyk Luciano Benavides (KTM). A w kategorii Classic jadący Land Roverem litewski kierowca Karolis Raisys i francuski pilot Christoph Marques.

Na Dacii po raz pierwszy

55-letni Al-Attiyah po raz szósty wygrał Dakar, ale po raz pierwszy za kierownicą Dacii. Wygrał w tym roku dwa odcinki i łącznie ma już 50 zwycięstw etapowych, czym dorównał rekordzistom pod tym względem w klasie samochodów Finowi Ari Vatanenowi i Francuzowi Stephane'owi Peterhanselowi.

Trzecie miejsce zajął najszybszy na ostatnim etapie Szwed Mattias Ekstroem w Fordzie. Najwyżej z polskich ekip, na 13. miejscu, rajd ukończyli Marek Goczał i Maciej Marton. Eryk Goczał i Szymon Gospodarczyk uplasowali się na 17. pozycji, a Michał Goczał z hiszpańskim pilotem Diego Ortegą – na 19.

Wszystkie trzy załogi Energylandii momentami radziły sobie bardzo dobrze. Eryk wygrał etap i kilka razy był w czołowej „10", Michał raz był drugi, a Marek stanął na najniższym stopniu podium. W osiągnięciu sukcesu w klasyfikacji generalnej przeszkodziły im awarie samochodów.

- Najważniejsze, że jesteśmy cali i zdrowi na mecie. Rozpoczęliśmy już przygotowania do kolejnego Dakaru. Pokazaliśmy, że mamy dobre tempo i jesteśmy w stanie walczyć. Przygotujemy się jeszcze lepiej, wyeliminujemy wszystkie błędy i w przyszłym roku będziemy trzymać gaz – przekazał na mecie Marek.

Zadowolenia z występu w rajdzie nie krył Eryk.

- Ta meta marzyła mi się od dwóch tygodni. Ostatni etap był naprawdę trudny, było dużo zasadzek. Jestem dumny z tego Dakaru, bo pokazaliśmy, że możemy walczyć na najwyższym poziomie. Świetnie nam się współpracuje z Szymonem i myślę, że długo razem będziemy jeździć. Mamy długą listę rzeczy, którą musimy poprawić – powiedział.

O dwie sekundy

Ostatni akt rywalizacji motocyklistów rozpalił kibiców Rajdu do białości. Po dwóch tygodniach ścigania i przejechaniu ośmiu tysięcy kilometrów po Arabii Saudyjskiej Argentyńczyk Luciano Benavides (KTM) wygrał zaledwie o dwie sekundy, wyprzedzając Amerykanina Rick'yego Brabeca (Honda). Konrad Dąbrowski (KTM) zajął 13. miejsce.

Przed ostatnim, zaledwie stukilometrowym odcinkiem specjalnym ze startem i metą w Janbu Brabec miał 3.20 przewagi nad Benavidesem i wydawało się, że jej utrzymanie będzie dla dwukrotnego triumfatora Dakaru formalnością. Jeszcze kilkanaście kilometrów przed metą przewaga Amerykanina wynosiła ponad trzy minuty, ale w końcówce jadący jako pierwszy Brabec popełnił błąd i niespodziewanie to Argentyńczyk cieszył się z pierwszego zwycięstwa w karierze.

Dwie sekundy to najmniejsza różnica dająca zwycięstwo w blisko 50-letniej historii Rajdu Dakar. 30-letni Benavides po raz dziewiąty startował w tej najtrudniejszej terenowej imprezie świata, ale jeszcze nigdy nie stał na podium. Przed rokiem był czwarty. Jego starszy brat Kevin dwukrotnie wygrywał Dakar na motocyklu, a w tym roku startował w klasie lekkich pojazdów challenger. Wcześniej to właśnie do Kevina należał rekord najmniejszej przewagi zwycięzcy - w 2023 roku pokonał Australiczyka Toby'ego Price'a o 43 sekundy.

Trzecie miejsce w klasyfikacji generalnej zajął Hiszpan Tosha Schareina (Honda) ze stratą 25.12 do Benavedisa.

Konrad Dąbrowski ukończył rajd na najwyższym w karierze 13. miejscu, a na ostatnim etapie był 14. W klasyfikacji Rally 2 dla zawodników spoza zespołów fabrycznych młody Polak był czwarty.

Wypożyczyli z muzeum

Jadący Toyotą Mariusz Pietrzycki i Kamil Jabłoński zajęli 6. miejsce w kategorii Classic, w której ścigały się pojazdy sprzed lat. Ciężarówka DAF prowadzona przez Tomasza Białkowskiego była dziewiąta ogólnie i pierwsza w swojej klasie.

Przed rokiem Tomasz Staniszewski i Stanisław Postawka zakończyli rajd na czwartym miejscu, ale w tej edycji z powodu awarii ich leciwego Porsche 924 nie ukończyli kilku etapów i zostali sklasyfikowani na 80. pozycji. 31. zajęli jadący Mercedesem Klasy G Paweł Kośmiński i Bartosz Balicki, którzy na jednym z etapów dachowali.

Białkowski, Dariusz Baśkiewicz i Adam Grodzki wygrali nawet jeden z etapów, a w rywalizacji samochodów ciężarowych mieli olbrzymią przewagę nad rywalami. Powszechną uwagę zwracał ich wypożyczony z muzeum w Eindhoven DAF. To taka sama ciężarówka, ale nie ta sama, którą w 1987 roku Dakar wygrał legendarny w Holandii Jan de Rooy.

Z Janbu
Kryspin Dworak (PAP)

KOŃCOWE WYNIKI RAJDU DAKAR

Samochody Ultimate: 1. Nasser Al-Attiyah, Fabian Lurquin (Katar, Belgia) Dacia 48:56.53, 2. Nani Roma, Alex Haro (Hiszpania) Ford strata 9.42, 3. Mattias Ekstroem, Emil Bergkvist (Szwecja) Ford 14.33. **Miejsca Polaków: 13. Marek Goczał, Maciej Marton Toyota 1:37.27, 17. Eryk Goczał, Szymon Gospodarczyk Toyota 2:28.10, 18. Michał Goczał, Diego Ortega (Polska, Hiszpania) Toyota 3:21.29.**

Motocykle łącznie: 1. Luciano Benavides (Argentyna) KTM 49:00.41, 2. Ricky Brabec (USA) Honda 0.02, 3. Tosha Schareina (Hiszpania) Honda 25.12. **Miejsca Polaków: 13. Konrad Dąbrowski KTM 5:19.58, 51. Filip Grot KTM 20:04.11, 70. Robert Przybyłowski Honda 28:33.45.**
Kategoria Rally 2: 1. Toni Mulec (Słowenia) KTM 51:57.59, 2. Preston Campbel (USA) Honda 4.37, 3. Martim Ventura (Portugalia) Honda 1:37.15. **Miejsca Polaków: 4. Konrad Dąbrowski KTM 2:22.40, 40. Filip Grot KTM 17:06.53, 59. Robert Przybyłowski Honda 25:36.27.**
Klasa challenger: 1. Paul Navarro, Jan Rosa (Hiszpania) Taurus 54:46.21. **Miejsca Polaków: 25. Piotr Beaupre, Jarosław Kazberuk Can-Am Maverick 26:08.59, 26. Łukasz Zoll, Michał Zoll Can-Am Maverick 26:13.40.**
Klasa SSV: 1. Brock Heger, Max Eddy (USA) Polaris 55:11.56. Miejsca Polaków: **9. Maciej Oleksowicz, Marcin Sienkiewicz - Can-Am Maverick 8:44.54, 26. Hassan Jameel, Maciej Giemza (Arabia Saudyjska, Polska) Can-Am Mavericks 96:23.00.**
Ciężarówki: 1. Vaidotas Zala (Litwa), Paulo Fiuza (Portugalia), Max van Grol (Holandia) 56:58.38. **Miejsca Polaków: 11. Dariusz Łysek, Jacek Czachor, Dariusz Rodewald MM Technology 23:22.01.**
Dakar Classic: 1. Karolis Raisys, Christophe Marques (Litwa, Francja) Land Rover 735 pkt. **Miejsca Polaków: 6. Mariusz Pietrzycki, Kamil Jabłoński Toyota HDJ 80 1377, 9. Tomasz Białkowski, Dariusz Baśkiewicz, Adam Grodzki DAF 1553, 31. Paweł Kośmiński, Bartosz Balicki Mercedes Klasa G 5776, 80. Tomasz Staniszewski, Stanisław Postawka (Porsche 924) 36550**

Dominik Olszowy siódmy w Bilbao

MŚ W SUPERENDURO

Dominik Olszowy (Rieju) zajął siódme miejsce w trzeciej imprezie cyklu motocyklowych mistrzostw świata FIM w SuperEnduro 2025/2026. Drugi ze startujących Polaków, Damian Broniewski (Triumph), zajął 13. miejsce. W zawodach, które rozegrano w Bilbao (Hiszpania) najlepszy był Brytyjczyk Billy Bolt (Husqvarna). Drugie i trzecie miejsce zajęli także Brytyjczycy: Jonny Walker (Triumph), Mitch Brightmore (Gas Gas).

W klasyfikacji generalnej prowadzi Bolt (ma 186 pkt). Olszowy zajmuje szóste miejsce (72), Broniewski 16. (10), zaś Aleksander Gotkowski (Suzuki) 17. (7). Ten ostatni w sobotę nie awansował do finałowej części imprezy.

SuperEnduro to motocyklowe wyścigi w hali (czasami na stadionie), z przeszkodami na torze (belki, mosty, odcinki kamieniste, rowy z wodą, itp.). W trakcie każdej imprezy najlepsi zawodnicy rywalizują w trzech finałach. W każdym z nich mogą zdobyć punkty do klasyfikacji generalnej. Otrzymuje je także trójka najlepszych zawodników w eliminacjach czasowych (tzw. Super Pole, decyduje o pozycji zawodników na starcie w finałach). Dodatkowo sumuje się punkty zdobyte przez motocyklistów w danym dniu, po czym ogłaszani są najlepsi w danej imprezie.

Maksymalnie w trakcie jednej imprezy zawodnik może zdobyć 63 punkty (3x20 za zwycięstwa w finałach, plus ew. trzy za najlepszy czas w Super Pole).

Następna impreza cyklu MŚ odbędzie się 31 stycznia 2026 w Budapeszcie.

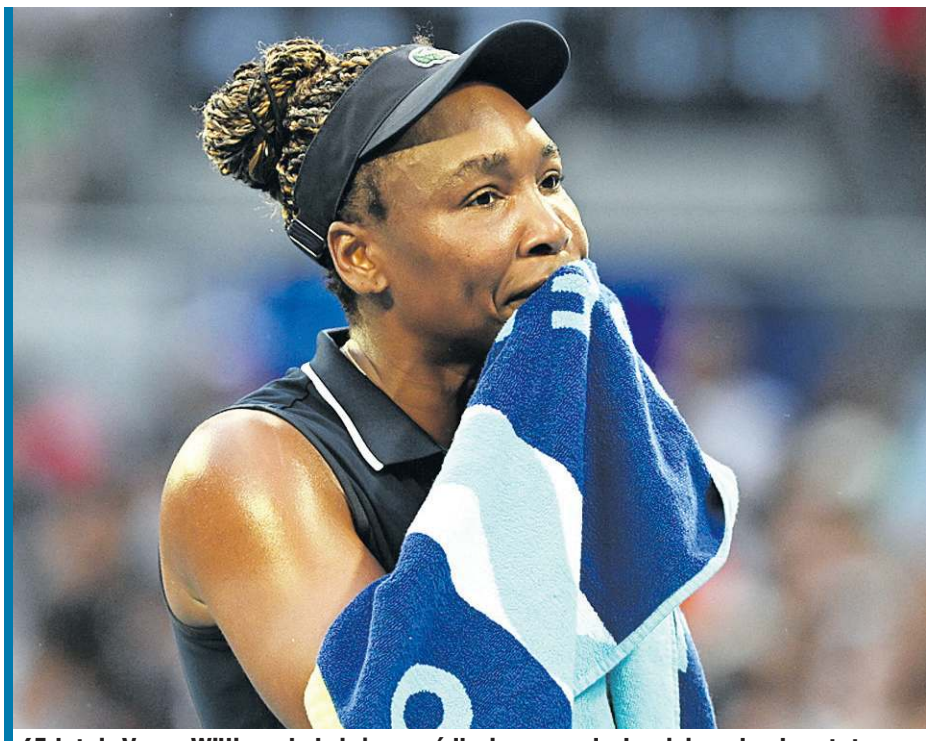
Ile wyjdzie z piątki?

Aż pięcioro polskich tenisistów rozegra w poniedziałek mecze pierwszej rundy w Melbourne. Premierowy Wielki Szlem wystartował w niedzielę, są pierwsze niespodzianki.

AUSTRALIAN OPEN

Gdy polski kibic obudzi się rano, by ruszyć do pracy, po występach w australijskim upale powinny być już Magda Linette i Magdalena Fręch, a być może także debiutantka w imprezie najwyższej rangi - Linda Klimoviczova.

Linette, która w dwóch pierwszych turniejach w roku prezentowała się dobrze, miała najtrudniejsze losowanie 1. rundy, bo trafiła na rozstawioną z nr 15. Amerykankę Emmę Navarro. Poznanianka nie wygrała meczu w ośmiu kolejnych Wielkich Szlemach, przełamać fatum będzie trudno.



Fot. PAP/EPA

45-letnia Venus Williams była już w ogródku i awansu do drugiej rundy, ale ostatecznie odpadła.

Coś jednak doskwiera...

28-letnia Fręch była z kolei faworytką w starciu z o 2 lata młodszą Słowenką Veroniką Erjavec, 99. na świecie. Niepokój związany z występem tenisistki Górnika Bytom, która 2 lata temu w Melbourne doszła do 1/8 finału, dotyczył jej urazu mięśniowego, którego doznała przed tygodniem w Hobart, gdzie wycofała się przed 2. rundą. - Bardziej były to środki prewencyjne przed Australian Open. Wiadomo, Wielki Szlem, nie chciałam, żeby cokolwiek się działo. Na USG wyszło, że wszystko jest w porządku. Tak naprawdę nie powinno boleć, ale coś tam jednak doskwiera. Staram się robić wszystko, żeby przed turniejem wyeliminować to całkowicie. Na szczęście nie jest to jakiś wielki uraz - powiedziała PAP przed sobotnim treningiem.

Fręch sezon 2026 zaczęła bardzo dobrze - od wygranej z Marketą Vondrousovą w 1. rundzie w Brisbane, a w Hobart nie dała szans Elsie Jacquemot (Francuzka w niedzielę sprawiła niespodziankę, eliminując rozstawioną Martę Kostjuk - patrz obok). - Nie tylko zwycięstwo z Marketą, ale styl w jakim grałam każde spotkanie w tym roku, napawa mnie optymizmem. Mam nadzieję, że w całym sezonie będzie to wyglądało co najmniej tak samo dobrze - przyznała Łodzianka.

Przed sporą szansą stanęła też Klimoviczova, bo debiutantka trafiła na przeciętną Brytyjkę Franceskę Jones (69. WTA). Urodzona w Ołomuńcu Linda w Melbourne wygrała pewnie trzy mecze w kwalifikacjach i jeżeli nie zje jej trema, może sprawić miłą niespodziankę; nagroda już czeka - spotkanie w kolejnej fazie z turniejową „12", Eliną Switoliną.

Iga zdementowana

Już rano czasu w Polsce na kort powinni wyjść Kamil Majchrzak i Brytyjczyk Jacob Fearnley. W sobotę Piotrkowianin trenował z drugim naszym singlistą, Hubertem Hurkaczem. „Hubi" jako jedyny z polskiej szóstki rozpocznie rywalizację dopiero we wtorek - z Belgiem Zizou Bergsem (43. ATP).

Wreszcie o 9.00 czasu w Polsce premiera w tej edycji AO Igi Świątek. Wiceliderka rankingu na korcie centralnym - Rod Laver Arena - zmierzy się z chińską kwalifikantką, 130. na świecie, Yue Yuan. W niedzielę popołudniu jeden z internautów na platformie X napisał: „Mamy informacje od ekspertów współpracujących z Eurosportem, którzy twierdzą, że Iga ma jakieś problemy natury fizycznej. Podobno nie trenowała, a wcześniej odbyła tylko krótkie sesje treningowe".

Zdementował to dla serwisu „Z kortu" Maciej Ryszczuk, trener odpowiedzialny za przygotowanie fizyczne Świątek: „Nic z tego nie je st ani nie było prawdą".

Aryna spokojna

W turnieju kobiet obok wspomnianej Kostjuk z imprezą pożegnała się też nr 11, Rosjanka Jekaterina Aleksandrowa. Uczestniczka WTA Finals uległa kwalifikantce z Turcji Zeynep Sonmez.

Spokojny start zanotowała liderka rankingu Aryna Sabalenka, która w dwóch setach wygrała z Francuzką Tiantsoą Rakotomangą Rajaonah. Urodzona na Madagaskarze 20-latka z „dziką kartą", która w rankingu jest 118., początkowo utrzymywała się w grze, bo Sabalence zdarzało się popełniać proste błędy. Kiedy faworytka weszła na wyższy poziom, mecz stał się jednostronny. Ale zagranie meczu i tak należało do Rajaonah, gdy w drugim secie przy stanie 1:4 i 0-40 w świetnym stylu wygrała „wojenkę" przy siatce.

Sabalenka wygrała szósty mecz w tym roku, w Melbourne była najlepsza w 2023 i 2024 roku. W poprzedniej edycji przegrała w finale z Amerykanką Madison Keys. W 2. rundzie Białorusinka zmierzy się z chińską kwalifikantką Zhuoxuan Bai, która sprawiła niespodziankę, obroniła piłkę meczową i wyeliminowała ćwierćfinalistkę poprzedniej edycji AO - Rosjankę Anastazję Pawliuczenkową.

Venus bolesna

Bliska zwycięstwa w Wielkim Szlemie po raz pierwszy od Wimbledonu 2021 i w wieku 45 lat była Venus Williams, która otrzymała od organizatorów „dziką kartę". Legendarna Amerykanka wygrała pierwszego seta z Olgą Danilović (68. WTA), a w trzecim prowadziła 4:0. Od tego momentu jednak 7-krotna mistrzyni wielkoszlemowa w singlu nie wygrała gema! Ostatecznie z awansu cieszyła się o 21 lat młodsza Serbka.

W turnieju męskim wielkich rewelacji pierwsza niedziela nie przyniosła, niespodzianką była jedynie wygrana w pięciosetowym thrillerze studenta Uniwersytetu Columbia 21-letniego Michaela Zhenga z rodakiem i ćwierćfinalistą AO sprzed dwóch lat Sebastianem Kordą.

Do 2. rundy z uśmiechem na ustach awansował lider rankingu Carlos Alcaraz. Hiszpan pokonał w trzech setach Adama Waltona - Carlitos po raz piąty wygrał pierwszy mecz w Melbourne bez straty i ma bilans setów 15-0; Australijczyk postraszył faworyta tylko w drugim secie. Mniej pewnie przepustkę zdobył numer 3 na świecie Alexander Zverev, który dał się w pierwszej partii zaskoczyć Kanadyjczykowi Gabrielowi Diallo i potrzebował do awansu czterech setów. W poniedziałek do rywalizacji po raz pierwszy w tym roku przystępuje 24-krotny mistrz Wielkiego Szlema Novak Djoković. Czy 38-letni Serb, 11-krotny triumfator w Melbourne, będzie jeszcze w stanie nawiązać walkę z nowymi herosami, Alcarazem i Jannikiem Sinnerem?

Tomasz Mucha, PAP

WYNIKI

1. runda

Kobiety

Gibson (Australia) - Blinkowa (Rosja) 6:1, 6:3, Paolini (Włochy, 7) - Sasnowicz (Białoruś) 6:1, 6:2, Ruse (Rumunia) - Jastremska (Ukraina, 26) 6:4, 7:5, Sakkari (Grecja) - Jeanjean (Francja) 6:4, 6:2, Putincewa (Kazachstan) - Haddad Maia (Brazylia) 3:6, 7:5, 6:3, McNally (USA) - Sakatsume (Japonia) 6:3, 6:1, Switolina (Ukraina, 12) - Bucsa (Hiszpania) 6:4, 6:1, Baptiste (USA) - Townsend (USA) 6:3, 6:7 (7-3), 6:3, Jacquemot (Francja) - Kostjuk (Ukraina, 20) 6:7 (4-7), 7:6 (7-4), 7:6 (10-7), Sonmez (Turcja) - Aleksandrowa (Rosja, 11) 7:5, 4:6, 6:4, Kudiermietowa (Uzbekistan) - de Reales (Hiszpania) 6:2, 6:3, Sabalenka (Białoruś, 1) - Rajaonah (Francja) 6:4, 6:1, Potapowa (Austria) - Lamens (Holandia) 3:6, 7:5, 6:2, Danilović (Serbia) - V. Williams (USA) 6:7 (5-7), 6:3, 6:4, Bai (Chiny) - Pawliuczenkowa (Rosja) 6:4, 2:6, 7:6 (12-10), Raducanu (W. Brytania, 28) - Sawangkaew (Tajlandia) 6:4, 6:1.

Mężczyźni

Fery (W. Brytania) - Cobolli (Włochy, 20) 7-6 (7-1), 6:4, 6:1, Etcheverry (Argentyna) - Kecmanović (Serbia) 6:2, 3:6, 4:6, 6:3, 6:4, Moutet (Francja, 32) - Schoolkate (Australia) 6:4, 7:6 (7-1), 6:3, Cerundolo (Argentyna, 18) - Zhizhen (Chiny) 6:3, 7:6 (7-0), 6:3, Zverev (Niemcy, 3) - Diallo (Kanada) 6-7 (1-7), 6:1, 6:4, 6:2, Comesana (Argentyna) - Kypson (USA) 6:2, 6:3, 3:6, 6:3, Dzumhur (Bośnia i Hercegowina) - Draxl (Kanada) 7:5, 6:0, 6:4, Nava (USA) - Jacquet (Francja) 6:2, 7:5, 6:7 (5-7), 4:6, 7:6 (10-6), Tiafoe (USA, 29) - Kubler (Australia) 7:6 (7-4), 6:3, 6:2, Zheng (USA) - Korda (USA) 6:4, 6:4, 3:6, 6:7 (0-7), 6:3, Fucsovics (Węgry) - Ugo Carabelli (Argentyna) 7:6 (7-5), 6:1, 6:2, Faria (Portugalia) - Blockx (Belgia) 6:3, 3:6, 6:3, 6:4, Hanfmann (Niemcy) - Svajda (USA) 7:5, 4:6, 6:4, 7:6 (7-3), Bublik (Kazachstan, 10) - Brooksby (USA) 6:4, 6:4, 6:4, Norrie (W. Brytania, 26) - Bonzi (Francja) 6:0, 6:7 (2-7), 4:6, 6:3, 6:4, Alcaraz (Hiszpania, 1) - Walton (Australia) 6:3, 7:6 (7-2), 6:2.

OBOK KORTU

MARKETA ZNÓW NIE GRA

■ Z powodu „ciągłych problemów z barkiem" Czeszka Marketa Vondrousova (34. WTA) wycofała się z Australian Open. Mistrzyni Wimbledonu 2023 regularnie leczy kontuzje; jej miejsce w drabince zajęła Amerykanka Taylor Townsend. Ale znakomita deblistka (nr 2. na świecie) nie nacieszyła się długo - musiała w 1. rundzie uznać wyższość innej czarnoskórej rodaczki, Hailey Baptiste.

WRAŻLIWA DZIEWCZYNA

■ Wielką wrażliwością wykazała się Zeynep Sonmez w trakcie meczu z Jekateriną Aleksandrową. Turecka kwalifikantka (112. WTA) w porę zauważyła, że dziecko od podawania piłek nagle upadło, a następnie zaczęło słabnąć. Turczynka ruszyła mu na pomoc i eskortowała je w kierunku krzesełka, gdzie zaczęto mu udzielać pomocy. Mecz wznowiono dopiero po interwencji lekarzy i gdy było wiadomo, że nic złego się nie stało. A potem 23-letnia Sonmez sprawiła niespodziankę, eliminując jedną z faworytek, notowaną o 101 pozycji wyżej w rankingu.

MUCHA NIE ŚPI



Szkoda „naszej" Marty

Pierwsza wielka sensacja Australian Open! - rozgrzały się wczoraj nagłówki internetów po wyeliminowaniu już pierwszego dnia rozstawionej z numerem 20 Marty Kostjuk. Jak zwykle na wyrost, choć oczywiście porażka 23-letniej Ukrainki z 60. na świecie Francuzką Elsą Jacquemot jest niespodzianką. Marta serwowała po zwycięstwo przy stanie 5:3 w drugim secie, ale nagle mecz zaczął jej wymykać się spod kontroli. Rywalka doprowadziła do trzeciej partii, na dodatek w 12. gemie decydującej odsłony - przy stanie 5:6 - Kostjuk fatalnie upadła i podkręciła staw skokowy. Wróciła na kort z ogromnym opatrunkiem na kostce, doprowadziła do supertiebreaka, dokończyła mecz, ale ostatecznie po 3,5 godzinnej batalii musiała pogratulować sukcesu Francuzce. Po meczu poinformowała, że dalsze badania potwierdziły zerwane więzadło.

Oczekiwania związane z Kostjuk były wysokie, bo przecież świetnie rozpoczęła sezon, od finału WTA 500 w Brisbane, gdzie pokonała trzy tenisistki z Top 10 i przegrała dopiero z Aryną Sabalenką. Znów jednak nie poradziła sobie podczas wielkoszlemowych zmagań - w zeszłym roku odpadała już w 1. rundach Rolanda Garrosa i Wimbledonu. Marty szkoda, bo to taka „pół nasza" dziewczyna - często trenowała w Polsce, a od dwóch lat jej trenerką jest katowiczanka Sandra Zaniewska. I wolę kibicować dziewczynie z bombardowanego przez ruskie hordy Kijowa niż zachwycać się sukcesami skandalicznie dopuszczonych do rywalizacji „bezflagowych" krajanek Putina i Łukaszenki lub tych w barwach Kazachstanu (Rybakina, Putincewa), Uzbekistanu (Rachimowa, Polina Kudiermietowa) czy ostatnio Austrii (Potapowa).

Sport f69b97df4e



Fot. PAP/EPA

Jan Zieliński uwielbia wprawiać publiczność w euforię.

„Zielaczek" chce narobić hałasu

Bohater niedawnego United Cup ma w Melbourne wysokie oczekiwania wraz ze swoim nowym deblowym partnerem.

Rywalizacja debli zaczyna się we wtorek, weźmie w niej udział czwórka polskich tenisistów: Katarzyna Piter, Magda Linette, Kamil Majchrzak i Jan Zieliński; na liście rezerwowych jest duet z Karolem Drzewieckim.

Najwięcej szans wiązać trzeba z tym ostatnim, który przed tygodniem w turnieju drużyn mieszanych United Cup poprowadził Polskę do zwycięstwa w mikście z Katarzyną Kawą. W ostatnich latach 29-letni Warszawianin dobrze prezentował się także w Melbourne. W 2023 roku w parze z Monakijczykiem Hugo Nysem dotarł do finału w deblu, a rok później triumfował w grze mieszanej z Tajwanką Su-wei Hsieh.

Zna każdy zakamarek

Do pierwszego turnieju wielkoszlemowego w sezonie popularny „Zielaczek" przystępuje z nowym partnerem - Brytyjczykiem Lukiem Johnsonem.

- Jestem bardzo podekscytowany, mam świetne wspomnienia z Melbourne. Był to pierwszy Wielki Szlem, w jakim występowałem, dotarłem w nim do finału w deblu, wygrałem w grze mieszanej, czuję się tam naprawdę dobrze. Znam każdy zakamarek tych kortów. Jest to pierwszy Wielki Szlem w roku, więc zawsze specjalny. Zacząłem nową współpracę, która, mam nadzieję, będzie bardzo owocna. Współnie z Lukiem trenowaliśmy podczas okresu przygotowawczego, mamy duże oczekiwania wobec siebie i uważam też, że mamy duże predyspozycje do narobienia trochę hałasu. Mam nadzieję, że kort to pokaże i że piłka będzie nam sprzyjać w Melbourne - powiedział Zieliński.

Z najlepszego systemu

31-letni Johnson jest notowany na 41. miejscu w rankingu deblistów; Polak jest 33. Razem rozegrali do tej pory dwa spotkania. Przed tygodniem w Adelajdzie wygrali z Arielem Beharem z Urugwaju i Belgiem Joranem Vliegenem 5:7, 6:2, 10-4, ale potem przegrali z Włochami Simone Bolellim i Andreą Vavassorim 6:7 (2-7), 2:6, na których mogą trafić w... 2. rundzie Australian Open.

- Luke jest w tourze tak naprawdę drugi pełny rok. Rozegrał dosłownie jeden czy dwa mecze w turniejach Masters 1000 w zeszłym roku. Znamy się od dawna i uważam, że ma bardzo duży potencjał do bycia wysoko notowanym. Przede wszystkim jest też w systemie brytyjskiego szkolenia deblowego, który jest uważany za najlepszy na świecie. Mają bardzo duży zakres wiedzy i dostęp do informacji, analizy meczów, przygotowania taktycznego. To na pewno bardzo nam się przyda. Miałem mały przedsmak tego, jak byliśmy w Londynie i trenowaliśmy, zapoznałem się z tym systemem, więc to będzie po naszej stronie. Luke jest jednym z czołowych zawodników i jeszcze najlepsze lata i wyniki przed nim. Mam nadzieję, że wszyscy przekonamy się, do czego jesteśmy wspólnie zdolni i zobaczymy nasze sukcesy - podkreślił deblista.

Co dalej z mikstem?

Udany występ w United Cup zrodził pytania o kontynuację miksta z Kawą. Warszawianin przyznał jednak, że nie jest to łatwe z powodu pozycji rankingowej polskiej tenisistki - w Melbourne odpadła już w 1. rundzie kwalifikacji singla.

- Niestety, gra mieszana ogranicza się wyłącznie do Wielkich Szlemów i do rozgrywek typu United Cup, więc okazje do wspólnego występowania są rzadkie. W turniejach wielkoszlemowych drabinka jest bardzo zmniejszona i ciężko się dostać, więc nawet z moim rankingiem muszę sobie szukać partnerki co najmniej o zbliżonej pozycji, jak nie wyżej. Niestety z Kasią nie bylibyśmy w stanie. Podejrzewam też, że na dzikie karty nie mamy co liczyć, no bo jednak sukcesów poza United Cup nie mamy, więc póki co ograniczamy się do występów w rozgrywkach reprezentacyjnych. Co przyniesie przyszły rok - zobaczymy, a jeżeli oboje poprawimy rankingi na tyle, że będziemy mogli się dostać wspólnie, to na pewno będziemy o tym myśleć - zapowiedział Zieliński. **(t, PAP)**

GRAJĄ NASI W DEBLU

1. runda
Wtorek

Magda LINETTE/Shuko Aoyama (Japonia)- Alexandra Eala (Filipiny)/Ingrid Martins (Brazylia)
Jan ZIELIŃSKI/Luke Johnson (W. Brytania) - Rinky Hijikata/Tristan Schoolkate (Australia)

Środa/czwartek

Katarzyna PITER/Janice Tjen (Indonezja) - Daria Kasatkina/Arina Rodionova (Australia)
Kamil MAJCHRZAK/Ethan Quinn (USA) - Pierre-Hugues Herbert (Francja)/Jordan Thompson (Australia)

Szósty tytuł Piter!

W parze z Janice Tjen Polka wygrała deblową rywalizację w Hobart.

Katarzyna Piter i indonezyjska tenisistka Janice Tjen triumfowały w rywalizacji deblistek turnieju WTA 250 w australijskim Hobart. W sobotnim finale wygrały z Belgijką Magali Kempen i Czeszką Anną Siskovą 6:2, 6:2. To szósty w karierze tytuł 34-letniej Piter, a drugi wywalczony razem z o 11 lat młodszą Tjen; triumfowały także wspólnie we wrześniu ubiegłego roku w chińskim Kantonie, a ich bilans meczów to imponujące 8-0!

Tenisistka z Poznania, która przegrała także w swojej karierze 10 finałów imprez WTA Tour, to najwyżej notowana Polka w rankingu deblowym; właśnie awansowała w nim z 60. na 51. miejsce, tylko o dwa niżej niż życiowe osiągnięcie z czerwca ub. roku. **(t)**

6 TYTUŁÓW PITER

2026, Hobart - w parze z Janice Tjen (Tajlandia)
2025, Kanton - w parze z Janice Tjen
2025, Merida - z Mayar Sherif (Egipt)
2024, Budapeszt - z Fanny Stollar (Węgry)
2023, Budapeszt - z Fanny Stollar
2013, Palermo - z Kristiną Mladenovic (Francja)

Włoska sensacja

W singlu na Tasmanii grały Magdalena Fręch i Magda Linette. Fręch nie przystąpiła do meczu 2. rundy z powodu kontuzji, a Linette odpadła w ćwierćfinale po porażce w trzech setach z Ivą Jovic. 18-letnia Amerykanka dotarła do finału, w którym jednak niespodziewanie musiała uznać wyższość niżej notowanej Elisabetty Cocciaretto 4:6, 4:6 - Włoszka w Hobart wygrała aż 7 spotkań, bo musiała przebijać się przez eliminacje! To drugi w karierze tytuł 25-latki urodzonej w Anconie; poprzedni wywalczyła w 2023 roku w Lozannie; w tym samym 2023 była już w finale w Hobart, ale wtedy uległa Amerykance Lauren Davis.

Co ciekawe, Cocciaretto dwa tygodnie temu uległa w 2. rundzie w Auckland Linette, a już w Hobart także w drugim spotkaniu była o włos od odpadnięcia z turnieju - przegrywała z Amerykanką Ann Li 1:6, 3:5, ale wyszła z opresji (dwa ostatnie sety wygrała 7:5, 7:5) i nie straciła już seta do końca rozgrywek.

W finale turnieju wyższej rangi - WTA 500 - w Adelajdzie spotkały się dwie nastolatki: 18-letnia Mirra Andriejewa wygrała z o rok starszą Kanadyjką Victorią Mboko 6:3, 6:1. To czwarty w karierze tytuł Rosjanki, która dzięki temu awansowała na 7. pozycję w rankingu WTA (była już piąta), spychając na 8. Włoszkę Jasmine Paolini; z kolei Mboko wskoczyła na najwyższą w karierze 16. pozycję.

Na czele listy - ostatniej przed Australian Open - 74. tydzień znajduje się Aryna Sabalenka, a nieprzerwanie od 21 października 2024. Za Białorusinką ze znaczną stratą są Igą Świątek i Amerykanka Coco Gauff.

Magda Linette awansowała z 53. na 50. miejsce, a kolejne w zestawieniu Polki nie zmieniły pozycji. 57. jest Magdalena Fręch, 134. Linda Klimovicova, 135. Katarzyna Kawa, a 145. Maja Chwalińska.

CZOŁÓWKA RANKINGU TENISISTEK WTA TOUR

1. (1) Aryna Sabalenka (Białoruś) 10990 pkt
2. (2) Iga Świątek (Polska) 8328
3. (3) Coco Gauff (USA) 6423
4. (4) Amanda Anisimova (USA) 6320
5. (5) Jelena Rybakina (Kazachstan) 5850
6. (6) Jessica Pegula (USA) 5453
7. (8) Mirra Andriejewa (Rosja) 4731
8. (7) Jasmine Paolini (Włochy) 4267
9. (9) Madison Keys (USA) 4111
10. (10) Belinda Bencic (Szwajcaria) 3512

CZESKIE MOMENTY

■ Dwaj nasi południowi sąsiedzi w odstępie kilku godzin w sobotę wygrali ostatnie turnieje przed rozpoczęciem wielkoszlemowej rywalizacji w Melbourne. Najpierw w finale turnieju ATP 250 w Auckland w Nowej Zelandii Jakub Mensik pokonał Argentyńczyka Sebastiana Baeza 6:3, 7:6 (9-7); to drugi tytuł 20-letniego tenisisty z Prostejova, sensacyjnego triumfatora ubiegłorocznego ATP Masters 1000 w Miami. Kilka godzin później jego o 5 lat starszy kolega Tomas Machac wygrał imprezę ATP 250 w Adelajdzie, pokonując w finale Francuza Ugo Humberta 6:4, 6:7 (2-7), 6:2. To również drugi triumf Machaca - w 2025 roku był najlepszy w Acapulco.
W rankingu ATP Machac awansował aż o 11 pozycji - na 24., a Mensik przesunął się w górę o jedną - na 17. Dodajmy, że 19. na tej liście jest trzeci z Czechów, Jiri Lechecka.
Nasi najlepsi singliści zanotowali mały spadek - Hubert Hurkacz z 53. na 55. miejsce, a Kamil Majchrzak z 58. na 59. W Top 10 bez większych zmian - prowadzi Hiszpan Carlos Alcaraz, przed Włochem Jannikiem Sinnerem i Niemcem Alexandrem Zverevem. **(t)**

Sport f69b97df4e